

Zbigniew Rybarkiewicz

Wspomnienia.

1. Czas Solidarności

Wojtką Szostaka¹ poznałem w Sierpniu 1980 roku. Przyszedł pewnego strajkowego dnia i chciał rozmawiać z kimś z Komitetu Strajkowego. Trafił na mnie. Przedstawił się, oznajmił, iż jest członkiem Konfederacji Polski Niepodległej i zaproponował w imieniu KPN pomoc w strajku. Grzecznie podziękowałem i w imieniu Komitetu Strajkowego, odmówiłem. Nigdy wcześniej nie spotkałem nikogo z KPN czy jakiegokolwiek innej opozycji politycznej w PRL, a Radio Wolna Europa², jedyne wówczas źródło w miarę rzetelnej informacji, informowało głównie o działaniach KSS KOR³ i ludziach związanych z paryską „Kulturą”. W ciągu kilku najbliższych miesięcy pochłonęło mnie tworzenie „Solidarności” w MPK i w Łodzi. Zebrania informacyjne w przedsiębiorstwach, gdzie jeszcze „Solidarności” nie było. Akcje plakatowe w MPK i nieformalna działalność w tworzącym się Dziale Ochrony w MKZ NSZZ „Solidarność”, kiedy to trzeba było zorganizować w krótkim czasie, sprawnie i skutecznie działającą służbę porządkową w związku z przybyciem do Łodzi Lecha Wałęsy⁴ w dniu 11 listopada. W międzyczasie, przypadkowo kilkakrotnie spotkałem Wojtkę. Któregoś razu pożyczył mi do przeczytania broszurę o nazwie „*Rewolucja bez rewolucji*” autorstwa Leszka Moczulskiego.

¹ Szostak Wojciech (ur. 1950). Kierowca, syn płk. Józefa Szostaka, „Filipa”; współpracownik KSS „KOR”; uczestnik ROPCiO; udzielał miejsca na druk w rodzinnym domu; kolportował prasę ROPCiO i KPN; wielokrotnie pełnił rolę kierowcy L. Moczulskiego; po wypadce „centralnej drukarni” KPN zorganizował druk „Drogi” w Łodzi; internowany w grudniu 1981 r.; w 1982 r. wyemigrował do Wielkiej Brytanii, następnie do Niemiec; zatrzymany w grudniu 1981 r. podpisał zobowiązanie współpracy ze służbami bezpieczeństwa; *Słownik niezależni dla kultury 1976-89*, Stowarzyszenie Wolnego Słowa, <http://www.slownik-niezalezniadlakultury.pl>

² Radio Wolna Europa – rozgłośnia utworzona w 1949 r.; finansowana przez USA; miała na celu promowanie wartości i instytucji demokratycznych a także rozpowszechnianie prawdziwych informacji; skierowana przede wszystkim do społeczeństw krajów znajdujących się pod kontrolą ZSRR; zob. m.in.: A. Puddington, *Rozgłoszenie Wolności. Tryumf Radia Wolna Europa i Radia Swoboda w zimnej wojnie*, Toruń 2009, s. 23-172.

³ Komitet Samoobrony Społecznej KOR powstał we wrześniu 1977 r. w wyniku przekształcenia Komitetu Obrony Robotników; istniał do września 1981 r.; do członków założycieli należeli m.in.: J. Andrzejewski, S. Barańczak, L. Cohn, J. Kuroń, E. Lipiński, J.J. Lipski, A. Macierewicz, P. Naimski, A. Pajdak, W. Ziemiński, ks. J. Zieja; zadaniem organizacji była walka z represjami z powodów politycznych oraz wspieranie niezależnych inicjatyw społecznych; zob. m.in.: R. Zuzowski, *Komitet Samoobrony Społecznej KOR. Studium dysydemizmu i opozycji politycznej w Polsce*, Kraków 1996.

⁴ Wałęsa Lech (ur. 1943). Działacz związkowy, polityk; prezydent RP (1990-1995); pracownik Stoczni Gdańskiej; członek komitetu WZZ (od 1978 r.); współorganizator strajku w stoczni w sierpniu 1980 r.; przewodniczący MKS; podpisał tzw. „porozumienia sierpniowe”; przewodniczący KKW NSZZ „Solidarność” (1987-1990); współtwórca porozumień Okrągłego Stołu; w 1983 r. otrzymał pokojową Nagrodę Nobla; według pracy P. Gontarczyka i S. Cenckiewicza (*SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii*, Warszawa 2008) zarejestrowany jako tajny współpracownik SB (TW „Bolek”); *Encyklopedia Solidarności. Opozycja w PRL 1976-1989*, t. 1, Warszawa 2010, s. 473-474; *Opozycja w PRL. Słownik Biograficzny 1956-1989*, red. J. Skórzyński, Warszawa 2000, t. 1, s. 364-368.

Nie miałem wtedy czasu na czytanie. Przejrzałem pobieżnie i odłożyłem na później. Jak się okazało, do wiosny 1981 roku.

Wczesną wiosną 1981 r., Jacek Kuroń⁵, gość honorowy jednego z zebrań Delegatów „Solidarności” Regionu Łódzkiego, przedstawił kilkuset osobom zebranym w sali konferencyjnej Elty⁶, pogląd KSS KOR i tzw. lewicy laickiej⁷ na temat możliwości odzyskania przez Polskę niepodległości. Powiedział wprost: jedyną możliwą formą niepodległości dla Polski może być tylko i wyłącznie finlandyzacja. Wszystkie te utopijne mrzonki o niepodległości to brednie wygłaszane przez ludzi co najmniej niezrównoważonych psychicznie. Dziś, nie stać Polski i Polaków na niepodległość. Te słowa zabijały nadzieję, siały wątpliwość i zniechęcenie. Nie chciałem się z nimi zgodzić. Zrozumiałem wtedy, że jest mi bardzo daleko do KSS KOR. Więc, kiedy wreszcie w maju 1981 roku przeczytałem „*Rewolucję bez rewolucji*”, doznałem wstrząsu. W *Rewolucji* odnalazłem swoje marzenia, cel do realizacji, sens i treść życia. Nie mogłem już myśleć o niczym innym tylko o *Rewolucji*, nieznanym mi Moczulskim i Konfederacji Polski Niepodległej, w której chciałem być, już teraz, zaraz, natychmiast, by działać w walce o Nową Niepodległą Polskę. Moje życie zaczęło się od nowa. A wydarzenia nabrały tempa i rozmachu...

Natychmiast udałem się do domu Wojtka Szostaka i wręcz zażądałem przyjęcia do KPN. Wojtek nie miał takich uprawnień. Obiecał, że porozmawia przy najbliższej okazji z Moczulskim, który wraz z pozostałymi członkami Rady Politycznej KPN przebywał wówczas w areszcie tymczasowym⁸. Jednak nacisk „Solidarności” i Kościoła na rząd PRL, dawały nadzieję na rychłe uwolnienie więźniów politycznych.

Poprzez działalność w „Solidarności” poznałem mnóstwo nowych ludzi i wielu z nich podzielało moje zdanie, iż najwyższa pora by w bardziej skuteczny niż dotychczas sposób zająć się problemem więźniów politycznych. W więzieniach PRL oprócz działaczy KPN, przebywali również inni, często po sfingowanych procesach. Postanowiliśmy, więc utworzyć, przy MKZ NSZZ „Solidarność” Ziemi Łódzkiej, komitet broniący i zajmujący się sprawami więźniów politycznych. Kierownictwo łódzkiej „Solidarności” nie stwarzało problemów w tej sprawie. Wręcz przeciwnie. Otrzymaliśmy do dyspozycji duży pokój na trzecim piętrze

⁵ Kuroń Jacek (1934-2004). Polityk, historyk, działacz ZHP; poseł na Sejm X, I, II i III kadencji; członek UD, UW; w latach 1953, 1956-1964 w PZPR; usunięty w 1953 r. za odmowę złożenia samokrytyki; współzałożyciel KOR, dwukrotny minister pracy i polityki społecznej w rządach T. Mazowieckiego i H. Suchockiej (1989-1990); *Encyklopedia Solidarności...*, s. 201; *Opozycja w PRL...*, t. 1, s. 238-239.

⁶ Fabryka Transformatorów i Aparatury Trakcyjnej „Elta”, Łódź, ul. Aleksandrowska 67/93.

⁷ Termin ukuty przez Adama Michnika w książce *Kościół, lewica, dialog* (Paryż 1977) określający środowiska związane m.in. z J. Kuroniem, L. Kołakowskim, A. Michnikiem czy B. Geremkiem.

⁸ Leszek Moczulski został aresztowany 23 września 1981 r. pod pretekstem udzielenia „prowokacyjnego” wywiadu niemieckiej gazecie „Der Spiegel”. W kolejnych miesiącach aresztowano jeszcze kilkunastu działaczy KPN. Byli oni sądzeni w tzw. I procesie KPN w latach 1981-1982; zob.: A. Słomka, *Marzenia i czyn. Historia KPN*, Katowice 1995, s. 33-37; A. Anusz, Ł. Perzyna, *Konfederacja. Rzecz o KPN*, Warszawa 2009, s. 15.

w budynku „Solidarności” przy Piotrkowskiej⁹. Telefon, meble biurowe i dostęp do drukarni. Przychodziło tam mnóstwo ludzi pokrzywdzonych przez władze PRL, byłych członków Armii Krajowej czy osoby prześladowane za swoje przekonania religijne. Przychodzili zwykli ludzie, członkowie lub działacze „Solidarności”, gotowi do działania i współpracy. Między innymi Ola Kozłowska, Zbyszek Kubiak¹⁰, moja siostra Bożena Bińkowska¹¹, Piotr Radowski¹², Wojciech Kuberski¹³, Ryszard Kostrzewa¹⁴, Stanisław Szymański¹⁵, Bogdan Jędryka¹⁶, Janusz Fatyga, Grażyna Sumińska¹⁷, „Franek” Bogdan Sadawa¹⁸,

⁹ ul. Piotrkowska 260.

¹⁰ Kubiak Zbigniew (ur. 1938). Od października 1980 r. członek KZ w Łódzkiej Fabryce Kosmetyków Pollena-Ewa; uczestnik zebrania założycielskiego MKZ NSZZ „Solidarność” Ziemi Łódzkiej; przewodniczący KOWzP; członek KPN; internowany od 13 grudnia 1981 r. do 31 marca 1982 r.; współorganizował pomoc rzeczową i prawną dla osób represjonowanych za pośrednictwem Ruchu Młodej Polski i Polski Walczącej; *Słownik niezależni...*; *Encyklopedia Solidarności...*, s. 233-234; NSZZ „Solidarność” w dokumentach służby bezpieczeństwa 1980-1981, oprac.: S. Pilarski, R. Rabiega, Łódź 2010, s. 44.

¹¹ Bińkowska Bożena (1942-2011). Siostra Zbigniewa Rybarkiewicza; działaczka KPN, KOWzP; kolporter pism niezależnych; w maju 1985 r. skazana przez SR w Łodzi na karę 1,5 roku więzienia w zawieszeniu na 4 lata za kolportaż pisma „Droga”; *Stan wojenny w regionie łódzkim w dokumentach Służby Bezpieczeństwa*, oprac.: M. Kopczyński, R. Rabiega, Warszawa-Łódź 2008, s. 158.

¹² Radowski Piotr (ur. 1946). Inżynier mechanik, absolwent PŁ, działacz KPN, współzałożyciel KOWzP, TKZ NSZZ „Solidarność” w Zakładach Odlewniczych „Polmatex-Wifama” w Łodzi, redaktor pisma „Obrona”; odmówił podpisania deklaracji lojalności (14 XII 1981 r.), po czym został internowany; zwolniony w czerwcu 1982 r.; w czasie pobytu w więzieniu usunięty z uczelni; w 1982 r. wyemigrował na stałe do Austrii; w 2007 r. odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej; ibidem, s. 236.

¹³ Wojciech Kuberski, współzałożyciel KOWzP; redaktor wychodzącego od kwietnia 1981 r. w Łodzi Biuletynu Informacyjnego KOWzP „Obrona”; B. Czuma, *Łódzka „Solidarność” 1980-1981. Zapis wydarzeń*, Łódź 2010, s. 363.

¹⁴ Kostrzewa Ryszard (1946-1992). Spawacz; pracownik ZAE „Ema-Elester” w Łodzi; członek Zarządu NSZZ „Solidarność” Ziemi Łódzkiej; działacz ogólnopolskiego KOWzP; członek KPN; aresztowany w grudniu 1981 r. pod zarzutem kierowania strajkiem w PGA „Polanil” w Łodzi, skazany na 3 lata, a po odwołaniu prokuratorskim na 4 lata (opuszczył więzienie w 1983 r.); współtwórca (wraz z J. Dłużniewskim) RKW NSZZ „Solidarność” (przekształconej następnie w Regionalną Komisję Organizacyjną, której był przewodniczącym), wydającej „Głos Łodzi” (red. Jerzy Katarasiński); uczestnik obrad Okrągłego Stołu; po 1989 r. wrócił do działalności na szczeblu zakładowym; *Słownik niezależni...*; *Stan wojenny w regionie łódzkim...*, s. 154; *Służba Bezpieczeństwa wobec przemian politycznych w latach 1988-1990. Region łódzki*, oprac.: S. Pilarski, Warszawa-Łódź 2009, s. 188.

¹⁵ Szymański Stanisław (1951-1998). Ślusarz; współorganizator strajku w 1971 r. w Zakładach P. Cz. „Polmerino” w Łodzi, za co, mimo złego stanu zdrowia, został wcielony do wojska; uczestnik strajków sierpniowych w MPK w Łodzi; od 1980 r. członek KPN, NSZZ „Solidarność”; w okresie stanu wojennego wraz z B. Bińkowską i K. Lubera drukował pismo „Przedwiośnie”; w latach 1983-1984 wraz z Edwardem Gagaszem i Marianem Gajewskim wydawał i drukował pisma „Opoka” i „Związkowiec”; od 1988 r. działacz PPS; internowany od 11 maja do 6 grudnia 1982 r., po czym zwolniony z pracy w MPK; *Słownik niezależni...*; *Stan wojenny w regionie łódzkim...*, s. 449; *Służba Bezpieczeństwa wobec...*, s. 124; *Encyklopedia Solidarności. Ludzie*, wersja elektroniczna, <http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl>

¹⁶ Właściwie Jędryka Bogusław (ur. 1929). Działacz „Solidarności”; od 1981 r. członek KPN oraz KOWzP; kolportował „Wolną Polskę”, „Niepodległość”, „Drogę”, „Zawsze Solidarni”, „Przedwiośnie” i książki KPN; aresztowany w sierpniu 1982 r. otrzymał wyrok 1,5 roku w zawieszeniu na 2 lata; *Słownik niezależni...*

¹⁷ Sumińska Grażyna (ur. 1957). Uczestnik strajków sierpniowych w MPK; od 1980 r. członek „Solidarności”; od 1981 r. w KPN; zajmowała się kolportażem prasy związkowej i wydawnictw KPN, głównie „Drogi”, „Wolnej Polski” i „Niepodległości”; po manifestacjach w dniach 1 i 3 maja 1982 r. internowana i osadzona w Gołdapi (do lipca 1982 r.); *Słownik niezależni...*; *Stan wojenny w regionie łódzkim...*, s. 329.

¹⁸ Właściwie Franciszek Sadawa, (ur. 1948). Członek KPN, NSZZ „Solidarność”, pracownik MPK w Łodzi; w latach 80. prowadził jedną z najważniejszych sieci kolportażu wydawnictw podziemnych na terenie Łodzi; kilkakrotnie zatrzymywany i pobity przez Służbę Bezpieczeństwa; *relacja M. Michalika i W. Żyżniewskiego*.

Henryk Herszel¹⁹, Ryszard Baliński²⁰, Henryk Jaranowski, Zenon Szendo²¹, Stefan Szadkowski²², Wiesław Żyżniewski, Jarosław Ostanówko²³, Maria Kępińska²⁴, Marek Więckiewicz²⁵, Jerzy Bronikowski²⁶ i inni. Utworzyliśmy Komitet Obrony Więzionych za Przekonania. Na jego czele stanął Zbyszek Kubiak, zastąpiony kilka tygodni później przeze mnie. Na I Zjeździe NSZZ „Solidarność” w Gdańsku²⁷, Komitety Obrony Więzionych za Przekonania uznane zostały agendą Związku i wówczas stałym, etatowym pracownikiem KOWzP została Bożena Bińkowska. Często zaglądał i w miarę potrzeby pomagał Andrzej Trautman²⁸. Nie mieliśmy też problemów w drukowaniu ulotek KOWzP, a w późniejszym, dalszym okresie, jesienią 1981, materiałów KPN. Drukarnia łódzkiej „Solidarności” kierowana przez Pawła Wielechowskiego drukowała chętnie nasze materiały i wydawnictwa.

¹⁹ Henryk Herszel. Żołnierz AK; pracownik FAPiT w Łodzi; członek KPN (w tym KAB w Łodzi); od roku 1983 r. odpowiedzialny za finanse partii; członek NSZZ „Solidarność”; *relacja W. Żyżniewskiego*.

²⁰ Właściwie Baliński Jerzy (ur. 1941). Pracownik ZPIUT „Społem” w Łodzi, wiceprzewodniczący tamtejszej KZ NSZZ „Solidarność”; od 1981 r. członek KPN, KOWzP; współpracował z H. Jaranowskim w grupie „Zawsze Solidarni”; współtwórca organizacji niosącej pomoc internowanym „Ochrona Społeczna”; uczestnik druku, kolportażu pism niezależnych; organizator zaplecza technicznego m.in. „Zawsze Solidarni”, „Przedwiośnie”, „Jesteśmy”; w 1983 r. za swą działalność skazany na 1,5 roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na 3 lata oraz grzywnę, zaś w 1984 r. na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na 2 lata; wyróżniony odznaką Zasłużony Działacz Kultury (2001); AIPN By, 51/200-206, *Akta sprawy przeciwko Henrykowi Jaranowskiemu i 15 innym oskarżonym z art. 46 i 48 dekretu z 12.12.1981 r. o stanie wojennym; Słownik niezależni...; Stan wojenny w regionie łódzkim...*, s. 296; *Encyklopedia Solidarności. Ludzie...*

²¹ Szendo Zenon (ur. 1941). Członek „Solidarności”; od 1981 r. KPN, KOWzP; po wprowadzeniu stanu wojennego utworzył Tymczasową Radę Pomocy i Obrony „Solidarności” (TROPS); współpracował z H. Jaranowskim w grupie „Zawsze Solidarni”; uczestnik druku, kolportażu pism niezależnych m.in. „Zawsze Solidarni”, „Przedwiośnie”, „Jesteśmy”; aresztowany 8 sierpnia 1982 r.; do kwietnia 1983 r. przebywał w areszcie śledczym, a następnie został skazany na 1,5 roku więzienia w zawieszeniu na 3 lata oraz grzywnę; AIPN By, 51/200-206, *Akta sprawy przeciwko Henrykowi Jaranowskiemu...; Słownik niezależni...; Stan wojenny w regionie łódzkim...*, s. 295.

²² Stefan Szadkowski. Pracownik MPK w Łodzi, członek KOWzP, KPN; szczególnie silnie zaangażowany w fazie budowy organizacji (1981 r.); *relacja Z. Rybarkiewicza*.

²³ Jarosław Ostanówko (ur. 1945). Montażysta; pracownik WFF w Łodzi; członek NSZZ „Solidarność”; przewodniczący KZ; inicjator strajku okupacyjnego w WFF (14 XII 1981 r.); kolporter wydawnictw niezależnych; wg zapisów ewidencyjnych TW „Działacz” (1983-1990); NSZZ „Solidarność” w regionie łódzkim..., s. 309.

²⁴ Maria Kępińska. Działaczka KOWzP; w XI 1981 r. zgłosiła swój akces do KPN i została zaprzysiężona; w trakcie pacyfikacji przez ZOMO lokalu ZR NSZZ „Solidarność” w ręce bezpieki trafiła gotowa do odbioru jej legitymacja członkowska; zatrzymana przez bezpiekę, poddana przesłuchaniom, wyraziła zgodę na współpracę; następnie ujawniła ten fakt Aleksandrze Kozłowskiej (Więckiewicz), co zakończyło jej udział w działaniach KPN; *relacja Z. Rybarkiewicza*.

²⁵ Więckiewicz Marek (ur. 1953). Współzałożyciel „Solidarności” w zakładach FTiAT „Elta” w Łodzi; od 1980 r. działacz KPN; w 1981 r. w KOWzP; drukarz pism „Przedwiośnie” i „Zawsze Solidarność”, „Prześwitu” oraz ulotek; aresztowany w sierpniu 1982 r., zwolniony na początku grudnia 1982 r.; w latach 1984-1985 organizator próbnych emisji podziemnego Radia Słowik; organizator drukarni wydawnictwa Polska i Polityka im. H. Dobrowolskiego; pod koniec 1985 r. wyemigrował do RFN; *Encyklopedia Solidarności. Ludzie...*

²⁶ Bronikowski Jerzy (ur. 1950). Pracownik ŁZR „Fonika”; członek NSZZ „Solidarność”; od 1981 r. działacz KPN i KOWzP; szantażowany w 1981 r. podpisał zobowiązanie do współpracy (TW „Bronek”), odmawiając następnie jakichkolwiek spotkań ze SB; internowany od 8 marca 1982 r. do 12 października 1982 r.; po wyjściu na wolność wyjechał wraz z rodziną do Stanów Zjednoczonych; *Stan wojenny w regionie łódzkim...*, s. 288; *Słownik niezależni...*

²⁷ I Zjazd NSZZ „Solidarność” odbył się w dniach 5-10 września i 26 września – 9 października 1981 r.

²⁸ Trautman Andrzej (ur. 1948). Pracownik MPK; wiceprzewodniczący tamtejszej KZ „Solidarność”; członek ZR i Prezydium NSZZ „Solidarność” Ziemi Łódzkiej; internowany od grudnia 1981 r. do marca roku następnego; współorganizator kontrolowanej przez SB tzw. grupy Ozimka; w 1983 r. wyemigrował do Szwecji; zarejestrowany jako TW „Brodacz” (1982-1986); *Stan wojenny w regionie łódzkim...*, s. 238.

Poprzez Wiesława Urbańskiego²⁹ nawiązaliśmy również bliskie kontakty z łódzkim oddziałem Niezależnego Zrzeszenia Studentów³⁰.

Działalność KOWzP to głównie akcje protestacyjne na ulicach Łodzi, pikietowanie i akcje plakatowe. Wielokrotnie rozpędzane przez milicję.

Raz czy dwa zajrzała do KOWzP kobieta przedstawiająca się jako Danuta Orłowska³¹ twierdząca, iż jest członkiem KPN. Nie można jednak było nawiązać z nią żadnego kontaktu. Sprawiała wrażenie osoby zagubionej i prześladowanej. Nigdy nie wyjawiała celu swego przyjsia. Wojtek Szostak potwierdzał jej przynależność, ale zalecał dalece idącą ostrożność w ewentualnych rozmowach, ponieważ Danuta Orłowska cierpiała na poważne zaburzenia psychiczne. Nigdy więcej jej nie spotkałem.

Mój czas podzielony był między działalność w Prezydium Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” MPK, kierowanie KOWzP i organizowanie służb porządkowo-ochronnych przy Zarządzie Regionalnym NSZZ „Solidarność”. To właśnie podczas jednej z dyskusji na forum Prezydium wypłynął projekt zorganizowania dużych spotkań z ludźmi reprezentującymi odmienne poglądy polityczne. W planach mieliśmy zaproszenie kolejno: przedstawicieli KPN, KSS KOR i tzw. struktur poziomych PZPR³¹, bowiem z informacji uzyskanej od Wojtki Szostaka wynikało, że przywódcy KPN zostali właśnie zwolnieni z aresztu.

Pod koniec czerwca 1981r. przyjechali do Łodzi i zatrzymali się na kilka dni w domu rodziny Szostaków, przywódcy KPN: Leszek Moczulski, Romuald Szeremietiew i Tadeusz Stański³². Nie dojechał Roman

²⁹ Urbański Wiesław (ur. 1957). Od 1979 r. uczestnik ROPCiO i RMP; przedstawiciel wydawnictwa „Młoda Polska” w Łodzi; współorganizator struktur NSZ na UL i strajku studentów łódzkich w styczniu i lutym 1981 r.; internowany od 13 grudnia 1981 r. (Łowicz) do 23 lipca 1982 r.; wielokrotnie przesłuchiwany przez SB; w 1985 r. relegowany z uczelni za niezależną działalność; *Słownik niezależni...*

³⁰ Niezależne Zrzeszenie Studentów – stowarzyszenie studenckie powstałe we wrześniu 1980 r. na fali wydarzeń sierpnia 80.; mimo prób odwołania przez władzę decyzji o rejestracji NZS pod wpływem strajków studenckich przede wszystkim na UL w lutym 1981 r. dokonano rejestracji stowarzyszenia i podpisania porozumień ze strajkującymi w Łodzi; działalność NZS obejmowała oprócz spraw związanych z reformą szkolnictwa wyższego także wspieranie działań „Solidarności” w wymiarze politycznym; pierwszym przewodniczącym NZS został Jarosław Guzy; *Encyklopedia Solidarności...*, s. 308-311; zob. m.in.: A. Anusz, *Niezależne Zrzeszenie Studentów w latach 1980-1991*, Warszawa 1991.

³¹ Orłowska Danuta (ur. 1937). Ekonomistka; uczestniczka ROPCiO; 2 września 1979 r. proklamowała w Łodzi powstanie KPN; zajęła radiowęzeł w swym zakładzie (Łódzkie Zakłady Tytoniowe przy ul. Kopernika) i wezwała do usunięcia dyrektora fabryki; zwolniona z pracy; w roku 1979 i w początkach 1980 r. liderka i inicjatorka lokalnej KPN; na skutek choroby zaprzestała działalności; *Słownik niezależni...*

³² Struktury poziome PZPR – ruch społeczny zapoczątkowany w Toruniu w strukturach PZPR w latach 1980-1981 r.; celem działalności była walka o demokratyzację PZPR, niezależność prasy partyjnej, jawność informacji finansowych i personalnych w partii; głównym sposobem aktywności było zwoływanie oddolnych narad działaczy niższego szczebla, udzielanie wotum nieufności członkom podstawowych organizacji partyjnych działających w wyższych instancjach, tworzenie własnego programu działania PZPR; *Encyklopedia Solidarności. Kalendarium*, wersja elektroniczna, <http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl>

³³ Stański Tadeusz (ur. 1948). Absolwent ATK w Warszawie; pracownik Stowarzyszenia PAX (usunięty w 1978 r.); redaktor pisma „Przegląd”; od 1979 r. członek redakcji „Gazety Polskiej”; od 1977 r. współpracownik ROPCiO; współzałożyciel KPN; członek kierownictwa do końca 1984 r.; w 1985 r. wystąpił z partii zakładając Polską Partię Niepodległościową; współtwórca Porozumienia Partii i Organizacji Niepodległościowych; przeciwnik obrad Okrągłego Stołu; razem z PPN i PPiON bojkotował wybory z VI 1989 r.; kilkakrotnie aresztowany i więziony; w procesie przywódców KPN w październiku 1982 r. skazany na 5 lat więzienia; zwolniony na mocy amnestii w 1984 r.; *Stan wojenny w regionie łódzkim...*, s. 189; *Encyklopedia Solidarności...*, s. 423-424;

Jandziszczak³³, czwarty członek Rady Politycznej KPN. Ojciec Wojtka Szostaka – Rotmistrz Szostak, był dowódcą Szwadronu Przybocznego Prezydenta RP.

Dom Szostaków wypełniony był więc tradycją niepodległościową, a żyjący jeszcze wówczas rotmistrz Szostak chętnie dzielił się wspomnieniami ze swej chwalebnej służby dla II Rzeczypospolitej Polskiej.

Spotkanie z przywódcami KPN odbyło się w sali konferencyjnej MPK przy ulicy Wierzbowej. Spotkanie miało charakter otwarty, więc przybyło na nie kilkaset osób, tłumnie wypełniając salę. Prowadziłem to trwające kilka godzin spotkanie, a później, wieczorem po jego zakończeniu pojechaliśmy z Bożeną Bińkowską do domu Szostaka, gdzie oczekiwali na nas Moczulski, Stański i Szeremietiew oraz szef KPN z Krakowa – Krzysztof Gąsiorowski³⁴. Zostaliśmy tego dnia, 25 czerwca 1981 roku przyjęci w poczet członków KPN.

W najbliższych tygodniach spotykałem się kilkakrotnie w Warszawie w mieszkaniu Moczulskich na Powiślu, z Kierownictwem KPN. Poznałem też Marię, Majkę dla przyjaciół – żonę Moczulskiego. Długie rozmowy z Moczulskim, Szeremietiewem i Stańskim zwróciły moją uwagę na cele bliskie i dalekosiężne, metody i strategię działania KPN, sprawy finansowe i organizacyjne. Szczególnie Tadeusz Stański podkreślał wagę działań organizacyjnych. Dowiedziałem się również, że pomocą mogą mi służyć Małgorzata³⁵ i Jacek Bartyzelowie³⁶, członkowie i współzałożyciele Ruchu Młodej Polski³⁷, a także uczestnik

³³ Właściwie Jandziszczak Tadeusz (1942–2000). Absolwent KUL; członek Stowarzyszenia PAX; redaktor, dziennikarz „Biuletynu Informacyjnego”, „Życia i Myśli”; współzałożyciel (z R. Szeremietiewem i Maciejem Pstrąg-Bieleńskim) Związku Narodowego Katolików; sygnatariusz założyciel KPN; od 1979 r., szef Obszaru Zachodniego KPN (Dolny Śląsk), od 1979 r. członek Rady Politycznej; aresztowany w marcu 1981 r.; sądzony w tzw. pierwszym procesie KPN; jako jedyny z oskarżonych ze względu na stan zdrowia odpowiadał z wolnej stopy; skazany na 2 lata więzienia w zawieszeniu na 5 lat; w grudniu 1984 r. wraz z Z. Goławskim T. Stańskim i R. Szeremietiewem wystąpił z KPN; współzałożyciel Polskiej Partii Niepodległościowej; rzecznik Porozumienia Partii i Organizacji Niepodległościowych (1987-1989); *Opozycja w PRL...*, t. 2, s. 133-134; *Encyklopedia Solidarności. Ludzie...*

³⁴ Gąsiorowski Krzysztof (1935-2003). Współzałożyciel KPN; w latach 1977-1983 współredaktor pisma KPN Małopolska „Opinia Krakowska” oraz pisma „Robotnik Polski w Walce” wydawanego w 1982 r.; internowany od grudnia 1981 r. do lipca 1982 r.; od lat sześćdziesiątych zarejestrowany jako agent służb bezpieczeństwa PRL, TW „Jerzy Rawicz”, „Mikołaj”, „Ataman”, „MA”; rozpracowywał ROPCIO, KPN; zob.: *Stan wojenny w Małopolsce. Relacje i dokumenty*, oprac. Z. Solak, J. Szarek, współpr. H. Głębocki, J. Nowak, A. Roliński, Kraków 2005; *Konfederacja Polski Niepodległej w Krakowie 1979-1990. Wybór dokumentów*, oprac. M. Kasprzycki, Kraków 2009.

³⁵ Bartyzel Małgorzata (ur. 1955). Absolwentka UŁ; dr; posłanka na Sejm V kadencji; radna miasta Łodzi (1998-2002); od 1975 r. działaczka opozycji; współzałożyciel RMP; członek PiS; od 2007 r. w Prawicy Rzeczypospolitej; pracowniczka ZR NSZZ „Solidarność” w redakcji „Solidarności Ziemi Łódzkiej”; internowana od 13 grudnia 1981 r. do 22 lipca 1982 r.; następnie kierowała podziemnym Biurem Informacji Prasowej „Solidarność”; *Słownik niezależni...*; *NSZZ „Solidarność” w regionie łódzkim...*, s. 198.

³⁶ Bartyzel Jacek (ur. 1956). Absolwent UŁ; historyk idei; dr; od 1975 r. działacz opozycji demokratycznej; współpracownik KOR; członek ROPCiO; współzałożyciel RMP; doradca ZR NSZZ „Solidarność”; redaktor pisma „Bratniak”; współpracownik „Opinii” i „Drogi”; członek redakcji „Polityki Polskiej”; współzałożyciel KIK w Łodzi; dwukrotnie usuwany z UŁ z powodów politycznych; internowany od 13 grudnia 1981 r. do grudnia roku następnego; *Słownik niezależni...*; *Stan wojenny w regionie łódzkim...*, s. 96; *Służba Bezpieczeństwa wobec...*, s. 30.

³⁷ Ruch Młodej Polski – organizacja powstała w 1979 r. w Gdańsku i istniejąca do 1989 r.; powołana w celu obrony praw człowieka i obywatela, praw i kultury narodu polskiego oraz przestrzegania zasad etyki katolickiej w życiu społecznym; do najbardziej znanych działaczy należeli: Aleksander Hall, Ireneusz Gust, Grzegorz Grzelak, Marek Jurek i J. Bartyzel; zob.: P. Zaremba, *Młodopolacy. Historia Ruchu Młodej Polski*, Gdańsk 2000.

Powstania Warszawskiego, żołnierz Armii Krajowej – Andrzej Ostoja-Owsiany³⁸, stary przyjaciel Moczulskiego. Istotnie, pragnąc więcej wiedzieć o Ruchu Młodej Polski i metodach działania, spotkałem się z Małgosią i Jackiem Bartyzelem w ich mieszkaniu na Tatrzańskiej. Ale bardzo szybko zrozumiałem, że dla Jacka Bartyzela nie byłem równorzędnym partnerem do politycznej dyskusji. Moje myśli obracały się, bowiem głównie wokół problemów z utworzeniem w Łodzi KPN, Jacek zaś pochłonięty był głębią niepodległościowej myśli politycznej. W późniejszym okresie zorganizowałem spotkanie KAB z Andrzejem Ostoja-Owsianym, wyjaśniającym jak powstawały i funkcjonowały w czasie okupacji niemieckiej komórki Armii Krajowej.

Następne tygodnie upłynęły na tworzeniu struktury organizacyjnej łódzkiego KPN. Do współpracy zaprosiłem Olę Kozłowską, Ryszarda Kostrzewę i Bożenę Bińkowską. Utworzyliśmy Kierownictwo Akcji Bieżącej Okręgu III Łódź, na czele którego stanąłem. W kilku pierwszych posiedzeniach KAB brał udział Wojtek Szostak. Ale później oświadczył w rozmowie ze mną, iż nie uważa by jego dalsza pomoc w tworzeniu łódzkiego KPN była potrzebna. Wojtek podjął decyzję by wraz z żoną i dziećmi opuścić Polskę i wyjechać na stałe za granicę i rozpoczął stosowne do tego przygotowania.

Każdy z członków KAB miał do realizowania określone zadania. Do zadań Bożeny Bińkowskiej należała między innymi praca w KOWzP i wynikająca stąd wstępna rekrutacja nowych sympatyków KPN, bowiem w tym czasie do KOWzP przychodziły dziesiątki ludzi zgłaszających swą pomoc lub chęć wstąpienia do KPN. Wszystkim nowo wstępującym do KPN powtarzaliśmy, iż KPN to nie „Solidarność”. U nas nie ma demokracji i głosowania. Jest dyskusja, ale ostateczną decyzję podejmuje szef, przed którym później każdy osobiście odpowiada, za wykonanie postawionych przed nim zadań.

Rysiek Kostrzewa odpowiadał za zorganizowanie systemu łączności i zabezpieczenia powstających struktur organizacyjnych. Chcieliśmy utworzyć regionalną sieć działania z podziałem na dzielnice miasta, a Rysiek miał z pomocą instruktora sportów obronnych – Krzysztofa Kłuska³⁹, utworzyć grupę ochrony KAB. Przyjęliśmy również pseudonimy: szary, biały, czarny i zielony, nigdy zresztą nie używane, oraz uzgodniliśmy awaryjne miejsca spotkań, nigdy nie wykorzystane. Natomiast Ola Kozłowska zajmowała się w KAB przede wszystkim sprawami propagandy. W planach mieliśmy stworzenie własnego pisma i rozpoczęcie działalności wydawniczej. Szef

³⁸ Ostoja-Owsiany Andrzej (1931-2008). Prawnik, polityk; poseł na Sejm II kadencji; senator IV kadencji; przewodniczący Rady Miejskiej w Łodzi (1990-1994), radny tejże (2002-2006); w latach 1943-1945 łącznik AK ps. „Jędrus”; 1945-1947 r. w oddziałach Warszyla; założyciel ZMD (1956-1957); współtwórca RWD, ROPCiO, KPN; w 1980 r. uczestniczył w zakładaniu „Solidarności” w Łodzi; w 2007 r. odznaczony przez prezydenta L. Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski; *Słownik niezależni...*; *Stan wojenny w regionie łódzkim...*, s. 137; *Służba Bezpieczeństwa wobec...*, s. 65; *Opozycja w PRL...*, t. 1, s. 282-283; *Encyklopedia Solidarności. Ludzie...*

³⁹ Krzysztof Kłusek. Mąż Krystyny Janikowskiej-Kłusek, pracownicy sekretariatu NSZZ „Solidarność” przy MPK w Łodzi; sympatyk KPN; amatorsko uprawiał sporty walki; jesienią 1981 r. Z. Rybarkiewicz zlecił mu przygotowanie szkolenia i stworzenia grupy ochrony dla KPN w Łodzi; stan wojenny przerwał te przygotowania; *relacja Z. Rybarkiewicza*.

KAB ponosił osobistą odpowiedzialność za wszystko co działo się w podległej mu placówce organizacyjnej, utrzymywał ściśle kontakty z jednostką nadrzędną, a więc KAB Obszaru I Warszawa i reprezentował KPN na zewnątrz organizacji. Dlatego podczas publicznych wystąpień, zawsze w tym czasie przedstawiałem się: „Nazywam się Zbigniew Rybarkiewicz, jestem członkiem Konfederacji Polski Niepodległej”. Posiedzenia KAB Okręgu Łódzkiego odbywały się najczęściej w mieszkaniu Oli Kozłowskiej. W początkowym okresie działania, podczas budowania struktur organizacyjnych, spotykaliśmy się tam z ludźmi, którzy już niebawem mieli stanąć na czele swoich grup działania w dzielnicach Łodzi lub podjąć bliższą współpracę z którymś z członków KAB. Henryk Herszel, Jerzy Baliński, Henryk Jaranowski, Janusz Ficner⁴⁰, Stanisław Szymański, Bogusław Jędryka... i wielu innych, dzięki którym KPN zaistniał i zaczął być postrzegany na politycznej mapie Łodzi. Zorganizowaliśmy kilka spotkań z Januszem Fatygą, prawnikiem, pracownikiem Działu Interwencji przy Zarządzie Regionalnym NSZZ „Solidarność” Ziemia Łódzka, podczas których Janusz wbijał nam do głów, powtarzając aż do znudzenia, paragrafy Kodeksu Postępowania Karnego pozwalające by z zachowaniem prawa odmawiać zeznań podczas ewentualnego zatrzymania i przesłuchiwania przez Służbę Bezpieczeństwa. Nastąpił masowy napływ ludzi. W niedługim czasie dotarli do nas sympatycy KPN z Bełchatowa, Piotrkowa Trybunalskiego i Koluszek. Utworzyli lokalne grupy działania KPN, podległe KAB Okręgu III Łódź. Dużo wówczas podróżowaliśmy, poznając działaczy KPN w innych miastach Polski. Między innymi Teresę Baranowską⁴¹, szefową KPN w Katowicach. W Częstochowie zaś poznaliśmy Tadeusza Jandziszaka – członka Rady Politycznej KPN, oraz działaczy KPN z Krakowa, Zygmunta Łenyka⁴² i Wojciecha Bociana⁴³.

Nieomal każdego tygodnia udawałem się do Warszawy by spotkać się z Leszkiem

⁴⁰ Ficner Janusz (ur. 1945). Elektro-energetyk; działacz „Solidarności”; od 1981 r. związany z KPN; szef KAB Okręgu III Łódź po 13 XII 1981 r.; po wprowadzeniu stanu wojennego kolportował wydawnictwa niezależne; zatrzymywany i przesłuchiwany przez SB; *Słownik niezależni...*

⁴¹ Baranowska Teresa (ur. 1946). Absolwentka UŚ; nauczycielka; członek „Solidarności”; członek KPN; w 1981 r. Szef Okręgu Śląskiego KPN; członek Centralnego KAB KPN i władz krajowych KOWzP; współredaktor niezależnego pisma „Wolność”; zatrzymana w nocy 12/13 grudnia 1981 r., zwolniona w sierpniu 1982 r.; w latach 1985-1989 członek PPN; w 1987 r. organizatorka Ruchu Młodzieży Solidarnej; współredaktor pisma „Bajtel”; w latach 2000-2005 w UW; do 2006 w PD; odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski; *Encyklopedia Solidarności. Ludzie...*

⁴² Łenyk Zygmunt (ur. 1950). Absolwent UJ; poseł na Sejm I kadencji; w latach 1970-1979 w PZPR; w 1978 r. współzałożyciel; członek redakcji niezależnego pisma „Opinia Krakowska”; od 1979 r. uczestnik ROPCiO; w latach 1979-1994 w KPN; członek Rady Politycznej KPN (1981-1991); w latach 1983-1985 szef Obszaru II (Południowego); 1985-1988 szef Centralnego Kierownictwa Akcji Bieżącej; od września 1980 r. w „Solidarności”; członek KOWzP w Krakowie; internowany w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r., zwolniony w marcu 1982 r.; w 1982 r. członek redakcji podziemnego pisma „Niepodległość”; odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski; *Encyklopedia Solidarności. Ludzie...*

⁴³ Autor ma na myśli Bociana Ryszarda (ur. 1939). Absolwent UJ; nauczyciel, pracownik naukowo-dydaktyczny Akademii Medycznej w Krakowie; radny miasta Krakowa (1994-1998); w latach 1964-1980 w PZPR; następnie członek Prezydium Komitetu Założycielskiego „Solidarności” (od 1980 r.); współzałożyciel KOWzP w AM i Państwowym Szpitalu Klinicznym w Krakowie; w latach 1981-1990 członek KPN; od 1982 r. w Centralnym KAB Obszaru II (Kraków); 1986-1988 szef Obszaru II; założyciel i wydawca „Robotnika Polski w Walce”; red. naczelny pisma „Niepodległość” (Obszar II); założyciel i red. naczelny pisma „Wolność”; internowany w październiku 1982 r., zwolniony w grudniu tego roku; odznaczony srebrnym medalem Opiekun Miejsc Pamięci Narodowej; *Encyklopedia Solidarności. Ludzie...*

Moczulskim i Majką⁴⁴. Pierwszy raz z Wojtkiem Szostakiem, a później sam. Moczulscy chcieli poznać mnie bliżej, więc dużo rozmawialiśmy. Majka okazała się być osobą piekielnie inteligentną, posługującą się w miarę potrzeby ostrym, ciętym językiem. Opowiadałem o swoim życiu nie kryjąc detali, ze świadomością, iż wiedza ta może w razie potrzeby zostać wykorzystana propagandowo przeciwko mnie i Konfederacji, co zresztą się później stało. Niestety, zarówno w najbliższych kręgach wewnętrznych KPN, oraz czego się spodziewałem, środkach masowego przekazu PRL. Moja otwartość i szczerowość zdobyła ich zaufanie i akceptację. Spotykałem się również z członkami KAB Obszar I Warszawa – Stefanem Melakiem⁴⁵ lub Andrzejem Szomańskim⁴⁶. Kilkakrotnie towarzyszyły mi Bożena Bińkowska lub Ola Kozłowska. Spotkania te były niezmiernie ważne, bowiem pomimo naszego ogromnego zaangażowania, brakowało nam doświadczenia. Stamtąd też otrzymywaliśmy materiały do wykorzystania w pracy propagandowej. W przeciągu kilku miesięcy, od lipca do grudnia 1981 r. wydaliśmy w Łodzi szereg dokumentów programowych KPN. Między innymi: *Deklarację Ideową*⁴⁷ i *Statut Konfederacji Polski Niepodległej*⁴⁸, *Rewolucję bez rewolucji*, *Geopolitykę*⁴⁹, Plan Stabilizacji Gospodarki⁵⁰ oraz kilka numerów *Gazety Polskiej*⁵¹.

Materiały te, sygnowane przez Wydawnictwo Polskie⁵² ukazały się

⁴⁴ Moczulska Maria. Uczestniczka ROPCiO, KOWzP, koordynator działań KPN w czasie pobytu męża L. Moczulskiego w więzieniu (bez formalnego członkostwa), *Służba Bezpieczeństwa wobec...*, s. 42.

⁴⁵ Melak Stefan (1946-2010). Dziennikarz, działacz niepodległościowy; absolwent UW; uczestnik protestów studenckich w marcu 1968 r.; współzałożyciel (z ks. W. Karłowiczem) a następnie przewodniczący Konspiracyjnego Komitetu Katyńskiego (1979 r.); członek KPN; 1980-1985 szef okręgu warszawskiego; członek PiS; członek redakcji niezależnych pism: „Niepodległość”, „Gazeta Polska”; w 1981 r. na Cmentarzu Powązkowskim odsłonił wykonany przez Arkadiusza Melaka pierwszy w Polsce pomnik katyński (po kilku godz. usunięty po interwencji Ambasady ZSRR); internowany 13 grudnia 1981 r., w październiku 1982 r. zwolniony; od 1989 r. przewodniczący Komitetu Katyńskiego; zginął w katastrofie w Smoleńsku w 2010 r.; odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (2006), pośmiertnie Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski (2010); *Encyklopedia Solidarności...*, s. 273; *Opozycja w PRL...*, t. 3, s. 182-184.

⁴⁶ Szomański Andrzej (1930-1987). Polityk, działacz opozycji demokratycznej w PRL; członek ROPCiO; założyciel KPN; w 1980 r. przewodniczył Obywatelskiemu Komitetowi Budowy Pomnika Ofiar Zbrodni Katyńskiej; pomnik stanął 31 lipca 1981 r. na warszawskich Powązkach, w nocy usunęło go SB; w latach 1983-1985 redaktor pisma KPN „Przyszłość Polski”; od 1987 r. wraz z B. Urbankowskim zorganizował tzw. Uniwersytet Lotny (tajne wykłady); aresztowany w 1985 r. i skazany na 2 lata więzienia; *Słownik niezależni...*; *Konfederacja Polski Niepodległej w Krakowie...*, s. 99; por. <http://www.polonus.mojeforum.net/temat-vt333.html>

⁴⁷ Dokument pierwotnie został wydany w 1980 r.; dokument wydany w Łodzi nosił trzy tytuły: Deklaracja ideowa. Tymczasowy statut. Platforma wyborcza; *Książki polskie podziemne 1976-1989*, baza Biblioteki Narodowej w Warszawie; <http://mak.bn.org.pl>

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ Należy zaznaczyć, iż Geopolityka autorstwa L. Moczulskiego nie mogła zostać wydrukowana w roku 1981. Po raz pierwszy została wydana przez Wydawnictwo Polskie w 1985 r.; ibidem; por.: M. Michalik, *Wydawnictwo Polskie 1983-1990*, [w:] *Łódzka KPN. Od PRL do Niepodległości*, red. K. Chylak, M. Michalik, Łódź 2012, s. 154.

⁵⁰ Broszura gospodarcza autorstwa L. Moczulskiego; zob.: <http://mak.bn.org.pl>

⁵¹ „Gazeta Polska” – niezależne, czasopismo wydawane w Warszawie; ukazywało się nieregularnie; red. L. Moczulski; pierwszy numer ukazał się w lutym 1979 r.; po wprowadzeniu stanu wojennego, pismo nie ukazywało się (1982-1985); wznowione w podziemiu w 1986 r. wychodziło do 1992 r.; ponownie wznowione, już legalnie w 1992 r.; *Czasopisma polskie niezależne 1976-1990*; baza Biblioteki Narodowej w Warszawie, <http://mak.bn.org.pl>

⁵² Wydawnictwo Polskie – powstałe w 1977 r.; powiązane ze środowiskami niepodległościowymi (m.in. ze Społecznym Instytutem Pamięci Józefa Piłsudskiego i Komitetem Katyńskim); od 1979 r. głównie z KPN; istniało do 1989 r.; wydawało pisma KPN, w tym „Drogę”, „Niepodległość”, dokumenty programowe, druki ulotne itp. a także m. in. prace L. Moczulskiego, J. Abramskiego i R. Żywieckiego; <http://www.sws.org.pl>; por.: M. Michalik, op. cit., [w:] *Łódzka KPN...*, s. 105-179.

w kilkutyśnięcznych nakładach. Dużą pomoc okazywał nam Paweł Wielechowski, wówczas członek Prezydium Zarządu Regionalnego NSZZ „Solidarność” Ziemi Łódzkiej, odpowiedzialny za poligrafię w Regionie. Pomimo, iż nie należał do KPN czy KOWzP, nie utrudniał i nie spiętrzał przeszkód, gdy składałem w jego poligrafii kolejne zamówienie. Żądał natomiast papieru do drukowania, najchętniej formatu A-3. Problem papieru rozwiązałem poprzez kontakt z warszawskim KPN. Ciężarówką „Franka” Sadawy pojechaliśmy do Warszawy i przywieźliśmy kilka ton żadanego papieru. Wydawnictwa KPN rozprowadzane z lokalu KOWzP, kolportowano na terenie Łodzi i województwa łódzkiego oraz Warszawy. Ze sprzedaży tychże, uzyskiwaliśmy pieniądze, nieodzwrotne do prowadzenia coraz większej działalności. Tak się bowiem składało, że nikt Konfederacji Polski Niepodległej nie finansował. Rozpoczęliśmy wydawanie legitymacji członkowskich KPN. Zaczęliśmy zbierać comiesięczne składki członkowskie i odprowadzaliśmy część uzyskanej sumy do KAB Obszar Warszawa. Otrzymywaliśmy niewielkie darowizny. Pamiętam człowieka, który przyszedł do lokalu KOWzP i w wielkiej tajemnicy wręczył mi dwa dolary USA. W lokalu Prezydium Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w MPK przy ul. Tramwajowej ustawiłem na szerokim kontuarze rozdzielającym pokój, dwa duże zakręcane szklane słoje. Jeden z napisem: datki na KPN, drugi: datki na PZPR. Przychodzący interesanci, mając do wyboru, w krótkim czasie napełnili słoje KPN, zupełnie ignorując drugi.

W listopadzie 1981 roku przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie rozpoczął się proces przeciwko przywódcom Konfederacji Polski Niepodległej⁵³. Leszek Moczulski, Romuald Szeremietiew, Tadeusz Stański i Tadeusz Jandziszak stanęli przed sądem, oskarżeni o próbę obalenia przemocą ustroju PRL. Mimo olbrzymich trudności, udało mi się wraz z towarzyszącym mi Stasiem Szymańskim i Grażyną Sumińską dwukrotnie dotrzeć na salę sądową. Obserwowaliśmy proces, ale mieliśmy też ze sobą pieniądze, siedemdziesiąt tysięcy złotych – własność KAB Okręgu III Łódź. Podczas jednej z przerw, wręczyłem je osobiście jednemu z adwokatów, bodajże mecenasowi Wende⁵⁴. Widząc zdezorientowaną minę mecenasa, wyjaśniłem: – „To pieniądze na poczet obrony naszych przywódców, od łódzkiej KPN”.

W niedzielę, 13 grudnia ogłoszono stan wojenny. Na wiadomość o tym, udałem się na Piotrkowską do siedziby Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”. Spotkany na ko-

⁵³ Proces czterech przywódców KPN, tzw. I proces przywódców KPN (L. Moczulskiego, R. Szeremietiewa, T. Jandziszaka i T. Stańskiego) przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie rozpoczął się nie jak podaje autor w listopadzie a 15 czerwca 1981 r.; A. Anusz, Ł. Perzyna, op. cit., s. 17; M. Reniak, KPN. *Kulisy, fakty, dokumenty*, Warszawa 1984, s. 61.

⁵⁴ Wende Edward Joachim (1936–2002). Absolwent UW; adwokat; senator I i II kadencji; poseł na Sejm III kadencji; sędzia Trybunału Stanu (2001–2002); obrońca w procesach politycznych, m.in. robotników Ursusa w 1976 r.: B. Geremka, K. Szaniawskiego, L. Moczulskiego; pełnomocnik oskarżycieli posiłkowych w procesie zabójców ks. J. Popiełuszki; Konsul Honorowy Księstwa Luksemburg (1991–1997); odznaczony Orderem Oficerskim przez Wielkiego Księcia Luksemburga, Jeana (1993); IPN Ra, 26/254, *Sprawa karna przeciwko E. Wende o czyn z art. 284 § 1 kk. na zasadzie art. 16, 21 § 1 kpk. i 16 pkt. 1 dekrety 12.12.1981 r. o postępowaniach szczególnych w sprawach o przestępstwa i wykroczenia w czasie obowiązywania stanu wojennego*; *Encyklopedia Solidarności. Ludzie...*; *Adwokaci polscy Ojczyźnie*, red. S. Mikke, A. Redzik, Warszawa 2008, s. 156.

rytarzu Przewodniczący Regionu – Andrzej Słowik⁵⁵ zaprzątnięty był wraz z Jurkiem Kropiwnickim⁵⁶ przygotowaniem odezwy do mieszkańców Łodzi, wzywającej do strajku generalnego. Zaproponował bym ściągnął do budynku Zarządu pozostałych członków KAB KPN, ponieważ miałyby to zagwarantować ich bezpieczeństwo. Na górze, w lokalu KOWzP Bożena Bińkowska i kilku innych członków KOWzP, wyrzucali przez okna, w tłum ludzi kłębiących się na ulicy przed siedzibą „Solidarności”, sterty przygotowanych do kolportażu i sprzedaży materiałów KPN. Po chwili, w lokalu KOWzP, pozostała tylko zamknięta na klucz, przykręcona na stałe do stołu stalowa kasetka zawierająca listę członków KOWzP, kilka przygotowanych do wręczenia legitymacji KPN oraz około trzydziestu tysięcy złotych. Klucz spoczywał bezpiecznie w mieszkaniu Bożeny na Retkini, więc czym prędzej udała się do domu, by go przywieźć. Niestety, już za późno. Rozeszliśmy się do domu. Następnego dnia mieliśmy rozpocząć strajk generalny.

Wyznaczony na godzinę ósmą następnego dnia strajk generalny był w szesnastomiesięcznej działalności NSZZ „Solidarność” największym, najważniejszym i najwyższej miary egzaminem z odwagi, zaangażowania i solidarności. Egzamin ten bez wątpienia zdali Julian de Fabritis⁵⁷ i Ludwik Juszkievicz⁵⁸, członkowie Prezydium

⁵⁵ Słowik Andrzej (ur. 1949). Mechanik maszyn szwalniczych, kierowca; członek PZPR (1977-1981); wiceminister pracy i polityki socjalnej (1992-1993); uczestnik strajku w MPK (sierpień 1980 r.); przew. Komitetu Strajkowego; od września 1980 r. w „Solidarności”; przew. MKZ Ziemia Łódzka; członek Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”; aresztowany w grudniu 1981 r. i skazany na 4,5 roku więzienia (Sąd Najwyższy zwiększył wyrok do 6 lat); zwolniony w lipcu 1984 r. na mocy amnestii; od marca 1988 r. przewodniczący TRK „Solidarność” Ziemi Łódzkiej; od października 1986 r. organizator (wraz z K. Bednarskim, J. Kropiwnickim i G. Palką) jawnej działalności Prezydium ZR w opozycji do RKW Ziemi Łódzkiej; odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1990 r.); od 2001 r. mieszkał i pracował w Australii; od niedawna w Polsce i w Łodzi; *Słownik niezależni...; Stan wojenny w regionie łódzkim...*, s. 48; *Encyklopedia Solidarności...*, s. 412; *Opozycja w PRL...*, t. 1, s. 318-319.

⁵⁶ Kropiwnicki Jerzy (ur. 1945) Absolwent SGPiS, ekonomista, dr; polityk; członek i przewodniczący ZChN; minister pracy i polityki socjalnej w rządzie J. Olszewskiego; szef (w randze ministra) Centralnego Urzędu Planowania w rządzie H. Suchockiej; kierownik Rządowego Centrum Studiów Strategicznych oraz minister rozwoju regionalnego i budownictwa w rządzie J. Buzka; poseł na Sejm I i III kadencji; od 2002 do 2010 Prezydent Łodzi; od października 1980 r. członek Prezydium MKZ NSZZ „Solidarność” Ziemi Łódzkiej; następnie członek KKP i KK NSZZ „Solidarność”; redaktor pism „Komunikat” i „Komunikat Zjazdowy”; aresztowany 13 grudnia 1981 r. i skazany na 4,5 roku więzienia (Sąd Najwyższy zwiększył wyrok do 6 lat); zwolniony w lipcu 1984 r. na mocy amnestii; wraz z A. Słowikiem i G. Palką organizator tajnych struktur Prezydium ZR, opozycyjnego wobec RKW Ziemi Łódzkiej; przeciwnik porozumień zawartych z władzami komunistycznymi przy Okrągłym Stole; *Słownik niezależni...; Stan wojenny w regionie łódzkim...*, s. 116; *Encyklopedia Solidarności...*, s. 227; *Opozycja w PRL...*, t. 1, s. 183-184.

⁵⁷ Fabritis Julian de (ur. 1947). Uczestnik strajku pracowników MPK w sierpniu 1980 r.; członek NSZZ „Solidarność”; po wprowadzeniu stanu wojennego zajmował się organizacją pomocy dla osób represjonowanych oraz kolportażem wydawnictw niezależnych; działacz Duszpasterstw Ludzi Pracy; współorganizator strajku okupacyjnego w MPK (14 XII 1981 r.); kilkakrotnie zatrzymywany i przesłuchiwany przez SB; w 1982 r. skazany na rok pozbawienia wolności za współorganizowanie strajku; internowany od 16 do 19 grudnia 1981 r.; AIPN By, 51/12-13, *Akta sprawy przeciwko Z. Rybarkiewiczowi, H. Drożdżewskiemu, J. de Fabritis, L. Juszkieviczowi oskarżonym o przestępstwo z art. 46 ust. 2 dekretu z 12.12.1981 r. o stanie wojennym; Słownik niezależni...; Stan wojenny w regionie łódzkim...*, s. 216.

⁵⁸ Juszkievicz Ludwik (ur. 1938). Uczestnik strajku pracowników MPK w sierpniu 1980 r.; członek NSZZ „Solidarność”, KPN; współorganizator strajku okupacyjnego w MPK (14 XII 1981 r.); w 1982 r. skazany na rok pozbawienia wolności za współorganizowanie strajku; internowany od 16 do 19 grudnia 1981 r.; AIPN By, 51/12-13, *Akta sprawy przeciwko Z. Rybarkiewiczowi...; Stan wojenny w regionie łódzkim...*, s. 216.

NSZZ „Solidarność” w MPK w Łodzi, a zarazem członkowie Konfederacji Polski Niepodległej. Wiedzieliśmy już, że siedziba łódzkiej „Solidarności” została wzięta szturmem przez ZOMO i SB, a wszyscy znajdujący się w budynku zostali aresztowani. Utworzony przez nas Komitet Strajkowy usiłował bezskutecznie zorganizować strajk generalny na terenie MPK w Łodzi. Po kilku godzinach gorączkowych prób i starań, widząc zupełny brak aktywnego poparcia dla strajku, odstąpiliśmy od dalszego działania. Rozwiązaliśmy Komitet Strajkowy i opuściliśmy teren MPK.

Przez kilka najbliższych dni, Bożena, Ola i ja, w obawie przed aresztowaniem ukrywaliśmy się w mieszkaniu mamy Oli. Usiłowaliśmy nawiązać kontakt z innymi członkami czy działaczami KPN, ale szybko okazało się, że Rysiek Kostrzewa został aresztowany za zorganizowanie strajku na terenie Ema-Elester. Stanisław Szymański i Grażyna Sumińska zostali internowani. Marek Kopertowski⁵⁹ poniósł śmierć w bliżej niewyjaśnionych okolicznościach. Aresztowano Ludwika Juskiewicza i Juliana de Fabritisa za organizację strajku w MPK. W Łodzi i całym kraju panował chaos i dezorientacja. Krzysztof Gąsiorowski z Krakowa, pełniący pod nieobecność Leszka Moczulskiego obowiązki Przewodniczącego KPN wydał oświadczenie, skwapliwie podchwyczone i rozpowszechnione w środkach masowego przekazu PRL, iż Konfederacja Polski Niepodległej zaprzestaje dalszej działalności, rozwiązując się ze skutkiem natychmiastowym.

31 grudnia 1981 roku udałem się do pracy w MPK, gdzie po godzinie zostałem zatrzymany przez SB. Po kilkunastu dniach Sąd Wojskowy Okręgu Pomorskiego w Bydgoszczy na sesji wyjazdowej w Łodzi skazał mnie za próbę zorganizowania strajku na terenie MPK w Łodzi, na 1 rok i 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz 2 lata pozbawienia praw obywatelskich. Zaś pozostali oskarżeni w tym procesie: Ludwik Juskiewicz, Julian de Fabritis oraz Henryk Drożdżewski⁶⁰ skazani zostali, każdy, na 1 rok pozbawienia wolności i rok pozbawienia praw obywatelskich. Czas mojego działania w „Solidarności” dobiegł końca.

2. Więzienie.

Przez kilka pierwszych miesięcy siedziałem w więzieniu w Łodzi. Odcięty od jakichkolwiek wiadomości z zewnątrz nie byłem pewien jak i czy Ola Kozłowska wytrzyma presję stanu wojennego, bowiem świeżo w pamięci miałem list

⁵⁹ Marek Kopertowski. Pracownik MPK w Łodzi; przewodniczący Komisji Wydziałowej NSZZ „Solidarność” przy MPK w Łodzi; członek KOWzP; działacz KPN; kilka dni po wprowadzeniu stanu wojennego znaleziony przez żonę powieszony we własnym mieszkaniu; mimo podejrzeń żony o ingerencję w śmierć męża osób trzecich pochowany bez przeprowadzenia sekcji zwłok; *relacja Z. Rybarkiewicza*.

⁶⁰ Drożdżewski Henryk (1925-2001). Uczestnik strajku pracowników MPK w 1957 r. oraz w sierpniu 1980 r.; członek NSZZ „Solidarność”; po wprowadzeniu stanu wojennego zajmował się organizacją pomocy dla osób represjonowanych oraz kolportażem wydawnictw niezależnych; działacz Duszpasterstw Ludzi Pracy; internowany od 13 do 19 grudnia 1981 r.; kilkakrotnie zatrzymywany i przesłuchiwany przez SB; współorganizator strajku okupacyjnego w MPK (14 XII 1981 r.); w 1982 r. skazany na rok pozbawienia wolności za współorganizowanie strajku; internowany od 16 do 19 grudnia 1981 r.; AIPN By, 51/12-13, *Akta sprawy przeciwko Z. Rybarkiewiczowi...*; *Słownik niezależni...*; *Stan wojenny w regionie łódzkim...*, s. 216.

z października 1981 r., wręczony mi przez Pawła, syna Oli, adresowany do mnie, w którym Ola zrezygnowała z dalszego uczestnictwa w KAB Okręg III Łódź. Musieliśmy wraz z Bożeną bardzo naciskać i nalegać, by zgodziła się cofnąć swoją rezygnację. Ale jak się teraz okazało, sytuacja była zupełnie inna. Wiadomości przekazywane mi przez przychodzącą raz w miesiącu na widzenie do więzienia Bożenę Bińkowską, były w najwyższym stopniu niepokojące. Wywołały moje zdumienie i frustrację, tym bardziej, iż miałem Olę za swojego i Bożeny przyjaciela. Otóż w styczniu 1982 r., Ola Kozłowska wraz z Bożeną Bińkowską zwołały zebranie pozostałych na wolności i będących do dyspozycji łódzkich działaczy KPN. Kilka dni później, w tajemnicy przed Bożeną Bińkowską u Oli Kozłowskiej odbyło się drugie zebranie na którym powołując się na swój autorytet i odcinając się od wcześniejszego działania ze mną, Bożeną Bińkowską i Ryszardem Kostrzewą, powołała nowy KAB Okręg III Łódź, wyznaczając Szefem Okręgu Janusza Ficnera i usuwając w niebyt polityczny Bożenę Bińkowską. W ciągu następnych kilku tygodni Ola Kozłowska i Bożena Bińkowska spotykały się wielokrotnie, ale Ola pomijała milczeniem fakt utworzenia KAB, mimo, iż część działaczy deklarujących się po stronie Oli, deklarowała się jednocześnie po stronie Bożeny, wtajemniczając ją w szczegóły działania grupy Oli i odwrotnie. Tak powstały grupa Oli Kozłowskiej i grupa Bożeny Bińkowskiej. Wokół Kozłowskiej zbrali się między innymi: Ryszard Baliński, Marek Więckiewicz, Janusz Ficner, Henryk Jaranowski, Zenon Szendo, „Franek” Bogdan Sadawa, oraz jej syn Paweł⁶¹. Natomiast grupa Bińkowskiej to: Stanisław Szymański, Henryk Herszel, rodzeństwo Maria⁶² i Kazimierz Lubera⁶³, Renata Luter⁶⁴, Grażyna Sumińska, Włodzimierz Ogórkowski⁶⁵ i Wiesław Żyżniewski.

Aby uwiarygodnić swe działania, Ola Kozłowska nawiązała kontakt z Andrzejem Ostoją-Owsianym, określającym się jako „tajny członek Rady Politycznej KPN”. Ta współpraca trwała do lipca 1983 roku, kiedy po ogłoszeniu amnestii, Andrzej Ostoją-Owsiany na łamach „Głosu Robotniczego”⁶⁶ ujawnił się jako doradca

⁶¹ Kozłowski Paweł (ur. 1963). Wspólnie z matką, A. Więckiewicz uruchomił drukarnię mieszczącą się w mieszkaniu przy ul. Brackiej 45 (drukował m.in. „Harce”, „Obszar III”); w latach 1984-1986 utworzyli wydawnictwo „Polska i Polityka”; współpracownik pism „Prześwit” i „Gotowość „S”; wyemigrował do Wielkiej Brytanii; *Słownik niezależni...*

⁶² Lubera Maria (ur. 1949). Absolwentka UŁ; dr ekonomii; uczestnik strajku w marcu 1968 r. na UŁ; członek KIK; uczestnik ROPCiO; od 1980 r. członek „Solidarności”, ZChN; współredaktorka pisma „Arka”; trzykrotnie rewidowana w domu i przesłuchiwana przez SB; podsekretarz stanu w CUP (1992-1995); *Encyklopedia Solidarności. Ludzie...*

⁶³ Właściwie Lubera Bogdan Kazimierz (1951-2000). Pracownik MPK; współzałożyciel NSZZ „Solidarność” w zakładzie pracy; członek KPN; drukarz i kolporter wydawnictw niezależnych m.in.: „Opoka”, „Przedwiośnie”; współzałożyciel łódzkiego oddziału PPS; współredaktor „Robotnika Łódzkiego PPS”; *Słownik niezależni...*

⁶⁴ Luter Renata, aktualnie Szendo (ur. 1945). Pracownik MPK w Łodzi; członek NSZZ „Solidarność”; uczestnik ogólnopolskiej sieci wydawnictw KPN (1986-1987); w jej mieszkaniu znajdował się magazyn wydawnictw KPN (przy ul. Maratońskiej 87 oraz przy ul. Batalionów Chłopskich); *Słownik niezależni...*

⁶⁵ Ogórkowski Włodzimierz. Pracownik biurowy, informatyk (wykształcenie średnie), członek „Solidarności”, współzałożyciel KPN, współpracujący z B. Bińkowską; organizator papieru do druku, drukarz pism niezależnych; *relacja W. Żyżniewskiego; relacja Z. Rybarkiewicza.*

⁶⁶ „Głos Robotniczy” – dziennik; organ PPR, później PZPR (od XII 1948 r.); wydawany w Łodzi (red. mieściła się przy ul. Piotrkowskiej 96) do 1990 r.; *Centralny Katalog Czasopism Polskich. Baza Biblioteki Narodowej w Warszawie, <http://mak.bn.org.pl>*

i konsultant KPN w Łodzi. Nie znam do końca roli i wpływu Andrzeja Ostoja-Owsianego na łódzką KPN, wiem natomiast, że nigdy nie nawiązał ze mną jakiegokolwiek kontaktu. Jednak prawdziwą wiarygodność można było zdobyć jedynie w Warszawie. Nawiązany przez Olę Kozłowską kontakt z Andrzejem Szomańskim okazał się bardzo niefortunny, bowiem Andrzej Szomański przez środowisko warszawskiej KPN oceniany był jednoznacznie jako agent SB. W tej sytuacji, Ola Kozłowska poprosiła o kontakt z Warszawą Bożeną Bińkowską. Bożena przy okazji swych częstych, związanych z kolportażem wyjazdów do Warszawy, na bieżąco informowała Szefa Obszaru I Warszawa – Stefana Melaka oraz Majkę Moczulską o rozwoju wydarzeń w łódzkim KPN.

Maria Moczulska nie była członkiem KPN. Ale była jedynym ogniwem łączącym Moczulskiego przebywającego wraz z pozostałymi członkami Rady Politycznej KPN w areszcie tymczasowym w Warszawie z działającymi w podziemiu strukturami KPN. Do Majki i poprzez nią do Leszka docierały informacje o wydarzeniach w kraju. To Majka, w imieniu Leszka podejmowała często ważne decyzje personalne i organizacyjne, wywierała naciski i sterowała KPN we właściwym kierunku. Nie będąc w KPN, była w KPN – alfą i omegą. Ten, kto wówczas nie doceniał pozycji i roli Marii Moczulskiej w KPN był głupcem.

W marcu 1982 roku nastąpiło zupełne rozluźnienie, a później zerwanie kontaktów między Olą Kozłowską, a Bożeną Bińkowską, zaś rozbitcie łódzkiej KPN stało się faktem.

Obie grupy przenikały się wzajemnie, nie zwalczały się, ale też nie współpracowały ze sobą. Z inicjatywy Oli Kozłowskiej powstało wówczas pismo – „Przedwiośnie”⁶⁷, a kilka miesięcy później – „Zawsze Solidarni”⁶⁸. Natomiast Bożena Bińkowska zajęła się kolportażem wydawnictw KPN i „Solidarności” na terenie Łodzi, a później Warszawy i Śląska. Między innymi poprzez kuriera z warszawskiego KPN – Grzegorza Rosę⁶⁹. Działający w konspiracji ludzie KPN bardzo często współpracowali blisko, z podziemnymi strukturami „Solidarności”. Było to logiczne następstwo faktu, iż nieomal wszyscy członkowie KPN byli zarazem członkami lub działaczami „Solidarności”. W taki też sposób Bożena

⁶⁷ „Przedwiośnie” – łódzkie czasopismo podziemne wydawane nieregularnie, red. K. Lubera; pierwszy numer ukazał się w lutym 1982 r.; *Czasopisma polskie...*

⁶⁸ „Zawsze Solidarni” i „Zawsze Solidarni” (Łódź „S”) – łódzkie czasopismo wydawane nieregularnie, pierwszy numer ukazał się w lutym 1982 r.; *Czasopisma polskie...*; w świetle informacji umieszczonych na pierwszej stronie czasopisma wychodziło ono równolegle do „Przedwiośnia”; „Zawsze Solidarni”, 1982, nr 1.

⁶⁹ Właściwie Grzegorz Rossa (ur. 1960). Działacz KPN; członek NZS na UW, podziemnej NSZZ „Solidarność” (od 1985 r.); zatrzymany w czasie strajku w sierpniu 1980 r.; internowany od grudnia 1981 r. do listopada 1982 r.; uczestnik konspiracyjnej akcji postawienia pierwszego Pomnika Katyńskiego na Powązkach (1981 r.); aresztowany wraz z L. Moczulskim w 1985 r.; drukarz i kolporter wydawnictw KPN; został polecony Z. Rybarkiewiczowi przez „Majkę” Moczulską jako osoba do utrzymywania łączności kolportażowej między Wydawnictwem Polskim a środowiskiem warszawskim KPN; *relacja Z. Rybarkiewicza*; A. Anusz, Ł. Perzyna, op. cit., s. 44, 49, 56, 80; *Encyklopedia Solidarności. Ludzie...*

Bińkowska nawiązała kontakt z Marianem Krygierem⁷⁰ – dziennikarzem, inicjatorem powstania pisma o nazwie „Solidarność Istnieje Nadal”⁷¹, wydawanego później przy współpracy ludzi „Solidarności” i KPN.

Taki stan rzeczy trwał do końca maja 1983 r., kiedy to Ola Kozłowska i Janusz Ficner wobec zbliżającego się terminu mojego wyjścia z więzienia, nawiązali zerwany kontakt z Bożeną Bińkowską.

Mój pobyt w więzieniu określam jako ciągłą walkę o status więźnia politycznego. Szczególnie w więzieniu w Hrubieszowie walka ta nabrała całkiem realnych kształtów. Władze PRL nie zgadzały się, nie przyjmowały do wiadomości, nie chciały i zdecydowanie odrzucały jakiejkolwiek sugestie w tym temacie. Po prostu w PRL nie było więźniów politycznych, a wszyscy skazani za przestępstwa przeciwko Dekretowi o Stanie Wojennym, czy próby obalenia siłą ustroju PRL, traktowani byli przez służbę penitencjarną jako więźniowie kryminalni. System penitencjarny zakładał resocjalizację więźniów poprzez pracę i ostry regulamin więzienny, co w naszym przypadku było grubym nieporozumieniem, bowiem każdy z nas przed aresztowaniem gdzieś pracował, a niektórzy za wydajną pracę odznaczeni byli Krzyżami Zasługi. Tak więc wobec indolencji władz, zmuszeni byliśmy przejąć inicjatywę w swoje ręce. W więzieniu w Hrubieszowie obok więźniów kryminalnych, przebywało w tym czasie około 150 więźniów politycznych z Warszawy, Łodzi, Ostrowca, Radomia i województwa krakowskiego, zgrupowanych na wydzielonym pierwszym piętrze jednego z pawilonów. Zamknięci w kilkusobowych celach, szybko zrozumieliśmy, że tylko poprzez stanowczy i zdecydowany opór możemy przeciwstawić się ciągłym próbom służby więziennej, zrównania nas z więźniami kryminalnymi. A więc, odmówiliśmy zamiany naszej odzieży na uniformy więzienne. Odrzuciliśmy stosowanie się do regulaminu więziennego. Żądaliśmy otwartych cel i możliwości korzystania ze świetlicy, wyposażonej w telewizor i stół do ping-ponga. Żądaliśmy, by w niedzielę odprawiana była na naszym piętrze Msza Święta.

Żądaliśmy, by wszystko to i wiele innych spraw wpisanych zostało w status więźnia politycznego. W swojej walce, mimo dzielących nas orientacji politycznych /„Solidarność”, KOR, KPN/ trwaliśmy w jedności i solidarności, posługując się metodą małych kroków i faktów dokonanych, podejmując różnego rodzaju akcje protestacyjne. Głównym animatorem wszelkich przedsięwzięć był Jurek Kropiwnicki, członek Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, skazany za przygotowanie wraz z Andrzejem Słowikiem

⁷⁰ Krygier Marian (1952-2011). Dziennikarz; po wprowadzeniu stanu wojennego jeden z inicjatorów pisma „Solidarność Istnieje Nadal” (wydawanego później przy współpracy członków NSZZ „Solidarność” i KPN); w dniu 15 I 1982 r. komisja weryfikacyjna ds. oceny pracowników zatrudnionych w Łódzkim Ośrodku Telewizyjnym i Rozgłośni Polskiego Radia w Łodzi nakazała: „nie zatrudniać w prasie RSW, radio i TV”; *zbiory prywatne H. Marcza*.

⁷¹ „Solidarność Istnieje Nadal” – nieregularne pismo wydawane z inicjatywy uczniów szkół średnich, sygnowane jako biuletyn „S”; wydawane w Łodzi V-VII 1982 r.; w skład redakcji wchodził: W. Nawrocki, E. Stelmaszewska, P. Swaczyn, J. Zaręba; drukowali: W. Żyżniewski, Maria i Jerzy Żyżniewscy, Maryla i Edward Wróblewscy; *Encyklopedia Solidarności. Prasa...*

odezwy wzywającej do strajku generalnego, na sześć lat więzienia. „Kropa” dwoił się i troił. Godził zwaśnionych, prowadził wykłady cyklu historycznego, reprezentował nasze interesy w negocjacjach z naczelnikiem więzienia, dodawał otuchy wątpiącym, prowadził naukę języka angielskiego, inicjował i prowadził wraz z innymi głodówki protestacyjne. Bowiem naszą główną bronią była głodówka. W sumie, podczas pobytu w Hrubieszowie głodowałem 52 dni, wliczając w to głodówkę trwającą nieprzerwanie przez 28 dni. Większość naszych żądań została spełniona, ale dotyczyły one tylko i wyłącznie więzienia w Hrubieszowie. Jednak sprawy najważniejszej, statusu więźnia politycznego nie wywalczyliśmy.

3. Konspiracja.

1 lipca 1983 wyszedłem z więzienia w Hrubieszowie. Przemyciłem na wolność kilkanaście listów, do wysłania poza więzienną cenzurą i dwa transparenty. Jeden, przedstawiający wizerunek papieża Jana Pawła II z olbrzymim napisem „Solidarność”, sporządzony przez nas, więźniów politycznych w związku z wizytą Ojca Św. w Polsce. Transparent ten w dniach pobytu Papieża w Polsce wywieszaliśmy na zewnątrz budynku więzienia. Podpisany następnie przez wszystkich więźniów, wręczyłem osobiście, kilka tygodni później po wyjściu z więzienia, Lechowi Wałęsie na plebani księdza Jankowskiego⁷² w parafii Św. Brygidy w Gdańsku. Drugi transparent, z napisem KPN wisiał nad moją pryczą przez czas mojego pobytu w Hrubieszowie.

Przed bramą więzienia, ku memu zdumieniu dojrzałem między ludźmi oczekującymi na mnie Olę Kozłowską i Marka Więckiewicza, a właściwie małżeństwo Więckiewiczów, bowiem w międzyczasie Ola i Marek pobrali się. Nie zadawałem kłopotliwych pytań. Chciałem najpierw dobrze zorientować się w sytuacji. Dzięki Duszpasterstwu Ludzi Pracy przy Kościele OO Jezuitów i księdzu Stefanowi Miecznikowskiemu⁷³ wyjechałem na tygodniowy wypoczynek do Rabki. Miałem tam dużo czasu na rozmowy z Bożeną. Stopniowo i systematycznie wprowadzała mnie w nową rzeczywistość. Wiele się zmieniło, podczas mojej nieobecności. Pojawili się nowi ludzie, nowe układy personalne i nowe metody działania. Czas było zacząć wszystko od nowa.

Po pierwsze, udałem się do Warszawy by spotkać się z Majką, bowiem Leszek Moczulski w tym czasie wraz z pozostałymi członkami Rady Politycznej KPN

⁷² Jankowski Henryk (1936-2010). Ksiądz kat., Kapelan „Solidarności” 1970-2004, proboszcz parafii św. Brygidy w Gdańsku; 15 XII 1975 jako jedyny w diecezji gdańskiej odprawił mszę w intencji ofiar Grudnia 1970 r.; 14 VIII 1980 odprawił pierwszą mszę dla strajkujących w Stoczni Gdańskiej; od VIII 1980 r. w bliskim otoczeniu L. Wałęsy; od 1982 r. współpracownik podziemnych struktur „Solidarności”; w l. 1982-1988 parafia św. Brygidy była centralnym miejscem zgromadzeń „Solidarności”; *Encyklopedia Solidarności. Ludzie...*

⁷³ Miecznikowski Stefan (1921-2004). Ksiądz kat., jezuita; duszpasterz akademicki w Łodzi; w 1970 r. po aresztowaniu członków organizacji Ruch opuścił Łódź na polecenie władz kościelnych; we wrześniu 1980 r. udostępnił pomieszczenia parafialne kościoła oo. Jezuitów na posiedzenia MKZ „Solidarność”; po ogłoszeniu stanu wojennego organizował Ośrodek Pomocy Uwięzionym, Internowanym i ich Rodzinom; odprawił Msze za Ojczyznę; inicjator powstania Duszpasterstw Środowisk Twórczych, Ludzi Pracy, Dziennikarzy, Środowisk AK i Harcerzy, Piłsudczyków i Duszpasterstwa Trzeźwości; stale inwigilowany, wielokrotnie przesłuchiwany; odznaczony medalem O Niepodległość Polski i Prawa Człowieka, Honorowy Obywatel Miasta Łodzi, pośmiertnie Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski; *Stan wojenny w regionie łódzkim...*, s. 137-138; *Służba Bezpieczeństwa wobec...*, s. 73; *Encyklopedia Solidarności...*, s. 227-228; *Opozycja w PRL...*, t. 1, s. 238-239.

odsadywał w więzieniu w Barczewie swój siedmioletni wyrok pozbawienia wolności. Majka sondowała mnie bardzo ostrożnie, pytając o plany na przyszłość, stosunek do roli i osoby Przewodniczącego KPN oraz moje zamierzenia i działania w KPN. Pytania te miały swoje głębokie uzasadnienie, ponieważ wciąż trwała fala emigracji na Zachód, niektórzy działacze KPN poddawali w wątpliwość rolę Leszka Moczulskiego jako przywódcy partii, a środowisko KPN zdawało się być skłócone i rozbite wewnętrznie. To nie były moje problemy, bo nie trapiły mnie wątpliwości co do roli przywódczej Moczulskiego, wyemigrować nie zamierzałem i jednoznacznie potępiałem emigrujących, przekonany dogłębnie, iż mnie się to nigdy nie zdarzy, natomiast sprawą dla mnie najważniejszą i najbardziej trudną było zintegrowanie środowiska KPN. Majka potwierdziła jednoznacznie moją funkcję przywódczą, dając mi zarazem wolne ręce przy rozwiązywaniu sprawy rozbicia KPN w Łodzi, dodając jednak, iż dobrze jest nieraz „opuścić zasłonę miłosierdzia”. Konkluzja całej rozmowy była jasna. By przejść do działania, musiałem najpierw uporządkować sytuację w łódzkim KPN.

Z krótkiej rozmowy z Olą zrozumiałem, iż gotowa jest do działania w kierowanej przeze mnie konspiracyjnej strukturze KPN. Bożeny nie musiałem o to pytać. Było jasne, że mogę liczyć na jej współpracę. Rysiek Kostrzewa siedział w więzieniu w Łęczycy, odbywając swój czteroletni wyrok za zorganizowanie strajku w Ema-Elester. Którejś niedzieli pojechaliśmy z jego żoną – Bożeną do Łęczycy na widzenie. Niewiele można było powiedzieć w obecności więziennego strażnika pilnie przysłuchującego się naszej rozmowie. Trochę ogólników, kilka politycznych żartów, ot i wszystko. Ale pod koniec lipca 1983 roku, rząd PRL ogłosił amnestię na mocy, której darowano reszty kar pozbawienia wolności dużej grupie więźniów politycznych i Rysiek wyszedł na wolność. Po kilku tygodniach, dając mu czas na okrzepnięcie, pojechałem na Kurczaki⁷⁴. Rozmowa z Ryśkiem trwała kilka godzin. Chodząc ulicami osiedla, uczciwie, bez osłonek, przedstawiłem Ryśkowi sytuację w jakiej się znajdowaliśmy. Mówiłem o stworzeniu bazy. Było to wówczas moje ulubione słowo. Bazy do dalekosiężnego działania. Bazy materialnej i ludzkiej. Trzeba było prawie z niczego budować od podstaw, ale takie właśnie wtedy były nasze realia i musieliśmy się w nich odnaleźć. Rysiek Kostrzewa wysłuchał cierpliwie moich wywodów i odparł – nie. Powiedział jasno, że dalsza działalność w KPN go nie interesuje, rysują się natomiast inne możliwości działania zabezpieczone wsparciem finansowym. Jak się niebawem okazało, już wkrótce miał wraz z Jurkiem Dłużniewskim⁷⁵ i Markiem Edelmanem⁷⁶, stworzyć Regionalną Komisję Wykonawczą

⁷⁴ Potoczna nazwa pętli tramwajowej, róg ulic Rzgowskiej i Kurczaki.

⁷⁵ Dłużniewski Jerzy (1945–1995). Poseł na Sejm X kadencji; członek PC, NSZZ „Solidarność”; uczestnik strajku łódzkich włóknarzy w 1971 r.; przewodniczący Komitetu Strajkowego w ZPB im. J. Marchlewskiego w Łodzi (1980 r.); współtwórca pisma „Solidarność Walcząca”; aresztowany w lutym 1982 r. i skazany na 3 lata więzienia, w lipcu 1983 r. zwolniony na mocy amnestii; współzałożyciel, przew. RKW „Solidarność” Ziemia Łódzka; członek TKK; uczestnik obrad Okrągłego Stołu w podzespole ds. polityki mieszkaniowej; odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski; *Słownik niezależni...*; *Stan wojenny w regionie łódzkim...*, s. 129; *Opozycja w PRL...*, t. 1, s. 72-73; *Encyklopedia Solidarności. Ludzie...*

⁷⁶ Edelman Marek (1919-2009). Kardiochirurg, publicysta; absolwent AM w Łodzi; członek Socjalistycznego Związku Młodzieży Przyszłość (Cukunft), Powszechnego Żydowskiego Związku Robotniczego „Bund”; żołnierz ŻOB, ostatni

NSZZ „Solidarność” Ziemia Łódzka⁷⁷.

Odszukałem również Stanisława Szymańskiego, moją „prawą rękę” sprzed stanu wojennego i zapytałem o dalszą działalność w KPN. Ale Stasiu, podczas internowania nabrał przekonania lewicowych i KPN ze swoją ideologią już mu nie odpowiadała.

Tworząc nowe, konspiracyjne struktury KPN, odnawiałem stare znajomości i zawierałem nowe. Głównie z ludźmi z KOWzP, KPN i „Solidarności”, ale też innymi, niezwiązanymi w przeszłości przynależnością polityczną czy związkową. Zdarzyło się też kilka razy, że ludzie odnajdowali mnie sami, proponując swoje usługi, niestety, na odległość śmierzące ciężką głupotą lub ubecką prowokacją.

W sierpniu 1983 roku w mieszkaniu Henryka Herszela odbyło się zebranie działaczy KPN. Przybyli na nie Janusz Ficner, pełniący obowiązki Szefa KAB Okręg III Łódź, przedstawił obecnym sprawozdanie ze swej działalności, a następnie złożył na moje ręce rezygnację z pełnienia dalej tej funkcji. Kilkanaście minut później opuścił zebranie i nie pojawił się już nigdy więcej. Słyszeliśmy później, że miał poważne problemy rodzinne.

Nie widziałem potrzeby stworzenia kolejnego KAB. Powołałem natomiast swoich zastępców. Olę Kozłowską d/s propagandy, Bożenę Bińkowską d/s kolportażu i Henryka Herszela d/s finansowych. Moi zastępcy sami dobierali sobie ludzi do współpracy. Względy bezpieczeństwa powodowały, iż wołałem nie znać ich nazwisk. Ze swymi zastępcami spotykałem się kilka razy w tygodniu, lub częściej, gdy pojawiały się jakieś problemy. Z Olą w mieszkaniu Oli, z Bożeną u niej w domu, i z Heniem w mieszkaniu na Żeromskiego. Funkcja Henryka Herszela była bardzo specyficzna. Był u nas księgowym i kasjerem. Co prawda na początku nie bardzo miał się czym zajmować, gdyż do czasu aż ruszyła poligrafia i kolportaż, nasze środki finansowe były mizerne. W następnych miesiącach i latach, Henio, po otrzymaniu informacji od poligrafii rozliczał kolportaż ze sprzedaży wydrukowanych materiałów. Przechowywał gotówkę należącą do KPN Okręg III Łódź, dokonując wyłącznie na moje żądanie, potrzebnych w działalności wypłat. Głównym celem mojego działania było stworzenie poligrafii. O drukowaniu zaś, nie miałem najmniejszego pojęcia.

Nie mieliśmy dostępu do drukarni, offsetu czy powielacza. Nie wiedziałem, czego potrzebujemy i w jakich ilościach. Byłem zupełnie, ale to zupełnie zielony.

dowódca powstania w getcie warszawskim; od 1976 r. współpracownik KOR; sygnatariusz tzw. Listu 101; członek ZR NSZZ „Solidarność”; współorganizator RKW NSZZ „Solidarność” Ziemi Łódzkiej; uczestnik obrad Okrągłego Stołu (podzespół ds. służby zdrowia); członek UD, UW; internowany w grudniu 1981 r. (13-18 XII); *Słownik niezależni...*; *Stan wojenny w regionie łódzkim...*, s. 79; *Encyklopedia Solidarności...*, s. 107; *Opozycja w PRL...*, t. 1, s. 74-76.

⁷⁷ Regionalna Komisja Wykonawcza – powołana w 1983 r. (oficjalnie 13 maja 1984 r.), w wyniku porozumienia J. Dłużniewskiego, R. Kostrzewy i M. Edelmana przy akceptacji L. Wałęsy i TKK; powołana w celu koordynowania działalności podziemnych struktur NSZZ „Solidarność” w regionie łódzkim; organem jej było pismo „Głos Łodzi” (ukazywał się od 1984 do 1989 r.); z RKW związane było również pismo oraz wydawnictwo „Solidarność Walcząca” P. Lipskiego; po wyjściu z więzienia A. Słowika, J. Kropiwnickiego i G. Palki doszło do sporów dotyczących ich roli w strukturach łódzkiego podziemia; konflikt ten spowodował wieloletni rozłam w łódzkim podziemiu; *Encyklopedia Solidarności. Struktury...*

W tym czasie zacząłem również rozglądać się za pracą. W MPK, zdecydowanie nie chciano mnie ponownie zatrudnić. Pozostawał więc sektor prywatny. Spotkany przypadkowo na ulicy działacz „Solidarności” – Bogdan Fietkiewicz⁷⁸, polecił mnie swojemu znajomemu, panu Włodkowi Wojtczakowi⁷⁹. Pan Włodek właściciel mieszczącego się pod Łodzią, w Ksawerowie, warsztatu produkującego tarcze szkolne, proporzyczki, kalendarze i tym podobne akcesoria, potrzebował pracownika. Wykonując składane przez klientów mniejsze lub większe zamówienia, pod czujnym i cierpliwym okiem pana Włodka szybko poznałem i opanowałem technikę sitodruku. Pan Włodek nie zadawał zbędnych pytań, ale w mig zorientował się, że moje nadzwyczajne zaangażowanie w poznanie różnych technik druku, nie ma specjalnego związku z moją pracą. Nie przeszkadzało mu to, wzywał do ostrożności, ale pomagał, udostępniając adresy do stolarzy wykonujących ramki obite tkaniną sitodrukową, czy wprowadzając mnie do warsztatu mechanicznego na ul. Kilińskiego przy Dworcu Fabrycznym, gdzie zamawiałem później różnego rodzaju oprzyrządowania, między innymi przyrząd do dziurkowania wydrukowanych konspiracyjnie arkuszy znaczków Poczty KPN, dziurkowanych później przez braci Stanisława i Kazimierza Miśkiewiczów⁸⁰ oraz jego żonę Teresę w mieszkaniu na Nowotki 6⁸¹.

Mimo słabych jeszcze w tym czasie możliwości poligraficznych, zastanawialiśmy się z Olą nad wypracowaniem planu wydawniczego na przyszłość. Marzyło nam się między innymi pismo sygnowane przez łódzki KPN. Ola nosiła się z zamiarem stworzenia pisma o tytule – „Harce”⁸² i rozpoczęła zbieranie i przygotowywanie materiałów. Mimo, że było do tego jeszcze daleko, część naszych ludzi rwała się do drukowania w konspiracji. Mankamentem było to, że niektórzy zdążyli się już w trakcie wcześniejszych działań zdekonspirować, tak jak Jerzy Baliński, Zenon Szendo czy Henryk Jaranowski. Toteż, gdy Jerzy Baliński zwrócił się do mnie z prośbą o przydział do drukarni, mogłem go niestety tylko zachęcać do aktywnego brania udziału w demonstracjach, lub co było jeszcze ważniejsze, włączenia się wraz z Henrykiem Herszelem, Bogdanem Jędryką i innymi w grupę skupującą w łódzkich papierniach papier.

Pod koniec września 1983 roku Bożena powiadomiła mnie, że bardzo pilnie chce się ze mną spotkać Paweł Wielechowski. Paweł nie był moim kolegą czy znajomym. Nie widziałem go od grudnia 1981 r. i pamiętałem jako odpowiadającego za poligrafię, życzliwego Konfederacji Polski Niepodległej, członka Prezydium Zarządu Regionalnego NSZZ „Solidarność” w Łodzi. Wiedziałem, że był internowany, a po zwolnieniu aktywnie włączył się w nurt podziemnej „Solidarności”. Zostaliśmy umówieni

⁷⁸ Właściwie Fietkiewicz Bogusław, Pracownik MPK; inżynier; członek NSZZ „Solidarność”; przewodniczący Komisji ds. Wyborów I WZD Regionu Łódzkiego (1981 r.); w połowie lat 80. wyemigrował do RFN, a następnie do Kanady; B. Czuma, *op. cit.*, s. 169-170, 183; *relacja Z. Rybarkiewicza*.

⁷⁹ Włodzimierz Wojtczak, brak bliższych danych.

⁸⁰ Stanisław Miśkiewicz, Kazimierz Miśkiewicz, Teresa Miśkiewicz, brak bliższych danych.

⁸¹ Obecnie ul. Pomorska.

⁸² „Harce” – niezależne, ukazujące się nieregularnie, łódzkie czasopismo wydawane przez Podziemną Drużynę Harcerstwa Polskiego, pierwszy numer ukazał się w 1983 r.; *Czasopisma polskie*

późnym wieczorem w opustoszałych alejkach parku Źródlika⁸². Paweł nie krył swego niezadowolenia z dotychczasowej działalności konspiracyjnej. Szukając rozmowy ze mną szukał większych i bardziej zdecydowanych możliwości i form działania. Takich, jakie widział w KPN. Rozmawialiśmy bardzo szczerze. Nie tałem przed nim naszych, jak wierzyłem, przejściowych problemów mając coraz większe, nieodparte wrażenie, że znajduję w Wielechowskim pokrewną mi duszę faceta, z którym nadaję na tych samych falach, rozumiejąc się w pół słowa. Kiedy po kilku godzinach rozmowy poprosił o możliwość wstąpienia do KPN i zaoferował pomoc w tworzeniu poligrafii, zrozumiałem, że właśnie znalazłem właściwego człowieka na właściwe stanowisko. W przeciągu kilku tygodni wprowadziłem Pawła w nasze środowisko. Poznał potrzebnych ludzi i rozpoczęliśmy przygotowania do wydania naszej pierwszej pozycji jaką była nowela Aleksandra Sołżenicyna – *Zagroda Matryony*⁸³. Lista związanych z tym potrzeb przedstawiona przez Pawła była długa. Na początek potrzebowaliśmy między innymi maszynistek, maszyn do pisania i dużych ilości matryc białkowych. Wszystko to i wiele innych rzeczy można było załatwić poprzez dobre kontakty z odpowiednimi ludźmi. KPN nie była środowiskiem szczelnie zamkniętym i mimo różnic programowych struktury konspiracyjne często przeplatały się ze strukturami „Solidarności”, charakteryzując się pomimo rozbieżności, jedną cechą wspólną: uczestnictwem w niedzielnej Mszy Świętej w kościele OO Jezuitów przy ul. Sienkiewicza⁸⁴. Po nabożeństwie odprawianym najczęściej przez o. Stefana Miecznikowskiego na plac przykościelny wylewał się z kościoła kłębiący tłum wiernych. Tam, w ciągu najbliższych kilkunastu minut dokonywał się przekaz wiadomości i informacji, wymiana nowych wydawnictw oraz spotkania poszukujących się lub poszukiwanych ludzi. W środowisku tym była cała rzesza pań i panów w wieku średnim lub nieco starszych, niosących niewyobrażalną wręcz pomoc, wspomagającą nas w naszej konspiracyjnej działalności. Pierwszą, a później wszystkie kolejne maszyny do pisania, załatwił pan Józef Krygiel⁸⁵. Nigdy nie pytałem, skąd pan Józek je bierze. Maszyn używaliśmy dużo i często, a one często się psuły, potrzebna była więc wielokrotnie naprawa i konserwacja, którą zawsze uśmiechnięty pan Józek brał na siebie. „Zagrodę Matryony”, przepisywała na matrycach białkowych, dostarczonych mi w grubym rulonie przez pracującego w dziale montażu Wytwórni Filmów Fabularnych w Łodzi Jarosława Ostanówko, moja

⁸² Znajduje się obrębnie ulic Przędzalniana, Fabryczna, Targowa i al. Piłsudskiego.

⁸³ Sołżenicyn Aleksander, *Zagroda Matryony*, nowela wydana po raz pierwszy w 1963 r.

⁸⁴ Ulica Sienkiewicza 60.

⁸⁵ Krygiel Józef (ur. 1925). W czasie II wojny światowej pracownik przymusowy na terenie III Rzeszy; w czerwcu 1956 r. uczestnik zebrań pracowników PKS Łódź; członek delegacji robotniczej domagającej się wyjaśnienia sytuacji w Poznaniu od dyrekcji przedsiębiorstwa; od IX 1980 r. członek „Solidarności”; od 1981 r. członek KPN, następnie KOWzP, ŁPO, ROP, LPR; współorganizator sieci kolportażu, lokali konspiracyjnych i materiałów poligraficznych; kolporter wydawnictw podziemnych, m.in. „Przedwiośnia”, „Opoki”; remontował maszyny do pisania KPN; w latach 1990-1994 radny miasta Łodzi; ławnik Sądu Rejonowego w Łodzi; Odznaczony Krzyżem Zasługi KPN, medalem O Niepodległość Polski i Prawa Człowieka; *Słownik niezależni...; Służba Bezpieczeństwa wobec...*, s. 231.

przyszła żona Krystyna Derbicka⁸⁵. Krysia przed stanem wojennym była działaczką „Solidarności” w Dziale Biletowym MPK. Nie była zawodową maszynistką, ale zaufanie, jakie do niej miałem, miało większą wartość od umiejętności na tyle, by powierzyć jej pisanie matryc. Pisała w domu, a po gotowe matryce przychodziła łączniczka Pawła Wielechowskiego – Dorota Derek⁸⁶. Z konspiracyjnego punktu widzenia bezpieczeństwa, pisanie matryc przez Kysię było najgorszym z możliwych rozwiązań. Ale takie były realia i trzeba było się z nimi pogodzić.

Niejednokrotnie, każdy z nas miał pilnie strzeżone kontakty z ludźmi nie obnoszącymi publicznie swoich sympatii i przekonań politycznych. Przez swój pozorny brak zaangażowania w toczące się wydarzenia pozostawali anonimowi, nie będąc w najmniejszym stopniu obiektem zainteresowania Służby Bezpieczeństwa. Takim kontaktem był artysta plastyk, malarz i grafik – Stanisław Stachura⁸⁷. Poznałem Stasia w okresie „Solidarności”, ale nasza współpraca zaczęła się od zrobienia okładki do „*Zagrody Matryony*” i trwała nieprzerwanie bez zakłóceń przez wszystkie następne lata. Wszystkie projekty okładek i ilustracje w naszych wydawnictwach były jego autorstwa. Podobnie z wydawanymi w listopadzie czy grudniu każdego roku kalendarzami KPN, okolicznościowymi seriami znaczków Poczty KPN czy plakietkami. Szczególnie popularny – pajacyk Urban, czy okładka zbioru dowcipów „*Kto prosił ruskie*”⁸⁸ były dziełem Stanisława Stachury. Tworzył w swojej niewielkiej pracowni w mieszkaniu na Osiedlu Stefana⁸⁹, gdzie przychodziłem, by złożyć lub odebrać kolejne zamówienie. Zazdrośnie strzegłem tego kontaktu, nie przekazując go nigdy nikomu, a każda wizyta u Stasia, to tysiąc przedsięwziętych środków ostrożności i zabezpieczeń przed ewentualnym „ogonem” SB. Jak się okazało, skutecznych, gdyż nie miał nigdy problemów ze Służbą Bezpieczeństwa.

Po kilku tygodniach matryce zostały napisane i Paweł zabrał się do druku. Nigdy nie pytałem gdzie i z kim drukował. Sam dobierał sobie ludzi i jeśli mógł, organizował mieszkania i wszystkie potrzebne do drukowania akcesoria. Na ich zakup otrzymywał

⁸⁵ Rybarkiewicz Krystyna, z d. Derbicka (ur. 1950). Pracownik Działu Biletowego MPK w Łodzi; maszynistka; sympatyk KPN, członek NSZZ „Solidarność”; pisała matryce białkowe dla potrzeb przyszłego Wydawnictwa Polskiego KPN w Łodzi (*Zagroda Matryony*); ze względu na bardzo bliski osobisty kontakt z Z. Rybarkiewiczem represjonowana przez SB (rewizje w domu i zatrzymania na KWMO w Łodzi); *relacja Z Rybarkiewicza*.

⁸⁶ Derek Dorota; członek KPN; łączniczka P. Wielechowskiego; współpracowniczka Wydawnictwa Polskiego, w szczególności redakcji „Drogi” i Wydawnictwa Polskiego kierowanej przez Lucynę Szczepańską-Michalik; odbierała od K. Derbickiej gotowe matryce z tekstem pierwszej pozycji łódzkiego KPN (*Zagroda Matryony* A. Solżenicyna); *relacja H. Marczaka; relacja M. Michalika*.

⁸⁷ Stachura Stanisław (ur. 1953). Absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi, artysta plastyk, krytyk sztuki, członek Związku Polskich Artystów Plastyków; współpracownik KPN i Wydawnictwa Polskiego w Łodzi (od 1983 r.); autor projektów znaczków, proporczyków, kart okolicznościowych wydawanych w II obiegu, okładek „Drogi” (nr 14-24) oraz broszur i książek Wydawnictwa Polskiego; *relacja M. Michalika*.

⁸⁸ *Kto prosił ruskie?* – zbiór dowcipów politycznych z okresu PRL wydanych z inicjatywy łódzkiego środowiska KPN w grudniu 1985 r. przez Wydawnictwo Polskie (łódzkie).

⁸⁹ Chodzi tu o jeden z bloków zlokalizowanych między ul. Wspólną i Stefana w Łodzi.

pieniądze, a jeśli powstawały problemy zwracał się z nimi do mnie. A ja, w miarę swoich możliwości te problemy rozwiązywałem. Rzecz jasna, domyślałem się niektórych nazwisk naszych drukarzy. O innych dowiedziałem się po latach. W różnym czasie i różnych konstelacjach drukowali dla KPN: Grażyna Sumińska, Edward Wróblewski⁹⁰, Marek Więckiewicz, Marian Gławęda⁹¹, Stanisław Wiśniewski – „Eryk”, Wiesław Żyżniewski, Beata Miśkiewicz, Sławek Miśkiewicz, Zenon Szendo, Henryk Jaranowski, Jerzy Baliński, Bogusław Jędryka, Mirosław Kozłowski⁹², Leszek Maćczak⁹³, Włodzimierz Brzęczek⁹⁴, Władysława Stolarczyk⁹⁵, Zdzisław Stolarczyk⁹⁶ i Włodzimierz Ogórowski. Drukowała Ola Kozłowska i jej syn, Paweł Kozłowski. Drukował Henryk Herszel, Andrzej Smulik⁹⁷, Piotr Kluszczyński⁹⁸ i Bożena Bińkowska. Drukowałem ja. Drukował Paweł Wielechowski, Marek Michalik i inni.

W praktyce drukowali i kolportowali wszyscy. W mniejszym lub większym stopniu. A do stałego zwyczaju drukarzy należało zabieranie z drukarni świeżo wydrukowanej bibuły rozprowadzanej później w im tylko znanych kręgach. W listopadzie 1983 roku „*Zagroda Matryony*”, sygnowana przez Wydawnictwo Polskie⁹⁹ ukazała się poprzez siatkę kolportażową Bożeny, na łódzkim, a później krajowym rynku konspiracyjnej bibuły. Stali odbiorcy Bożeny, między innymi: Renata Luter, Grażyna Sumińska, Marek Więckiewicz, Wiesław Żyżniewski, Włodzimierz Ogórowski, Henryk Herszel, pani Danusia¹⁰⁰ ze środowiska przykościelnego OO Jezuitów, Grzegorz Rossa

⁹⁰ Edward Wróblewski, pracownik Zakładów Przemysłu Dziwiarskiego „Bistona”, technik mechanik maszyn przemysłowych, członek NSZZ „Solidarność”, współpracował przy druku i kolportował pisma niezależne, m.in. „Solidarność Istnieje Nadal”, „Przedwiośnie”; *relacja W. Żyżniewskiego*.

⁹¹ Marian Gławęda, wg. relacji W. Żyżniewskiego zarejestrowany jako TW „Rak”; *relacja W. Żyżniewskiego*.

⁹² Kozłowski Mirosław, inicjator uruchomienia drukarni przy ul. Traktorowej, po wprowadzeniu stanu wojennego współpracownik KPN, organizator druku, kolporter, w marcu 1984 r. zatrzymany przez SB (wraz z P. Wielechowskim, Z. Stolarczykiem i W. Żyżniewskim); *Słownik niezależni...; Encyklopedia Solidarności. Ludzie...*

⁹³ Maćczak Leszek (ur. 1939). Technik-mechanik; pracownik FTiAT „Elta”; drukarz, kolporter wydawnictw niezależnych (m.in. „Rezydium”); współpracownik KPN; w lutym 1985 r. zatrzymany przez SB (wraz z W. Brzęczkiem); *Słownik niezależni...*

⁹⁴ Brzęczek Włodzimierz (ur. 1942). Taksówkarz; współpracował z KPN; w latach 1982-1989 kolportował wydawnictwa niezależne (m.in. „Rezydium”); aresztowany przez SB wraz z L. Maćczakiem; *Słownik niezależni...*

⁹⁵ Stolarczyk Władysława (ur. 1943). Współpracownik KPN; drukarz pisma „Harce”; kolporterka pism: „Wolna Solidarność”, „Biuletyn Łódzki”, „Solidarność”, „Wiadomości Wojenne”, „Prześwit”, „Głos Łodzi”; w latach 1983-1984 udostępniła własne mieszkanie przy ul. Traktorowej 86 w Łodzi na drukarnię KPN (krypt. „Osa”); w marcu 1984 r. po likwidacji drukarni Osa oraz przeszukaniu mieszkania przez SB aresztowana (wraz z Z. Stolarczykiem, W. Żyżniewskim i M. Kozłowskim); *Słownik niezależni...; Encyklopedia Solidarności. Ludzie...*

⁹⁶ Stolarczyk Zdzisław (ur. 1951). W latach 1980-1981 działacz „Solidarności”; po wprowadzeniu stanu wojennego wraz z żoną W. Stolarczyk uruchomił drukarnię we własnym mieszkaniu; w marcu 1984 r. po likwidacji drukarni Osa oraz przeszukaniu mieszkania przez SB, aresztowany, pobity aż do utraty przytomności; *Słownik niezależni...*

⁹⁷ Smulik Andrzej (ur. 1960). Pracownik Chłodni Składowej w Łodzi (ul. Traktorowa); działacz KPN, drukarz Wydawnictwa Polskiego w Łodzi; kolporter; wraz z M. Michalikiem współzałożyciel drukarni przy ul. Lipowej; od 1987 r. przy ul. Nowotki 8; wydawał m.in. kwartalnik „Droga”; *Słownik niezależni...; Encyklopedia Solidarności. Ludzie...*

⁹⁸ Kluszczyński Piotr (ur. 1958). Pracownik FAPiT (od 1987 ZELTECH); od 1981 r. działacz KPN, drukarz Wydawnictwa Polskiego; kolporter; współzałożyciel (wraz z M. Michalikiem) drukarni przy ul. Lipowej (we własnym mieszkaniu); a od 1987 r. Nowotki 8; wydawał m.in. kwartalnik „Droga”; *Słownik niezależni...*

⁹⁹ Na okładce „*Zagrody Matryony*” jako wydawcę podano Wydawnictwo Górnośląskie, być może aby wprowadzić w błąd służby bezpieczeństwa; por.: M. Michalik, op. cit., [w:] *Łódzka KPN...*, s. 149; zob.: fot. 17.

¹⁰⁰ Miła Danuta. Działaczka KPN (po 1989 r.), kolporter pism i druków niezależnych; uczestnik manifestacji niepodległościowych; w latach 80. z jej bloku nadawało Radio „Solidarność”; *relacja W. Żyżniewskiego*.

z Warszawy oraz przyjeżdżający ze Śląska kolporterzy kręgów KPN otrzymali do kolportażu naszą pierwszą pozycję wydawniczą.

Odczuwałem dumę i zadowolenie. Wydanie „*Zagrody Matryony*” było krokiem milowym, dowodem możliwości stworzonych przez właściwe zaangażowanie sił i skromnych środków. Dawało poczucie dobrze spełnionego mimo przeszkód i zagrożeń obowiązku. Budziło wiarę we własne siły, rodząc zarazem apetyt na więcej i lepiej. W radosnych nastrojach przymierzaliśmy się z Olą, Pawłem, Bożeną i Heniem do dalszej działalności wydawniczej.

Ale, obok działalności wydawniczej, powoli stającej się głównym celem mojego działania i pochłaniającej lwią część czasu i zaangażowania akcentowaliśmy w każdy możliwy sposób niezmienną obecność Konfederacji Polski Niepodległej w Łodzi. Kilka dni przed Świętem Zmarłych, korzystając z kontaktów i uprzejmości Grzegorza¹⁰¹ i jego żony, mieszkających przy ulicy Rzgowskiej, w okolicach Placu Niepodległości, zamówiłem wieniec z kwiatów w barwach narodowych opatrzone szarfami sygnowanymi przez KPN. Panie w kwaciarni na ulicy Jaracza przy Kilińskiego wręczyły mi zamówiony wieniec i oddzielnie, zwinięte, gotowe do połączenia z wieńcem szarfy, obserwując przy tym z uwagą drzwi wejściowe. Ale nie pojawił się żaden nowy klient i spokojnie pojechałem na Ogrodową, gdzie przed Starym Cmentarzem czekała na mnie Ola. Udaliśmy się na grób uczestnika wojny 1920 roku, kawalera Orderu Virtuti Militari, kapitana Stefana Pogonowskiego¹⁰². Grób kapitana Pogonowskiego od dawna był solą w oku i obiektem wielokrotnych napaści Służby Bezpieczeństwa. „Nieznani sprawcy” dewastowali grób skuwając z marmurowej tablicy niewygodne napisy mówiące o bohaterskiej walce z nawałą bolszewicką w 1920 roku. Każdego roku do grobu przychodziła masa ludzi składając kwiaty i paląc znicze, stojąc w zadumie, modląc się za duszę bohatera „cudu nad Wisłą”. Przymocowałem szarfy pieczołowicie rozwijając je na całą okazałość i złożyliśmy wieniec na grobie. A wtedy, jak diabeł z pudełka, wyskoczyło z ciemności rozjaśnionych blaskiem płonących zniczy dwóch wymachujących nożyczkami „esbeków”. Sprawnie obcięli szarfy i zniknęli.

Do Janka Skalskiego¹⁰³ wprowadził mnie będący na wolności członek KPN, Kazimierz Lubera. Janek wraz z żoną Marią mieszkali na szóstym czy siódmym piętrze

¹⁰¹ Grzegorz, nazwiska nie udało się ustalić; sympatyk KPN, znajomy i współpracownik B. Bińkowskiej z początku lat 80.; drukował dla w/w druki „Solidarności” redagowane przez M. Krygiera; dzięki jego pośrednictwu przygotowano w kwaciarni na ul. Jaracza przy ul. Kilińskiego wiązanek kwiatów w barwach narodowych z szarfami od KPN, złożoną na grobie kpt. Pogonowskiego na cmentarzu przy ul. Ogrodowej w dniu 11 listopada 1983 r.; relacja Z. Rybarkiewicza.

¹⁰² Pogonowski Stefan (1895-1920). Porucznik piechoty Wojska Polskiego; poległ 15 VIII 1920 r. w Zamościach Wólczyńskich pod Radzyminem, w czasie bitwy warszawskiej, prowadząc do ataku I batalion 28 Pułku Strzelców Kaniowskich; pośmiertnie odznaczony został Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari oraz awansowany na kapitana; pochowany na Starym Cmentarzu w Łodzi; zob. m.in.: J. Pogonowski, *Bohater Radzymina*, Warszawa 1934; A. Ostojka-Owsiany, *Rok 1920 w krzywym zwierciadle propagandy i w rzeczywistości*, Warszawa 1981, s. 51-53.

¹⁰³ Skalski Jan (ur. 1941 r.). Pracownik Wytwórni Filmów Fabularnych na Łąkowej; zarejestrowany jako TW ps. „Rafał Hajduk”; w jego mieszkaniu mieściła się drukarnia KPN; *zbiory prywatne H. Marcza; relacja W. Żyżniewskiego*.

w bloku między Piotrkowską, Sienkiewicza i Mickiewicza na łódzkim Manhatanie¹⁰⁴. Janek pracował w Wytwórni Filmów Fabularnych na Łąkowej i z zamiłowaniem oddawał się fotografii. Chwalił się faktem posiadania bardzo dużej kolekcji zdjęć z pierwszych dni wprowadzenia stanu wojennego, szturmu na budynek łódzkiej „Solidarności”, czy demonstracji z wiosny 1982 i 1983 roku. Obejrzałem te zdjęcia, a ponieważ zbliżała się druga rocznica ogłoszenia stanu wojennego, zdecydowałem by wydać je w formie albumu. I tak się stało. Janek Skalski przygotował około stu pięćdziesięciu egzemplarzy albumu fotograficznego zawierającego kilkadziesiąt zdjęć z różnych manifestacji i demonstracji z ulic Łodzi. Album znalazł się u naszych kolporterów w grudniu 1983 roku. Ponieważ w posiadaniu Janka był również cykl zdjęć z Katynia, ustaliłem z Bożeną, by po kilku miesiącach rozpocząć emisję albumu Katyń. Krótko przed Nowym Rokiem wydaliśmy też, nasz pierwszy kalendarz KPN na rok 1984.

Ale rok 1984 nie rozpoczął się dobrze. Przede wszystkim trwał i pogłębiał się konflikt w kierownictwie Konfederacji Polski Niepodległej. Przywódcy KPN i liderzy „Solidarności” zostali osadzeni w więzieniu w Mrągowie¹⁰⁵. Jurek Kropiwnicki, zachęcony powodzeniem z więzienia w Hrubieszowie, popierany przez Andrzeja Słowika, Władysława Frasyniuka i innych, rozpoczął walkę o status więźnia politycznego. Jedynym narzędziem w tej walce mogącym przynieść jakiejkolwiek efekty była głódówka protestacyjna. Im dłuższa tym lepsza. Tak więc przywódcy „Solidarności” ogłosili strajk głodowy do którego przyłączyli się członkowie Rady Politycznej KPN, Tadeusz Stański i Romuald Szeremietiew. Ale Przewodniczący KPN, Leszek Moczulski stanowczo od głódówki się odcinał. Twierdził, iż władze PRL nie ugną się przed żądaniem strajkujących, a tzw. status więźnia politycznego może być przyznany wyłącznie w długiej drodze legislacyjnej, na co zresztą jest bardzo niewielka szansa. Wobec tego szafowanie swoim zdrowiem jest tylko zwykłą lekkomyślnością, niegodną rozsądnego działacza politycznego, mającego w przyszłości plany dalszego działania w walce o niepodległość Polski. Jednak argumenty te nie trafiały do przekonania ani działaczom „Solidarności” ani podległym Moczulskiemu organizacyjnie, Stańskiemu i Szeremietiewowi. Wówczas Leszek Moczulski powołując się na funkcję i niepodważalny osobisty autorytet Przewodniczącego Konfederacji Polski Niepodległej, zakazał Stańskiemu i Szeremietiewowi udziału w proteście głodowym. To wywołało efekt odwrotny od zamierzonego. Obydwaj członkowie Rady Politycznej KPN, Tadeusz Stański i Romuald Szeremietiew nie tylko wzięli czynny udział w głódówce, ale Szeremietiew stanął obok Kropiwnickiego na czele protestujących. W najbliższej zaś przyszłości okazało się, że strony w konflikcie mają duże różnice zdań co do programu i koncepcji działania Konfederacji Polski Niepodległej.

¹⁰⁴ Potoczna nazwa Śródmiejskiej Dzielnicy Mieszkaniowej położonej w obrębie ulic: Piotrkowskiej, Piłsudskiego, Wigury i Sienkiewicza.

¹⁰⁵ Przywódcy KPN i NSZZ „Solidarność” nie zostali osadzeni w Mrągowie a w Barczewie; zob. szerzej na temat akcji protestacyjnej w Barczewie: J. Kropiwnicki, *Zapis protestu*, Londyn 1987.

W początkach marca 1984 roku Służba Bezpieczeństwa zlokalizowała drukarnię KPN mieszczącą się przy ul. Traktorowej w mieszkaniu małżeństwa Władysława i Zdzisława Stolarczyków. W drukarni skonfiskowano nakład pisma „Harce” redagowanego przez Olę Kozłowską. Aresztowani zostali Władysław i Zdzisław Stolarczyk, Wiesław Żyżniewski i Mirosław Kozłowski, a później w następstwie jego zeznań, Paweł Wielechowski. Przebywali w więzieniu do lipca 1984 r., by wyjść na wolność na mocy kolejnej amnestii ogłoszonej przez rząd PRL. Aresztowanie drukarzy, a szczególnie Pawła Wielechowskiego odbiło się negatywnie na rozwoju naszej poligrafii. Straciliśmy ludzi i drogocenny dla nas sprzęt poligraficzny. W tym przypadku powielacz, papier, matryce itp. Być może drukarze mnie znali, ale ja osobiście nie znałem żadnego z nich, bowiem wszystkie kontakty w poligrafii utrzymywał Paweł Wielechowski. Jego aresztowanie dotknęło mnie nie tylko organizacyjnie, ale również prywatnie. Nasza początkowo powierzchowna znajomość z biegiem czasu przekształciła się w silną przyjaźń, a prawie codzienne spotkania w sprawach organizacyjnych nabrały z czasem charakteru prywatnego. Było mi więc tym bardziej przykro, gdy Kojka, dla niewtajemniczonych Jola Wielechowska, żona Pawła przyniosła tę okropną wiadomość. Na różne sposoby staraliśmy się pomóc jej w tym trudnym momencie, rozmawiałem też z Bożeną Kostrzewą¹⁰⁶ prowadzącą magazyn odzieży Duszpasterstwa Ludzi Pracy przy kościele OO Jezuitów, by otworzyła jego drzwi dla Kojki i ich syna Tomka. Ale nic nie zmieniało faktu, iż Paweł i drukarze siedzieli w więzieniu, a nam pozostawało tylko cierpliwe oczekiwanie na ich wyjście.

Kilka tygodni później wczesnym rankiem, krótko po godzinie szóstej, obudziło Krysię i mnie gwałtowne walenie do drzwi w mieszkaniu przy ul. Obr. Stalingradu 25¹⁰⁷. Tak mogli pukać tylko jedni goście. Zerwaliśmy się z łóżka i pośpiesznie się ubierając poszedłem otworzyć drzwi. Za progiem stało trzech funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Jeden z nich mignął nam przed oczami swoją legitymacją służbową, pobieżnie rozejrzeli się po niewielkim mieszkaniu /jedna izba o powierzchni 14 metrów kwadratowych/ i polecieli nam udać się ze sobą do znajdującego się na ulicy samochodu. Przewieźli nas na Komendę Wojewódzką MO na ul. Lutomierskiej¹⁰⁸ i poprowadzili do różnych pokojów przesłuchań. W pokoju za biurkami siedziało dwóch „esbeków”. Usiadłem naprzeciw jednego z nich, a on zapytał: – „*No i co panie Rybarkiewicz?*” Odpowiedziałem mu pytaniem, w jakiej sprawie mnie tu ścignęli, na co „esbek” odpowiedział, że w sprawie własnej, odparłem więc, dobrze przeszkolony przez Janusza Fatygę, że nie ma spraw własnych, a każda sprawa ma sygnaturę i numer akt. Popa-

¹⁰⁶ Kostrzewa Bożena (ur. 1946). W latach 80. pracownik etatowy NSZZ „Solidarność”, następnie RKW (w prywatnym mieszkaniu M. Edelmana); w grudniu 1981 r. zatrzymana i przetrzymywana do stycznia roku następnego; ostatecznie nie osadzona w związku z przepełnieniem więzienia w Olszynie Grochowskiej; H. Marczak, *Wykaz osób internowanych w Ośrodku Odosobnienia w Łowiczu oraz osób z regionu Łódzkiego internowanych w innych ośrodkach odosobnienia na terenie kraj*, [w:] *Internowani z regionu łódzkiego*, red. M. Papis, Łódź-Łowicz 2001, s. 162; relacja Henryka Marczaka.

¹⁰⁷ Obecna ul. Legionów.

¹⁰⁸ Ulica Lutomierska 108/112.

trzyli się na siebie i niezrażeni moją odpowiedzią zaczęli zadawać pytania, na które niezmiennie odpowiadałem, iż odmawiam udzielenia odpowiedzi w związku z odpowiednim artykułem Kodeksu Postępowania Karnego. Po kilku minutach, znudzeni najwyraźniej monotonią odpowiedzi, wyprowadzili mnie do zamykanej od zewnątrz, znajdującej się w korytarzu poczekalni, by po godzinie lub dwu wypuścić do domu. Krysia, spotkana po południu, z dumą opowiadała, że na zadawane pytania odpowiadała: nie wiem, nie znam, nie wiem.

To nie był żaden wyczyn ani bohaterstwo. Okres stalinizmu lat pięćdziesiątych mieliśmy już dawno za sobą, a z nim generalnie zniknęły /choć zdarzały się wyjątki/ z repertuaru przesłuchań policji politycznej metody przemocy i gwałtu fizycznego. Odmowa składania zeznań nie pociągała za sobą żadnych konsekwencji prawnych, stanowiła natomiast świetny środek obrony przesłuchiwanego przeciw podstępny i uporczywym indagacjom Służby Bezpieczeństwa chcącej wyciągnąć od przesłuchiwanego najmniejszy choćby skrawek informacji, pomocny później nierzadko, w innych przesłuchaniach i sprawach prowadzonych przez SB. Składanie więc jakichkolwiek zeznań, odpowiadanie na stawiane pytania, szkodziło nie tylko przesłuchiwanemu, ale mogło w przyszłości zagrozić jego przyjaciółom, znajomym czy współpracownikom. I często stanowiło pierwszy, nierzadko nieświadomy krok, do współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa.

30 kwietnia 1984 r. w późnych godzinach wieczornych, przed domem, na Obr. Stalingradu 25, zatrzymany zostałem przez patrol Milicji Obywatelskiej i przewieziony na komendę dzielnicową MO – Łódź Śródmieście na ul. Piotrkowskiej 282. Osadzono mnie w areszcie, a przybyły następnego dnia, znany mi z poprzedniego zatrzymania oficer SB, oświadczył z szyderczym uśmieszkiem na ustach, iż zostałem dla swojego własnego dobra zatrzymany na 48 godzin. Któż bowiem mógłby inaczej ręczyć za moje bezpieczeństwo, gdybym, hipotetycznie rzecz biorąc, wziął udział w demonstracjach 1-majowych. Na zakończenie dodał: mógłby pan wreszcie dać sobie spokój i wyjechać do tej Szwecji. To były bardzo dziwne, powiedziałbym prorocze słowa, bo w tym czasie nie dopuszczałem do siebie najmniejszej nawet myśli o emigracji.

Rozpocząłem mozolne odbudowywanie poligrafii. Na początku czerwca, posługując się metodą sitodruku, w towarzystwie Bożeny Bińkowskiej, Grażyny Sumińskiej i Henryka Herszela, gdzieś w mieszkaniu w blokach przy Rondzie Titowa¹⁰⁹ wydrukowaliśmy kilkaset ulotek wzywających do uwolnienia więźniów politycznych, rozplakatowanych i rozrzuconych później na ulicach Łodzi.

A w lipcu 1984 roku w wyniku ogłoszonej amnestii, wszyscy zamieszani w sprawę drukarni na Traktorowej, między nimi Paweł Wielechowski, wyszli na wolność. Paweł natychmiast oświadczył, że będzie starał się o wyjazd na Zachód. Jego oświadczenie przyjąłem z niedowierzaniem i goryczą. Konfederacja Polski Niepodległej traciła w związku z jego wyjazdem jednego z lepszych organizatorów konspiracyjnej

¹⁰⁹ Obecnie Rondo Lotników Lwowskich.

działalności, a ja zaufanego przyjaciela. Na osłodę tej gorzkiej decyzji zdecydował, iż do chwili swego wyjazdu, mającym nastąpić w nieokreślonym jeszcze czasie, w dalszym ciągu zajmował się będzie sprawami poligrafii. Cóż, nie był pierwszym, który wybrał emigrację. Wcześniej opuścili PRL wyjeżdżając z rodzinami Andrzej Trautman, Ludwik Juskiewicz, Julian de Fabritis, Wojtek Szostak, Henryk Jaranowski, Piotr Radowski i Jerzy Bronikowski. I każdy z nich w swoim czasie wypełniał zadania postawione przez Konfederację Polski Niepodległej. Utrzymywałem stały kontakt listowny z Julianem de Fabritis w Szwecji i Piotrem Radowskim w Austrii. Barwnie opisywali swoje przeżycia w nowym kraju, dzieląc się ze mną nie tylko radościami i smutkami życia emigranta, ale wspomagając mnie przysyłaną od czasu do czasu paczką żywnościową czy niewielką sumą pieniędzy. Jestem im wdzięczny do dziś, za okazaną wtedy pomoc, szczególnie zaś, wiedząc z autopsji ile potrzeba wyrzeczeń, by w początkowym okresie emigracji zdobyć się na niewielką choćby pomoc innym.

W sierpniu 1984 roku, na mocy tej samej amnestii, więzienie w Barczewie opuścił Leszek Moczulski, a po nim w pewnych odstępach czasu wyszli na wolność Tadeusz Stański i Romuald Szeremietiew. Rozdźwięk w kierownictwie Konfederacji Polski Niepodległej trwał nadal i mimo różnorodnych prób mediacji osób cieszących się autorytetem i zaufaniem stron, nic nie wskazywało na pomyślne zakończenie konfliktu. Podczas jednego z mych spotkań na Powiślu u Moczulskich, dostałem od Leszka polecenie abym rozpoczął przygotowania do druku, wznawianego po latach przerwy kwartalnika „Droga”¹¹⁰. To polecenie, wymagało stworzenia od podstaw redakcji technicznej działającej wyłącznie na potrzeby „Drogi”. Rozpocząłem więc poszukiwania lokalu nadającego się na stworzenie w nim redakcji naszego wydawnictwa, oraz sekretarki i maszynistki w jednej osobie, redakcję prowadzącą. Jak zwykle bezcenna okazała się pomoc pani Danusi Miłal ze środowiska przykościelnego OO Jezuitów. Niewiele mogę powiedzieć o pani Danusi, prócz tego, że mieszkała w bloku leżącym w kwartale między ulicami Piotrkowską, Żwirki i Wigury i Kościuszką. Była w średnim wieku, regularnie uczęszczała na niedzielne msze święte do kościoła OO Jezuitów i w środowisku przykościelnym cieszyła się wielką popularnością. Była zawsze pogodna i uśmiechnięta oraz pełna optymizmu i radości. Miała dorosłego syna, którego imienia nie pamiętam. Ale doskonale za to pamiętam, że z wszelkimi problemami związanymi z poszukiwaniem lokali na drukarnie czy znajdowaniem nowych, świeżych, gotowych wspierać konspirację ludzi, radziła sobie doskonale. I kiedy zdarzało się, że po mszy świętej szliśmy z Bożeną do pani Danusi licząc na jej pomoc, nieodzownie kończyło się to obfitym posiłkiem, bowiem pani Danusia uważała mnie i Bożenę za wychudzonych i zmizerowanych.

W odpowiedzi na zgłoszone u pani Danusi zapotrzebowanie na nie skompromitowaną udziałem w konspiracji „dziewczynę” mogącą nieskrępowanie pisać na

¹¹⁰ „Droga” – podtytuł: niezależne pismo wydawane przez Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce, red. nacz. L. Moczulski, pierwszy numer: czerwiec/lipiec 1978 r., od kwietnia 1980 r. stała się pismem KPN; *Czasopisma polskie...*

maszynie”, po kilku tygodniach dostałem kontakt na Lucynę Szczepańską ps. „Iza”¹¹¹.

Lucyna Szczepańska mieszkała sama w kawalerce, w blokach przy ul. Młynarskiej. Jak większość, była szeregowym członkiem „Solidarności” i jak niektórzy, brała udział w ulicznych demonstracjach i protestach organizowanych przez podziemną „Solidarność”. Ale teraz to się musiało skończyć, bowiem rola jaką miała odegrać w Konfederacji Polski Niepodległej była o wiele bardziej ważna, potrzebna i odpowiedzialna niż udział w demonstracjach. Zanim powierzyłem Lucynie jej dobrowolnie przyjęte obowiązki, rozmawialiśmy długo dyskutując przeróżne aspekty jej przyszłego, konspiracyjnego życia. Nie zgadzaliśmy się we wszystkim, bowiem Lucyna nie była potulną, naiwną panienką i lubiła by ostatnie słowo należało do niej. Niemniej jednak myślę, że zrozumiała powagę sytuacji, wyciągając z klapy płaszcza opornik i dając słowo, że w dniach demonstracji, pójdzie na kawę, do kina, do kościoła albo zostanie w domu. I chyba dotrzymała słowa, bo nigdy nie słyszałem o jakichkolwiek problemach z Milicją Obywatelską czy Służbą Bezpieczeństwa. Ja zaś ze swojej strony dokładałem wszelkich starań, by nie narazić Lucyny na zdekonspirowanie, udzielając kontaktu na redakcję jednej, jedynej osobie, która tego kontaktu rzeczywiście potrzebowała, Pawłowi Wielechowskiemu. I nawet w listopadzie, kiedy Polska znajdowała się w stanie ciężkiego szoku po zamordowaniu przez Służbę Bezpieczeństwa, ks. Jerzego Popiełuszki, a spotkany w Warszawie w zakrystii kościoła św. Stanisława Kostki, Leszek Moczulski nalegał by jechać do Łodzi, chcąc na miejscu w redakcji wyjaśnić szczegóły techniczne dotyczące szaty graficznej kwartalnika, mając na względzie bezpieczeństwo redakcji, jednoznacznie musiałem mu odmówić. W krótkim czasie, niewielkie mieszkanie Lucyny zastawione zostało maszynami do pisania, ryzami papieru, brystolem do wykonywania makiet przyszłych stron kwartalnika i innymi niezbędnymi akcesoriami redakcji. Wkrótce zaczęły też spływać z Warszawy materiały do „Drogi”.

Kwartalnik „Droga”, 50 stron maszynopisu zmniejszonych do formatu A-5, był kontynuacją pisma z lat 1978-1979¹¹² środowiska Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela i KPN. Od roku 1979 „Droga” z podtytułem „Wolność i Niepodległość” stała się organem Konfederacji Polski Niepodległej. Zawierała publicystykę bieżącą i edukację patriotyczną, dział informacyjny, a nawet szpalty z poezją. W wielkiej tajemnicy swoje wiersze powierzał mi do zamieszczenia w „Drodze”, członek łódzkiej palestry broniący mnie w procesie „Solidarności”, mecenas Jerzy Marendziak¹¹³.

¹¹¹ Michalik Lucyna, z d. Szczepańska (ur. 1959). Absolwentka UŁ; działaczka NZS; członek KPN, NSZZ „Solidarność”; kolporter wydawnictw niezależnych, m.in. „Tygodnika Mazowsze”, „Biuletynu Łódzkiego”, „Prześwitu”, „Drogi”; w latach 1984–1985 współorganizatorka (wraz z M. Michalikiem, P. Wielechowskim i Z. Rybarkiewiczem) Wydawnictwa Polskiego KPN; wyróżniona odznaką Zasłużony Działacz Kultury i Medalem „Solidarności” O Niepodległość Polski i Prawa Człowieka; *Słownik niezależni...*

¹¹² Czasopismo „Droga” wydawane przez Wydawnictwo Polskie w latach 1984-1987 liczyło z reguły 52 strony; relacja M. Michalika.

¹¹³ Marendziak Jerzy (1930-2000). Adwokat, podróżnik, publicysta; ambasador RP w Portugalii (1991-1994); stał na czele komisji powołanej przez Okręgową Radę Adwokacką w Łodzi w celu niezależnego wyjaśnienia z jaką datą mógł obowiązywać dekret o stanie wojennym; *60 lat Łódzkiej Izby Adwokackiej*, red. J. Mazur, Łódź 2009, *Adwokat i dyplomata*, „Rzeczpospolita”, 2000, nr 28.

Artykuły zamieszczone w „Drodze” były najczęściej autorstwa Leszka Moczulskiego i Krzysztofa Króla¹¹⁴, młodego działacza KPN z Warszawy, a w niedalekiej przyszłości zięcia Moczulskiego.

Efektom decyzji o emigracji, podjętej przez Pawła Wielechowskiego, a będącej wynikiem aresztowania i pobytu w więzieniu, było stworzenie przeze mnie, na mój własny użytek, swoistej koncepcji i filozofii zabezpieczenia się. Po długich przemyśleniach, dzieląc się nimi z Krysią, uwierzyłem, iż dobrze byłoby mieć schowaną w zanadrzu, ale zawsze dostępną, tak na wszelki wypadek, możliwość wyjazdu z PRL. W połowie listopada 1984 roku, udaliśmy się więc do Konsulatu Królestwa Szwecji, by złożyć wniosek o stały pobyt w Szwecji, a na 14 grudnia wyznaczono nam rozmowę z Konsulem. Po rozmowie w Konsulacie, prowadzonej półgłosem przy włączonym na nieomal maksymalną głośność radia z muzyką w tle, Konsul pan Jan Ericsson oświadczył, że nie widzi żadnych problemów w uzyskaniu przez nas wizy na pobyt stały w Szwecji dodając, iż ostateczną decyzję podejmie w ciągu kilku najbliższych miesięcy Urząd Imigracyjny. Wyszedłem z Konsulatu z bardzo mieszanymi uczuciami. Z jednej strony byłem zadowolony z osiągnięcia zamierzonego celu, z drugiej zaś, mimo iż nie miałem najmniejszego zamiaru wyjeżdżać z PRL, czułem jakiś niesmak, wstyd i zaniepokojenie wobec zaistniałej i stworzonej przeze mnie dwuznacznej sytuacji. Zdecydowałem się nie mówić o tym nikomu, wierząc głęboko i naiwnie, że do wyjazdu z PRL nigdy nie dojdzie.

W listopadzie, z inicjatywy mieszkańców Łodzi ufundowano i zawieszono na ścianie domu przy ul. Wschodniej tablicę upamiętniającą fakt, iż w domu tym mieszkał i działał kiedyś Marszałek Józef Piłsudski. W uroczystości odsłonięcia nie mogło oczywiście zabraknąć Konfederacji Polski Niepodległej. Udaliśmy się tam razem z Pawłem Wielechowskim. Złożyliśmy kwiaty i po wdrapaniu się na szeroki parapet pod tablicą, przy aplauzie zebranych na miejscu wydarzenia kilkuset osób, przedstawiłem się i w imieniu KPN powiedziałem kilka stosownych do okoliczności zdań. Ktoś robił zdjęcia, bito brawa, uroczystość odsłonięcia zaś, przekształciła się w manifestację niepodległościową, niezakłóconą na szczęście przez ZOMO.

Na początku grudnia 1984 roku, Leszek Moczulski poinformował mnie, iż zamierza zwołać w Warszawie II Kongres Konfederacji Polski Niepodległej, zapraszając do wzięcia w nim udziału i zostawiając mi wolną rękę w wyborze drugiego działacza KPN, bowiem Okręg III Łódź KPN, miał być reprezentowany na Kongresie przez dwie osoby. Dyktowały to względy bezpieczeństwa i ograniczona pojemność sali obrad.

9 grudnia 1984 roku w Warszawie, wczesnym przedpołudniem, w umówionym wcześniej miejscu, czekał na mnie i Olę Kozłowską, działacz warszawskiej KPN, Grzegorz Rossa. Nie znam Warszawy zbyt dobrze, więc po kilkunastu przesiadkach mię-

¹¹⁴ Król Krzysztof (ur. 1963). Polityk, dziennikarz; poseł na Sejm I i II kadencji; członek KPN; organizator druku i kolportażu pism niezależnych „Droga”, „Strzelec”, „Gazeta Polska-KPN”; w 1985 r. aresztowany i sądzony w tzw. II procesie KPN; skazany na 2,5 roku więzienia; w 1997 r. wycofał się z działalności politycznej; *Slużba Bezpieczeństwa wobec...*, s. 189; *Opozycja w PRL...*, t. 2, s. 180-181.

dzy tramwajami, autobusami i taksówkami, gubiąc ewentualny „ogon”, byłem zupełnie zdezorientowany, gdy wreszcie znaleźliśmy się w pomieszczeniach przykościelnych jednego z kościołów w Warszawie. Na miejscu witał przybyłych Leszek Moczulski i proboszcz miejscowej parafii. Gdy okazało się już, że przybyli wszyscy zaproszeni na Kongres delegaci KPN, oczekiwaliśmy w napięciu na przybycie zaproszonych: Romualda Szeremietiewa, Tadeusza Stańskiego, Tadeusza Jandziszaka i Zygmunta Goławskiego¹¹⁵. Po chwili pojawili się i oni. Po raz ostatni proboszcz parafii próbował pogodzić zwaśnionych. Bezskutecznie, bo po chwili w imieniu Z. Goławskiego, T. Stańskiego, T. Jandziszaka i swoim własnym zabrał głos Romuald Szeremietiew. Złożył oświadczenie, w którym oznajmił o opuszczeniu i zaprzestaniu z dniem 9 grudnia 1984 r. dalszej działalności w Konfederacji Polski Niepodległej. Życzył zebranym owocnych obrad, a następnie cała czwórka opuściła salę. Kilka tygodni później utworzyli Polską Partię Niepodległościową¹¹⁶.

Wszelkie nadzieje na polubowne zakończenie konfliktu legły w gruzach. KPN opuścili najlepsi w jej dotychczasowej historii ludzie. Mieli ich zastąpić inni. Teoretycznie lepsi. Praktycznie, tacy jacy byli. Czas było rozpocząć obrady II Kongresu KPN. Na II Kongres KPN przybyło około sześćdziesięciu delegatów reprezentujących wszystkie Okręgi i Obszary działania KPN w PRL.

Po krótkim sprawozdaniu z dotychczasowej działalności Kongres przystąpił do wyboru nowej Rady Politycznej KPN. W jej składzie znaleźli się: Adam Słomka z Katowic¹¹⁷, Krzysztof Król i Andrzej Szomański z Warszawy, Zygmunt Łenyk z Krakowa, Dariusz Wójcik z Lublina¹¹⁸ i Zbigniew Rybarkiewicz z Łodzi. Przewodniczącym Rady Politycznej ponownie wybrano Leszka Moczulskiego.

Okręg III Łódź KPN na Kongresie awansowany został do rangi Obszaru i zwał

¹¹⁵ Goławski Zygmunt (ur. 1924). Kwatermistrz oddziału NSZ; w latach 1944-1946 aresztowany i wywieziony do obozu w Rosji; drukarz i kolporter wydawnictw o treści religijnej prasy podziemnej; współzałożyciel (wraz z J. Mizikowskim) Siedlecko-Podlaskiej Grupy Ludowo-Narodowej (1977 r.); współpracownik ROPCiO; członek KPN (1979-1984), „Solidarności”, PPN; aresztowany w kwietniu 1982 r. i przetrzymywany do grudnia tego roku; odznaczony Krzyżem Partyzanckim, Orderem św. Stanisława, Krzyżem Narodowego Czynu Zbrojnego i Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, wyróżniony odznaką Zasłużony Działacz Kultury; *Stan wojenny w regionie łódzkim...*, s. 189-190; *Encyklopedia Solidarności...*, s. 129-130.

¹¹⁶ Polska Partia Niepodległościowa – polska partia prawicowa działająca w latach 1985-1993; następnie jej działacze weszli w skład Ruchu dla Rzeczypospolitej. G. Wołk, *Polska Partia Niepodległościowa*, „Biuletyn IPN”, 2009, nr 12, s. 107-111.

¹¹⁷ Słomka Adam (ur. 1964). Poseł na Sejm I, II i III kadencji; radny miasta Katowic (1990-1994); od 1980 r. członek KPN, szef Okręgu Śląskiego (1982-1984); współpracownik Solidarności Walczącej, „Solidarności”, Ruchu WiP, PPS; w sierpniu 1982 r. internowany, w październiku tego roku aresztowany i skazany na 1,5 roku więzienia w zawieszeniu na 5 lat, zwolniony w listopadzie 1982 r.; w marcu 1984 r. ponownie aresztowany i skazany na 2,5 roku więzienia, zwolniony we wrześniu 1986 r.; redaktor oraz wydawca pism podziemnych: „Młody Konfederata”, „Wolny Czyn”, „Konfederata Śląski”, „Naród i Niepodległość”, „Gazeta Strajkowa”; odznaczony m.in. przez Kapitułę Nurtu Niepodległościowego Krzyżem Niepodległości; *Encyklopedia Solidarności. Ludzie...*

¹¹⁸ Wójcik Dariusz Aleksander (ur. 1961). Poseł na Sejm I, II i III kadencji, wicemarszałek Sejmu (1991-1993); współzałożyciel NZS na PL; od 1982 r. działacz KPN, członek KAB KPN Okręgu Lublin; współzałożyciel, autor, współredaktor i współwydawca pisma „Świadectwo. Biuletyn Studencki”; autor artykułów i współwydawca pism KPN: „Droga”, „Gazeta Polska”, „Pobudka”, „Goniec”, „Profil. Kwartalnik Społeczno-Polityczny”; aresztowany w marcu 1985 r. i skazany na 2 lata więzienia, w sierpniu 1986 r. zwolniony na mocy amnestii; *Encyklopedia Solidarności...*, s. 489.

się od tego momentu, Obszar III Łódź – Wydzielony. Znaczyło to, że szef Obszaru III Łódź KPN podlega bezpośrednio i tylko Przewodniczącemu Rady Politycznej, bez prawa wglądu w działalność Obszaru III Łódź KPN innym członkom Rady Politycznej. U podstaw decyzji leżała rozwijająca się działalność poligraficzna.

Na pierwszym posiedzeniu Rady Politycznej wystąpiłem z szerokim projektem uporządkowania i skoordynowania w skali krajowej spraw poligrafii i kolportażu. Odniosłem jednak wrażenie, że moi koledzy z Rady, może poza wyjątkiem Zygmunta Łenyka, nie byli tym zbyt zainteresowani. Mimo moich usilnych starań, czasami wręcz żądań, przez okres od grudnia 1984 do sierpnia 1986 r. nie udało mi się stworzyć ogólnokrajowej sieci kolportażu.

15 grudnia 1984 r. zawarłem związek małżeński z Krysią Derbicką. To były nasze powtórne małżeństwa i Krysia miała z pierwszego jedenastoletnią córkę Kasię, a ja ośmioletniego syna Pawła. Urząd Stanu Cywilnego w Pałacyku na Gdańskiej był tego dnia wypełniony do granic możliwości gośćmi zaproszonymi i bez zaproszeń. Rodzina mieszała się z przyjaciółmi i ludźmi z konspiracji i opozycji. Twarze znane od zawsze i widziane po raz pierwszy w życiu. Na urządzonym później przez rodziców Krysi, w mieszkaniu na ul. Więckowskiego 80, niewielkim przyjęciu dla najbliższej rodziny i przyjaciół, Moczulski przybyły na nasz ślub w towarzystwie wielkiego i zwalistego Grzegorza Rossy powiedział: „Nie wiedziałem, że jesteś tak popularny w Łodzi”. No cóż, sam nie wiedziałem.

Przed końcem roku puściliśmy w kolportaż kolejny kalendarz KPN, przygotowany oczywiście przez Stanisława Stachurę, by w lutym 1985 r. opublikować „*Homilie*”¹²⁰ księdza Jana Umińskiego¹¹⁹, proboszcza parafii w Sulejowie, „odkrytego” przez Olę Kozłowską w czasie letnich wędrówek 1984 roku. Ksiądz Jan Umiński, kapelan Armii Krajowej z lat okupacji prowadził na przedmieściach Sulejowa niewielką parafię, gdzie na Msze Św. przychodzili, szczególnie latem przyjeżdżający na urlopy wczasowicze. Ksiądz Jan był wielkim patriotą i żarliwym bojownikiem i orędownikiem sprawy odzyskania niepodległości Polski. Kiedy Ola Kozłowska wraz z przyjaciółmi znalazła się w tamtych okolicach, trafiła w niedzielny poranek na Mszę Św. odprowadzaną przez księdza Jana Umińskiego. Pełne patriotyzmu i nieustraszonej odwagi kazanie zwróciło uwagę Oli na księdza Jana. W imieniu Konfederacji Polski Niepodległej nawiązała bliższy kontakt z księdzem Janem Umińskim, którego patriotyczne niedzielne msze święte za Ojczyznę przyciągały rzesze wiernych nie tylko z okolic Sulejowa ale i z Piotrkowa Trybunalskiego i Łodzi. W niedługim czasie stał się ksiądz Jan ideowym patronem KPN, a członkowie Konfederacji byli zawsze miłymi i pożądanymi gośćmi na jego plebani. Ola zebrała kilka z homilii wygłoszonych przez księdza Jana Umińskiego,

¹¹⁹ Umiński Jan (1930-1990). Duchowny rzymskokatolicki; działacz opozycji w PRL, kapelan „Solidarności”; współpracownik ks. J. Popiełuszki; organizował i celebrował Msze za Ojczyznę w Sulejowie; w 1986 r. zatrzymany i skazany na 3 miesiące aresztu za organizowanie i prowadzenie modlitw w gmachu sądu w Warszawie w intencji uwięzionych działaczy KPN; *Słownik niezależni...*

¹²⁰ J. Umiński, *Homilie*, Wydawnictwo Polskie, Łódź 1985, ss. 39; por.: M. Michalik, op. cit., [w:] Łódzka KPN..., s. 153-154.

dokonała potrzebnej redakcji i po nadaniu tytułu „*Homilie*”, Wydawnictwo Polskie wypuściło je w kolportaż w 1985 roku.

Redakcyjne przygotowania do wydania „*Drogi*” dobiegły końca. Po rozmowie z małżeństwem Jana i Marii Skalskich zdecydowałem, aby umieścić drukarnię w ich mieszkaniu na Manhatanie, gdzie też w połowie lutego 1985 r. wprowadzili się ze swoim sprzętem drukarze: Grażyna Sumińska, Beata i Sławek Miśkiewiczowie¹²¹ oraz Wiesiu Żyżniewski. Paweł Wielechowski zasygnalizował wówczas pewien poważny problem z jakim zaczął się borykać prowadząc poligrafię. Otóż, zaczynało brakować rąk do drukowania. Ci, którzy kiedykolwiek w życiu drukowali, wiedzą jaka to żmudna, brudna i monotonna praca, stać długimi godzinami przy powielaczu, czy ramce z sitem. Nasi drukarze, w większości szeregowi członkowie KPN, byli zmęczeni i znużeni, więc żeby ich zmobilizować i zachęcić, Paweł wystąpił z propozycją finansowania ich pracy. Gorąco oponowałem dając jako przykład siebie. Za sprawami KPN biegałem od rana do wieczora nie otrzymując za to od Konfederacji złamanego grosza. Czy miałem odtąd liczyć godziny poświęcone na działalność w KPN i żądać później ich refundacji? Ale Paweł był uparty i nie odpowiadając na moje pytanie pytał, czy lepiej będzie opłacać drukarzy i w związku z tym oczekiwać od nich większego zaangażowania, czy też zostawić sprawy tak jak są i w konsekwencji doprowadzić do zastoju i bezwładu? Z mieszanymi uczuciami, ale nie mając większego wyboru, ustąpiłem i zgodziłem się z jego propozycją, a od tej pory drukarze w Wydawnictwie Polskim otrzymywali pieniądze za swoją pracę.

Pod koniec lutego Paweł poinformował mnie, że drukowanie „*Drogi*” o nakładzie 1000 egzemplarzy przebiega zgodnie z planem, więc na 1 marca ustaliliśmy termin odbioru z drukarni. Żeby zaś zagwarantować tę datę, opowiedział drukarzom fałszywą historię o kurierze z Warszawy, który właśnie 1 marca wieczorem, miał odebrać z Łodzi część gotowego wydruku. Krysia miała brata – Pawła¹²², będącego posiadaczem samochodu Fiat 125p, jeżdżącego zarobkowo jako kierowca taksówki. Nie wprowadzając go w zbyt wiele i niepotrzebne dla jego wiadomości szczegóły, umówiłem go na dzień 1 marca 1985 r. na godzinę 18⁰⁰ przed „*Juventusem*”¹²³, gdzie spotkać miał Bożenę, mającą odebrać „*Drogę*” z drukarni i przewieźć ją następnie, na sobie tylko znany punkt kolportażu. Szwagier nie znał ludzi z konspiracji. Rzecz jasna, widząc Moczulskiego za stołem weselnym i wiedząc kto zacz, domyślał się z grubsza czym ja się zajmuję. Ale nie zadawał wielu pytań, gdy umawiałem go z Bożeną, którą znał, prosząc o przewiezienie kilku paczek. Bożena natomiast wiedząc już o terminie odbioru, oraz czasie

¹²¹ Miśkiewicz Beata, Miśkiewicz Sławomir drukarze i kolporterzy KPN; w 1985 r. wyemigrowali do Australii; *relacje*: Z. Rybarkiewicza, M. Michalika i W. Żyżniewskiego.

¹²² Derbicki Paweł (ur. 1953). Taksówkarz; brat Krystyny Derbickiej; na prośbę Z. Rybarkiewicza podjął się w marcu 1985 r. przewozić świeżo wydrukowanego nakładu „*Drogi*” z drukarni do punktu składowania i kolportażu; kilkakrotnie poddawany naciskom przez służby bezpieczeństwa w celu złożenia zeznań obciążających Z. Rybarkiewicza; *relacja* Z. Rybarkiewicza.

¹²³ DH „*Juwentus*” znajdował się u zbiegu ulic: Piłsudskiego i Sienkiewicza.

i miejscu umówienia z Pawłem Derbickim zaangażowała do pomocy przy rozładunku tych ciężkich przecież paczek Włodzimierza Ogórowskiego, umawiając się z nim przed „Juventusem” o szóstej. Według relacji Bożeny wydarzenia potoczyły się następująco. Kilka minut przed osiemnastą, pod „Juventus” podjechał swoją taksówką Paweł Derbicki. Przywitał się z oczekującą na niego Bożeną, by następnie wraz z przybyłymi: Włodkiem Ogórowskim i Sławkiem Miśkiewiczem, podjechać pod drukarnię, znajdującą się po drugiej stronie al. Mickiewicza, na wprost „Juventusu”, w jednym z bloków łódzkiego Manhatanu. Minął stojące na parkingu przed blokiem samochody i zatrzymał się kilka metrów przed wejściem do klatki schodowej. Sławek i Włodek pojechali na górę, by po kilku minutach pojawić się dźwigając ciężkie paki zawinięte w papier i przewiązane sznurkiem. Paweł wysiadł, otworzył bagażnik, załadował paczki, i oczekiwał na następny ładunek. Obracali trzy razy, później Sławek wrócił na górę do drukarni, a Włodek wsiadł do taksówki Pawła, który zakręcił na parkingu przed blokiem, wyjechał na ul. Sienkiewicza i pod „Juventus” gdzie czekała na niego Bożena.

Bożena zostając pod „Juventusem” i czekając na podjazd taksówki pod drukarnię i załadunek, patrzyła na stojące po drugiej stronie ulicy bloki i rozciągający się przed nimi parking. Niespodziewanie zobaczyła, że kiedy Sławek i Włodek wyszli z paczkami przed budynek i skierowali się do czekającej taksówki, ze stojących kilkadziesiąt metrów dalej na parkingu samochodów wysiadło kilku mężczyzn, podeszło bliżej klatki schodowej i z uwagą przyglądało się załadunkowi. Po zakończeniu załadunku i odczekaniu aż minie ich wyjeżdżająca z parkingu taksówka Pawła, rzucili się biegiem do trzech czekających na nich samochodów, a następnie pojechali jej śladem.

Bożena wsiadła do taksówki Pawła i stwierdziła: *mamy ogon*. Kluczyli po Łodzi przez przeszło godzinę, bezskutecznie usiłując zgubić, wysłużonym Fiatem Pawła jadące za nimi demonstracyjnie blisko samochody z SB. W trakcie jazdy, na Zgierskiej w okolicy Parku Śledzia¹²⁴, na kategoryczne polecenie Bożeny, wyskoczył z przyhamowanej na moment taksówki Ogórowski. Wbiegł między krzaki i drzewa parku uciekając przed SB. Ale SB nie była zainteresowana gonitwą za Ogórowskim. Podobnie, jak nie wykazała najmniejszego zainteresowania drukarnią na Manhatanie.

Gdy stali na Obr. Stalingradu przy Zachodniej czekając na zielone światło, będąca w ostatecznej desperacji Bożena zdecydowała, że zakończą ten kurs na ul. Obr. Stalingradu przed numerem 25, gdzie na drugim piętrze znajdowało się jednoizbowe mieszkanie należące do Bożeny, a w którym, za wyjątkiem kilku ostatnich miesięcy po ślubie z Krysią, przez kilka ostatnich lat mieszkałem. W zależności od sytuacji, nie chcąc niepokoić rodziców Krysi późnymi powrotami do domu, mieszkałem wówczas na Obrońców lub na Więckowskiego 80.

Wymuszając pierwszeństwo przejazdu przed tramwajem linii 43, Konstantynów

¹²⁴ Potoczna nazwa Parku Staromiejskiego zlokalizowanego w obrębie ulic: Zachodniej, Podrzecznej, Wolborskiej, Franciszkańskiej, Północnej i Ogrodowej.

– Łódź skręcającym trzema wagonami powoli i ospale w lewo, oderwali się od SB. Wjechali w podwórze posesji, biegiem zanieśli paczki z „Drogą” na górę do mieszkania i natychmiast się rozstali. Paweł pojechał do domu, a Bożena została w mieszkaniu, zamykając drzwi na klucz i gasząc światło. Była godzina za dziesięć ósma.

Tego wieczoru o ósmej, byłem w mieszkaniu na Obrońców umówiony z Bożeną, mającą zdać mi relację z przerzutu „Drogi”. Wchodząc kilka minut przed ósmą w bramę posesji, spojrzałem w ciemne okno mieszkania wychodzące na ulicę i pomyślałem, że za chwilę zjawi się Bożena. Jakież więc było moje niemiłe zaskoczenie, gdy po otwarciu drzwi wpadłem, nieomal się przewracając, na jakieś leżące na podłodze pakunki, a z ciemności wyłoniła się biała jak ściana Bożena – „*Wpadka, ktoś nadał, czekali pod drukarnią, zgubiłam безпеkę, co z drukarnią?*”, chaotycznie miotła się Bożena. Gotując się ze złości, natychmiast wyrzuciłem paczki na zewnątrz mieszkania, na niewielki podest przy schodach, rozrywając papier jednej z nich i zabierając jeden egzemplarz „Drogi”. Przy tej okazji wyleciał mi z kieszeni dowód osobisty, o czym dowiedziałem się następnego dnia. Rzucając w biegu Bożenie – „*poczekaj, zaraz wracam z taksówką, zabrać „Drogę” w inne, bezpieczne miejsce*”, popędziłem na dół i na ulicę. Przed domem, z zatrzymujących się z piskiem hamulców samochodów SB i MO, wysiadali w pośpiechu cywilni i umundurowani pracownicy resortu spraw wewnętrznych. Nie miałem wątpliwości, to była wpadka. Wmieszałem się w tłum przechodniów i zmuszając do spokoju, nieomal pobiegłem do najbliższego telefonu. Słuchawkę telefonu w mieszkaniu Skalskich podniósł Paweł Wielechowski, gdy z czynnego na szczęście automatu na rogu Obrońców i Zachodniej, poleciłem mu natychmiast zlikwidować drukarnię i rozpuścić drukarzy do domu, a samemu przybyć niezwłocznie w rozsądne miejsce w pobliżu mieszkania Bożeny. Zjawił się w pół godziny później, a mnie wydawało się, iż w twarzach mijanych w okolicy mieszkania mężczyzn widzę znamiona pracowników SB. Wielokrotnie tego wieczoru wsiadaliśmy w tramwaj przejeżdżający obok mieszkania Bożeny. Przed domem niezmiennie stały samochody SB i MO, a okno pozostawało ciemne, aż krótko przed dwudziestą drugą zapaliło się światło. Zrozumieliśmy z Pawłem, że SB i MO wkroczyły do mieszkania Bożeny. Nie czekając już na nic i nie afiszując się dalej na opustoszałej o tej porze dnia ulicy, poszliśmy zobaczyć co stało się ze szwagrem, kierowcą taksówki. Paweł krążył roztrzęsiony po domu, oczekując aresztowania. Urywanymi słowami opowiedział historię ostatnich kilku godzin, dziwiąc się że jeszcze jest na wolności. Znałem Bożenę dobrze i wiedziałem, że nie będzie sypać, ale dziwnym wydawało się, że SB jeździła blisko dwie godziny za taksówką szwagra i jeszcze do niego nie dotarła. Najprostsze wytłumaczenia są zazwyczaj najbliższe prawdy, a w jego przypadku pomogła lekka odwilż i śnieżno-błotna breja oblepiająca nieoświetloną na dodatek, tablicę rejestracyjną. Moje sugestie najwyraźniej trafiły mu do przekonania, bo uspokoił się nieco i z uwagą wysłuchał naszych instrukcji na wypadek zatrzymania czy aresztowania. Miał uparcie obstawać przy wersji zwyczajnego kursu z postoju taksówek i przypadkowego pasażera,

którym o dziwo okazała się moja siostra Bożena. Przez kilka miesięcy miał spokój, do czasu, kiedy Bożena opuściła więzienie i przywitana serdecznie i uroczyście w gronie KPN-ców, kpiła sobie w obecności „Eryka” – Stanisława Wiśniewskiego¹²⁵ i Sławka Miśkiewicza, z nieporadności SB, nie znającej i nie mogącej trafić na ślad kierowcy taksówki – Pawła, brata Krysi. Kilka dni po owym przywitaniu, u szwagra pojawiła się SB i usilnie namawiała go na złożenie właściwych zeznań w sprawie marcowej jazdy. Wykpił się i zasłonił upływem czasu, niepamięcią i niewiedzą.

Bożena po moim szybkim wyjściu, natychmiast zgasiła światło i zamknęła drzwi na klucz. Po kilku minutach usłyszała głosy wielu mężczyzn i walenie do drzwi – „*Niech pani otworzy drzwi pani Bożenko, my wiemy, że pani tam jest*”. Ale Bożena udawała, że nie ma jej w domu. I trzymała SB pod tymi drzwiami przez blisko dwie godziny. Dopiero na usłyszaną groźbę wyłamania i wyważenia drzwi, zapaliła światło i wpuściła ich do domu. Przeprowadzili gruntowną rewizję, informując przed jej przeprowadzeniem, iż głównie poszukują broni palnej i amunicji, a nie znalazłszy niczego oświadczyli – „*To poczekamy teraz pani Bożenko na tego kuriera z Warszawy*”. Czekali tak do czwartej nad ranem, a potem nie doczekawszy się, zabrali Bożenę i paczki z nakładem „Drogi” na Komendę Wojewódzką MO na Lutomierską.

Z obawy przed aresztowaniem spędziłem tę noc u przyjaciół na Nowotki, a nie wiedząc co lub kto oczekuje mnie w mieszkaniu na ul. Obr. Stalingradu i przewidując poważne kłopoty, następnego dnia przed południem udaliśmy się z Krysią do Zespołu Adwokackiego na ul. Nowomiejskiej by ustanowić adwokatów: mec. Andrzeja Kerna¹²⁶ dla Bożeny i mec. Jerzego Marendziaka dla mnie.

Z obawą przekręcałem klucz zamka w mieszkaniu na Obr. Stalingradu. Nikt na mnie nie oczekiwał, ale mieszkanie i przyległy do niego niewielki stryszek przerzucone było do góry nogami, na stole zaś, spoczywał mój dowód osobisty.

Wiadomość o wpadce Bożeny lotem ptaka rozniosła się w kręgach konspiracyjnych Łodzi i z niepokojem oczekiwałem dalszych aresztowań, ale nic takiego nie nastąpiło.

Wielokrotnie omawialiśmy z Pawłem Wielechowskim wpadkę Bożeny. Mieliśmy różne przeciwstawne teorie, ale było za wcześnie by wyciągać pochopne wnioski. Jedna rzecz była natomiast pewna. Łódzka KPN była inflirtowana przez Służbę Bezpieczeństwa, a pytania brzmiały, w jakim stopniu i przez kogo.

Szybko zreorganizowałem kolportaż przekazując go w kolektywne kierownictwo Henryka Herszela, Wiesia Żyżniewskiego i Renaty Luter. Doskonale dawali sobie radę, w końcu był to dla nich czwarty rok konspiracji.

Dziewięć dni później od aresztowania Bożeny, 9 marca 1985 r. w godzinach

¹²⁵ Stanisław Wiśniewski; bliski znajomy małżeństwa Beaty i Sławka Miśkiewiczów; *relacja Z. Rybarkiewicza*.

¹²⁶ Kern Andrzej (1937-2007). Adwokat, polityk; poseł na Sejm X i I kadencji, wicemarszałek Sejmu (1991-1993); działacz „Solidarności”, RWD, ROPCiO; członek PC, ZChN; jako adwokat bronił w procesach politycznych m.in. K. Głogowskiego, A. Słowika, J. Kropiwnickiego, G. Palkę, W. Żyżniewskiego oraz studentów skazanych po wydarzeniach marcowych z 1968 r.; w stanie wojennym został internowany na okres miesiąca; *Stan wojenny w regionie łódzkim...*, s. 289; *Służba Bezpieczeństwa wobec...*, s. 234; *Słownik niezależni...*; *Encyklopedia Solidarności. Ludzie...*

popołudniowych do mieszkania na ul. Więckowskiego 80, dzwoniąc i waląc w drzwi, wymachując bronią palną i odpychając wystraszonych teściów na bok, wdarli się pracownicy Służby Bezpieczeństwa. Mając nakaz, przeprowadzili rewizję dewastując przy okazji dwa przeszło dwumetrowej wysokości piece kaflowe. Wszystko w poszukiwaniu broni palnej i amunicji, maszyn do pisania i osobistych notatek. Nie znaleźli niczego, bo i niczego znaleźć nie mogli. Nigdy, przez wszystkie lata działania w konspiracji, nie prowadziłem żadnych notatek, nie używałem notesu i nie zapisywałem numerów telefonów. Adresy i nazwiska, wszystkie numery telefonów, a było ich około trzydziestu, zapisane miałem w głowie. Więc po nieudanej rewizji wyprowadzili mnie skutego w kajdankach do czekającego na dole samochodu i zawieźli na Lutomierską.

Sprawdzili mnie na dół do jednej z cel aresztu i zatrzasnęli drzwi. Byłem przekonany, że zatrzymanie ma ścisły i bezpośredni związek ze sprawą Bożeny. Krążąc nerwowo po pustej celi dostrzegłem leżącą na pryczy gazetę, „Głos Robotniczy”, a w nim krótką i lakoniczną informację o tym, że „Służba Bezpieczeństwa w porozumieniu z Prokuraturą Generalną dokonała aresztowań, zatrzymując w dniu wczorajszym w całym kraju kilka osób podejrzanych o kierowanie i prowadzenie nielegalnego związku o nazwie Konfederacja Polski Niepodległej¹²⁷. Wśród zatrzymanych znajdują się Leszek Moczulski, Andrzej Szomański, Krzysztof Król, Adam Słomka i Dariusz Wójcik”. Wszystko stało się nagle zupełnie jasne. Byłem w domu. Spodziewając się tematu przesłuchania, gorączkowo rozważałem czy: potwierdzić podejrzenia SB i Prokuratury i ujawnić się jako jeden z przywódców KPN i odmówić składania jakichkolwiek zeznań, lub wypierając się przynależności, zataić swoją rolę i pozycję w KPN.

Ujawnienie się niosło ze sobą natychmiastowe aresztowanie, przewiezienie do Aresztu Śledczego na Rakowieckiej w Warszawie i w dalszej kolejności proces, zakończony kilkuletnim wyrokiem więzienia. Łącząc to z aresztowaniem Bożeny i prawdopodobnie wyrok skazujący, zbliżający się nieuchronnie wyjazd Pawła Wielechowskiego oraz poprawne, ale niezbyt budujące stosunki z Olą Kozłowską i brak poważnej akceptacji jej osoby przez Majkę Moczulską otrzymywałem negatywny obraz rozpadającego się łódzkiego KPN. I choć nie ma ludzi niezastąpionych, wyeliminowanie z działalności organizacyjnej całej krajowej czołówki KPN, prowadziło w konsekwencji do chaosu, stagnacji i katastrofy. Jestem pragmatykiem, więc gloria bohatera, bojownika i męczennika za „sprawę”, chodzącego po więziennym „spacerniaku” nie bardzo do mnie przemawiała. Ujawnienie zaś przynależności do Konfederacji Polski Niepodległej dawało mi szansę na kontynuowanie działalności, szczególnie potrzebnej w tej trudnej sytuacji. Bijąc się z myślami, ostateczną decyzję uzależniłem od rozwoju wydarzeń.

Drzwi celi otworzyły się i poprowadzono mnie na górę. W pokoju oczekiwało na mnie kilku pracowników SB oraz prokurator. Wyprostowałem się dumnie i na ustach

¹²⁷ W marcu 1985 r. aresztowano po raz kolejny głównych przywódców KPN i sądzono w tzw. II procesie KPN, który rozpoczął się przed Wojewódzkim Sądem w Warszawie 3 marca 1986 r. Wyroki wówczas otrzymali: L. Moczulski – 4 lata, A. Słomka, K. Król po 2,5 roku oraz D. Wójcik i A. Szomański po 2 lata pozbawienia wolności; A. Anusz, Ł. Perzyna, op. cit., s. 44, 46.

miałem już słowa, „Nazywam się Zbigniew Rybarkiewicz i jestem członkiem Rady Politycznej Konfederacji Polski Niepodległej”, ale uprzedził mnie prokurator mówiąc, iż na polecenie prokuratury warszawskiej prowadzi dochodzenie w sprawie mojego udziału w kierownictwie nielegalnej organizacji o nazwie KPN. Podkreślił, że w tej sprawie prokuratura łódzka nie ma żadnych materiałów, nie wiedzą nic na ten temat i na zakończenie zapytał czy należę do kierownictwa KPN. Moja duma prysła jak bańka mydlana, i w jednej chwili zrozumiałem, że łódzka prokuratura stąpa po cienkim lodzie nie mając niczego, co mogłoby mnie wprowadzić do Aresztu Śledczego na Rakowieckiej. Odpowiedziałem więc – „nie” wypierając się przynależności do KPN. Prokurator wyszedł na chwilę z pokoju i wracając oświadczył, że skontaktował się właśnie z prokuraturą w Warszawie gdzie prokurator Anna Jackowska podjęła decyzję aby z chwilowego braku jednoznacznych dowodów na mój udział w kierownictwie KPN, nie osadzać mnie w areszcie lecz na wszelki wypadek zastosować wobec mnie dozór milicyjny. Co polegać miało na tym, że dwa razy w tygodniu przez okres trzech miesięcy, zmuszony byłem udawać się na Komendę Dzielnicową MO-Łódź Polesie na ul. Kopernika¹²⁸ i wpisywać do książki zgłoszeń leżącej na szerokim pulpicie dyżurki Komendy.

Na ten raz było to prawie wszystko, prawie, ponieważ przeprowadzono mnie do innego pokoju, gdzie siedzieli inni pracownicy SB i gdzie któryś z nich usiłował indagować mnie na temat Bożeny. Ale krótko odparłem, by o sprawy mojej siostry pytali moją siostrę, bo ja nic nie wiem i nie mam do powiedzenia. Później, odprowadzając mnie do wyjścia z komendy Sb-ek, rozglądając się lękliwie wokół, szepnął mi na schodach do ucha, „*panie Zbyszku, traktujecie i patrzycie na nas pogardliwie, ale my będziemy potrzebni i w przyszłości, nawet Wam*”.

Widząc powagę sytuacji i obawiając się wiszącego w powietrzu aresztowania, dwa dni później zabrałem ze sobą do Warszawy na spotkanie z Majką, Pawła Wielechowskiego. Zdałem dokładną relację z przebiegu wydarzeń kilku ostatnich tygodni i przedstawiając Pawła wyznaczyłem go jednocześnie mym tymczasowym następcą. Majka zaś ze swej strony nie szczędziła nam szczegółów aresztowania Leszka i Krzysztofa Króla, swego zięcia. Miała też informacje mówiące o aresztowaniu ociemniałego Zygmunta Łenyka z Krakowa. Zabraliśmy część materiałów do następnego numeru „Drogi”, uzgodniliśmy kontakt i wróciliśmy do Łodzi.

Odczuwałem wielki ciężar i wagę odpowiedzialności spoczywającej na mych barkach, byłem bowiem w tym momencie jedynym członkiem kierownictwa Konfederacji Polski Niepodległej będącym na wolności, a to mobilizowało do jeszcze bardziej wzmożonego i aktywnego działania właśnie wówczas gdy zabrakło najlepszych. A następnego dnia w drzwiach mieszkania przy ul. Więckowskiego stała znowu Milicja Obywatelska. Ale był to tylko goniec z Komendy Dzielnicowej MO Łódź-Polesie w mundurze kaprała, mający dla mnie wezwanie do natychmiastowego

¹²⁸ Ulica Kopernika 29/31.

stawienia się na Komendzie.

Tam czekało na mnie kolejne wezwanie. Tym razem do stawienia się w Zakładzie Kryminalistyki Komendy Głównej MO w Warszawie. Do terminu stawienia się brakowało kilku dni, wystarczająco dużo czasu by móc przemyśleć sytuację i podjąć właściwe kroki, tyle, że nie bardzo wiedziałem, co mam ze sobą zrobić. Luźno rozważałem możliwości „zejścia do podziemia”, by ostatecznie zdecydować się na wejście do jaskini lwa, czyli stawiennictwo w KGMO w Warszawie. Z ciężkim sercem pakowałem swą nieodłączną torbę. Kilo jabłek, cebula, karton papierosów, pantofle domowe i gruba książka „Systemy polityczne na świecie”. Byłem gotów, silny, pełen woli walki, choć czułem się podle, osamotniony desperat, mimo przyjaciół i bliskich robiących dobrą minę do złej gry.

W Komendzie Głównej MO w Warszawie, na początek zabrano mi dowód osobisty. Podążałem długimi, ponurymi, nie kończącymi się korytarzami, za prowadzącym mnie pracownikiem MSW. Dwaj oficerowie MO zachowujący się z wyszukaną grzecznością, przedstawiający się jako major i kapitan, poinformowali mnie, iż na polecenie prokurator Anny Jackowskiej z Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie przeprowadzą badania porównawcze moich odcisków palców oraz (co wydawało się ważniejsze) przeprowadzą próbę mojego głosu. Domyśliłem się pamiętając, że zabierałem głos na II Kongresie KPN, że SB jest w posiadaniu nagrań magnetofonowych z zapisem z odbytego Kongresu KPN i usiłując zidentyfikować mój głos chce tym samym przypisać mnie do udziału w II Kongresie i Radzie Politycznej KPN. Odczytałem kilka krótkich artykułów z „Życia Warszawy”, pobrano moje odciski palców, grzecznie podziękowano i bez jakichkolwiek komentarzy poprowadzono dalej korytarzami Komendy Głównej MO. W pokoju, za biurkiem ze stojącym na nim magnetofonem siedział pracownik SB przedstawiający się jako porucznik „jakiś tam”. Rozsiadłem się wygodnie na krześle stojącym przed biurkiem, zdjąłem z ramienia i postawiłem na podłodze ciężką torbę i naładowany adrenaliną jak zawodnik przed starciem, czekałem na pytania.

Pytanie: Czy jest pan członkiem KPN?

Odp.: Nie.

Pytanie: Nigdy nie należał pan do KPN?

Odp.: Należałem w czasach „Solidarności” aż do ogłoszenia stanu wojennego.

Pytanie: A, później?

Odp.: Zaprzestałem działalności zgodnie z dekretem o stanie wojennym.

Pytanie: To jak to możliwe, że został pan wybrany do Rady Politycznej KPN podczas II Kongresu KPN w ubiegłym roku?

Odp.: Nic nie wiem na ten temat. Nie wiem, że KPN nadal istnieje, nie wiem, że odbył się II Kongres KPN i nic mi nie jest wiadomo o tym, że zostałem wybrany do Rady Politycznej KPN.

Pytanie: To może został pan wybrany zaocznie? Pod pańską nieobecność na Kongresie?

Odp.: Nie wiem. Być może.

Pytanie: Czy zna pan Leszka Moczulskiego?

Odp.: Poznałem w Łodzi w 1981 roku, ale nie pamiętam jak wygląda.

Pytanie: To jak to się stało, że Moczulski był w grudniu w Łodzi na pańskim ślubie w kościele i weselu?

To pytanie uświadomiło mi, że SB ma bardzo mgliste wiadomości na mój temat, oparte prawdopodobnie na doniesieniach konfidenta znajdującego się w pobliżu Leszka Moczulskiego, bowiem nasz ślub z przyczyn oczywistych odbył się w Urzędzie Stanu Cywilnego, a nie w kościele, o czym konfident nie wiedział. W tym momencie usztywniłem się jeszcze bardziej.

Odp.: Nic o tym nie wiem.

Pytanie: Nie widział pan Moczulskiego na swoim weselu?

Odp.: Nie.

Pytanie: To kto go zaprosił?

Odp.: Nie wiem. Może był wśród gości, ale ponieważ nie pamiętam jak wygląda, to może patrzyłem na niego, ale nie wiedziałem, że patrzę na Moczulskiego.

Po tej odpowiedzi, prowadzący przesłuchanie gwałtownie wstał i wyszedł do sąsiedniego pokoju. Pomyślałem, że może pobiegł po zdjęcie Leszka, ale w tylnej ścianie stojącej obok mnie przeszklonej szafy ujrzałem niewielki owalny otwór wielkości szkiełka od zegarka, a w nim dostrzegłem ruch i refleks światła. Byłem obserwowany. Pojąłem, że w pokoju obok jest konfident rozpoznający mnie i zrozumiałem, że jeśli SB chce mnie przypisać do KPN i Rady Politycznej, to musi go w tym momencie ujawnić i stracić, przeprowadzając bezpośrednią konfrontację. Z udawanym spokojem sięgnąłem do torby, wyjąłem książkę i pogryzając jabłko pozornie zagłębiłem się w czytaniu. Po kilku minutach „esbek” powrócił, a widząc, że ignoruję jego powrót chrząkaniem dał znać o swojej obecności. Wyrwany z „głębokiego zaczytania” obrzuciłem go pytającym spojrzeniem i spytałem wskazując na książkę – „*Fascynująca lektura, czytał pan?*” Chyba miał mnie już dosyć, bo z wypiekami na twarzy wykrzyczał – „*Pan jest bardzo bezczelny panie Rybarkiewicz, ale z takimi jak pan, też sobie poradzimy. Jeszcze się zobaczymy i wtedy inaczej pogadamy!*” Po czym rzucił na biurko przepustkę uprawniającą mnie do wyjścia z Komendy Głównej MO.

Kilka dni później, otrzymałem z Ambasady Królestwa Szwecji w Warszawie list polecony zawierający promesę wizy wjazdowej na pobyt stały w Szwecji dla mnie, mojej żony Krysi, mojej dwunastoletniej wówczas pasierbicy Kasi, oraz mojego dziewięcioletniego syna z pierwszego małżeństwa, Pawła, ale nie zwracałem sobie nią głowy. To nie był czas do wyjazdu. Wrzuciłem wizę głęboko na dno szuflady biurka. Miałem ważniejsze i pilniejsze sprawy do załatwienia.

W kwietniu 1985 r. zgłosił się do mnie Wojtek Kuberski, młody, zdolny i utalentowany inżynier z Wifamy¹²⁹. Znałem go dość dobrze z działalności w KOWzP. Wojtek nie był zachwycony jakością druku naszych wydawnictw i przedstawił mi do wglądu obszerny projekt budowy powielacza, opartego w działaniu na blachach mie-

¹²⁹ Wdzewska Fabryka Maszyn Włókienniczych „WIFAMA”, ul. Piłsudskiego 143.

dzianych wytrawianych jako matryce. Projekt był bardzo interesujący z wielu powodów, wśród których najważniejszym było uwolnienie się od powolnej techniki sitodruku i związanej z nią dużej liczby drukarzy. Koszty zbudowania powielacza były wysokie. Ale przesłaniały je korzyści, jakimi miała być szybkość druku i jego jakość. Pomagać w budowie miał, uzdolniony technicznie Marek Więckiewicz. Prace nad projektem posuwały się szybko i po kilku tygodniach pracy, Wojtek z Markiem zaprosili mnie na próbny pokaz działania nowej maszyny do drukowania. Niestety, pokaz zakończył się połowicznym sukcesem. Powielacz działał, ale uzyskany wydruk był miernej jakości i aby osiągnąć lepsze rezultaty potrzeba było włożyć w projekt dużo więcej pracy, czasu i pieniędzy. Nie traciłem nadziei i nie odrzucałem projektu, ale też nie dawałem mu najważniejszego priorytetu.

18 maja 1985 r. w Sądzie Rejonowym w Łodzi, odbyła się rozprawa sądowa przeciwko Bożenie, przebywającej cały ten czas od 1 marca w areszcie śledczym. Bożena spisała się dobrze i w śledztwie oraz na sprawie podtrzymywała pierwszą i jedyną wersję zeznań. Oskarżona o rozpowszechnianie nielegalnych wydawnictw, zeznała, iż spotkany przypadkowo na ulicy były działacz „Solidarności” (nazwiska którego nie pamięta) poprosił ją o przewiezienie i przechowanie kilku paczek zawierających archiwalne, bo sprzed ogłoszenia stanu wojennego, wydawnictwa solidarnościowe. Ów mityczny działacz tłumaczył potrzebę przewiezienia paczek, remontem mieszkania, przeprowadzką i brakiem czasu. Bożena nie podejrzewając, że paczki mogą zawierać zupełnie coś innego niż archiwalne druki, zgodziła się, co w konsekwencji doprowadziło do jej aresztowania i postawienia absurdalnych zarzutów o kolportaż nielegalnych wydawnictw. Broniący Bożeny mecenas Andrzej Kern, wystąpił o jej uniewinnienie, ale Sąd nie dał wiary jej zeznaniom i została skazana na jeden rok i sześć miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata oraz grzywnę w wysokości 120 000 zł, przy czym w poczet grzywny zaliczono jej pobyt w areszcie. Wyszła na wolność jeszcze tego samego dnia. Miała odpocząć przez jakiś czas, by później włączyć się ponownie do działań w konspiracji.

Byłem w sądzie i z uwagą przysłuchiwałem się rozprawie. Nie padło ani jedno słowo na temat drukarni, drukarzy i SB oczekującej pod drukarnią na Manhatanie.

Zbliżał się, wyznaczony już na czerwiec 1985 r., termin opuszczenia PRL i wyjazdu za granicę, Pawła Wielechowskiego i jego najbliższej rodziny, żony Joli i jedenastoletniego syna Tomka. Wyjeżdżali na stałe do Szwecji. Paweł powoli, lecz systematycznie likwidował swoje sprawy, przekazując trzymane w tajemnicy kontakty, przydatne być może w mojej dalszej działalności. Było mi bardzo przykro z powodu jego wyjazdu. Traciłem bezpowrotnie zaufanego współpracownika i przyjaciela, z którym przez blisko dwa lata z uporem i determinacją czyniliśmy niemożliwe możliwym, przezwyciężając słabość, strach i wygodę. Wiedziałem już, że będzie mi go bardzo brakować w przyszłości, ale nie mając innego wyboru musiałem się z tym pogodzić, zaakceptować i dalej prowadzić działalność. Paweł zaś, nie chciał tracić kontaktu z Konfederacją. Zastanawialiśmy się więc nad możliwościami działania jakie być może kryły się w nieznanej i dalekiej

Szwecji. Pewnym pomysłem i wzorem do powielenia były istniejące na Zachodzie Europy, Biura Informacyjne „Solidarności”. Był Maciej Pstrąg – Bieleński¹³⁰, szeroko wyszydzany i opisywany w „Żołnierzu Wolności”¹³¹ i „Trybunie Ludu”¹³², firmujący i wypowiadający się publicznie na temat KPN z terenu Niemiec Zachodnich. Ale tu, musiała rozważyć propozycję i formalnie zdecydować w imieniu Leszka Moczulskiego, jego żona Majka. Udaliśmy się więc do Warszawy na spotkanie z Majką Moczulską. Majka знаła Wielechowskiego bardzo pobieżnie, głównie z moich opowiadań, oraz wcześniejszej rozmowy z marca tego roku. Ale zaufanie jakim mnie darzyła, spłynęło również na Pawła i w rezultacie, po uważnym wysłuchaniu jego deklaracji dalszego działania na obczyźnie, dyskusjach i pomysłach, zaproponowała stworzenie w Szwecji, Biura Zagranicznego Konfederacji Polski Niepodległej na Skandynawię, mianując jednocześnie Pawła Wielechowskiego, kierownikiem tegoż Biura. Biuro podlegać miało organizacyjnie, bezpośrednio Przewodniczącemu Rady Politycznej – Leszkowi Moczulskiemu utrzymując obustronną łączność z krajowymi strukturami KPN, wyłącznie poprzez kontakt z Obszarem III Łódź KPN. Propozycja została przyjęta, a tydzień później Paweł Wielechowski wraz z rodziną opuścił na stałe PRL.

Nadeszła pora, by zastanowić się nad dalszą formą działania Wydawnictwa Polskiego. Sytuacja nie była jasna i przejrzysta. Wręcz przeciwnie, w dalszym ciągu pozostawaliśmy w mrocznym cieniu niewyjaśnionej „wpadki” Bożeny, a nazwiska naszych drukarzy z dużą dozą prawdopodobieństwa znane były Służbie Bezpieczeństwa. Na dodatek, jak by tego było mało, Beata i Sławek Miśkiewiczowie zdecydowali się na wyjazd na stałe do Australii i w ciągu kilku najbliższych miesięcy mieli opuścić PRL. Musiałem więc szybko pomyśleć o radykalnych zmianach w działaniu poligrafii. Rozumiałem, że dalsze prowadzenie działalności Wydawnictwa Polskiego w dotychczasowej formie, z drukarzami prawdopodobnie znanymi SB, z podejrzeniami wiszącymi w ciężkim powietrzu niedomówień, nie ma większych szans na dłuższą metę. Dla potrzeb i działania Wydawnictwa Polskiego musiałem szybko znaleźć nowych ludzi. Z innych kręgów, może spoza „Solidarności” i KPN, lecz na pewno nie biorących dotychczas aktywnego działania w konspiracji, więc „nienamierzonych” przez SB. Takich, jak nieznany mi wtedy zupełnie Marek Michalik. Spotykałem się wówczas, latem 1985 roku, dość często z Olą Kozłowską i Markiem Więckiewiczem, w mieszkaniu Oli na Wspólnej. Podczas jednego ze spotkań obecny był również, zaproszony przez „Franka” Sadawę, Marek¹³³. Spodobał mi się od razu. Nie mówił zbyt wiele, ale kiedy

¹³⁰ Maciej Pstrąg-Bieleński (ur. 1951). Etnograf, współzałożyciel KPN (sygnatariusz założycielskiego Aktu KPN), w 1979 r. wyemigrował do RFN gdzie prowadził Biuro Zagraniczne KPN; członek Związku Narodowych Katolików (w 1979 r. wszedł w skład KPN); M. Reniak, op. cit., s. 61-65; D. Cedula, *Leksykon opozycji politycznej 1976-1989*, Warszawa 1989, s. 8, 123; A. Anusz, Ł. Perzyna, op. cit., s. 12-13.

¹³¹ „Żołnierz Wolności” – dziennik ludowego Wojska Polskiego; wydawany w latach 1943-1991; założony z inicjatywy Związku Patriotów Polskich; w latach 1945-1950 wychodził pod nazwą „Polska Zbrojna”; zob.: Centralny Katalog...

¹³² „Trybuna Ludu” – dziennik; organ KC PZPR; ukazywał się w latach 1948-1990; powstał z połączenia „Głosu Ludu” (PPR) i Robotnika (PPS); zob.: Centralny Katalog...

¹³³ Por.: M. Michalik, op. cit., [w:] *Łódzka KPN...*, s. 118.

zabierał głos, był rzeczowy i zwięzły, a w wypowiedziach opiniach słyszałem opanowanie i inteligencję. Kiedy więc opuszczał mieszkanie Oli, umówiłem się z nim za kilka dni, wiedząc już, że oto znalazłem nowego współpracownika do Wydawnictwa Polskiego. Po pierwsze, nie chcąc by się zdekonspirował zakazałem Markowi jakiegokolwiek dalszych kontaktów z Olą, Markiem Więckiewiczem i Frankiem Sadawą. Później wprowadziłem go w wewnętrzny schemat organizacyjny Obszaru III Łódź KPN, dając mu ograniczony kontakt na kolportaż i Bożenę Bińkowską oraz jakiś czas później, na redakcję i Lucynę Szczepańską ps. – „Iza”. Marek przyjął pseudonim „Michał” i jako taki był znany w środowisku. Zostawiłem mu zupełnie wolną rękę przy tworzeniu drukarni. Nie chciałem wiedzieć i nie wiedziałem nic, gdzie, kiedy i z kim drukuje. Poinformował mnie, iż znalazł drukarzy nie związanych w najmniejszym stopniu z konspiracją, a dla potrzeb drukarni wynajął mieszkanie, do którego wprowadził cichaczem przywieziony z Warszawy powielacz¹³⁴. To było to, czego od niego oczekiwałem. Wzorowej konspiracji i sprawności organizacyjnej. Oli Kozłowskiej pytającej zaś, co stało się z Markiem Michalikiem, odpowiedziałem krótko, iż przeszedł do innej działalności. Zabrałem go również ze sobą do Warszawy, by przedstawić Majce Moczulskiej. Początkowo spotykałem się z Markiem dość często, chuchając i dmuchając, żeby tylko nie przyciągnąć za sobą na te spotkania „ogona” SB. No i udało się, bo aż do 1990 roku, Marek Michalik – „Michał” nie był niepokojony przez Służbę Bezpieczeństwa, prowadząc podwójne życie konspiratora. Zwyczajnego obywatela PRL udającego się do pracy, a później na uczelnię i zarazem współpracownika Wydawnictwa Polskiego KPN, a od sierpnia 1986 r. Szefa Obszaru III KPN Łódź. Ale zanim „Michał” był gotów do podjęcia działania w Wydawnictwie Polskim, korzystałem z pomocy Wiesława Żyźniewskiego – „Żuczka”. Wiesiu, od początku członek KOWzP, a później KPN, trzymał się blisko Bożeny i Pawła Wielechowskiego. Wchodził w skład kolejnych ekip kolporterów i drukarzy, zawsze bardzo głęboko i mocno zaangażowany w działalność niepodległościową. Nie znałem go bliżej, ale często o nim od Pawła słyszałem. Był „żołnierzem” Pawła i poznałem go dopiero po wyjeździe Pawła do Szwecji, gdy ekipa jego drukarzy przestała istnieć. Spotykaliśmy się początkowo po mszy świętej w Kościele OO Jezuitów i szliśmy gdzieś pogadać, ale z czasem ta „służbowa”, powierzchowna znajomość przekształciła się w bliską zażyłość, cementowaną wspólnym celem działania i życiem towarzyskim. Dość często, ja i Krysia spotykaliśmy się z Beatą i Sławkiem Miśkiewiczami i ich kumplem „Erykiem” – Stanisławem Wiśniewskim, Wiesiem Żyźniewskim i jego dziewczyną Mariolą na imieninach czy innych imprezach, tworząc zgraną paczkę przyjaciół.

Poznałem też jego zacnych rodziców, z którymi wówczas mieszkał i rodzeństwo, kilka sióstr z mężami i dziećmi. I mimo, że grupa drukarzy Pawła zdekonspirowana przez konfidentów SB, przestała istnieć, Wiesiu gdy było trzeba, (a trzeba było

¹³⁴ W tamtym czasie, aż do końca 1988 r. łódzkie Wydawnictwo Polskie nie posiadało żadnej maszyny drukarskiej ani powielacza ani offsetu; zob.: M. Michalik, op. cit, s. 122-123.

zawsze) indywidualnie podejmował się wykonania zadań specjalnych. Do takich, należał „pajacyk Urban”.

Projekt pajacyka przygotował Stanisław Stachura. Wykonany z dwu kartek papieru, był groteskową karykaturą rzecznika prasowego rządu PRL, Jerzego Urbana i po pociągnięciu za wiszącą nitkę, poruszał monstrualnej wielkości uszami, wywalając jednocześnie na zewnątrz, obleśnie wielki jęzor. Budził niepohamowany śmiech, rozładowywując koszmar i napięcia codzienności. Cieszył się olbrzymim powodzeniem i sieć kolportażu naciskała poligrafię o więcej i więcej. Wiesiu z powodzeniem drukował pajacyka w mieszkaniu leżącym gdzieś przy zbiegu ulic Buczka¹³⁵ i Nowotki, udostępnionym przez przemiłą panią Marię Majewską¹³⁶. Pani Maria oficjalnie nie wiedziała co dzieje się w jej mieszkaniu, wyjeżdżając na dwa tygodnie do krewnych i zostawiając mieszkanie i kwiatki do podlania pod opieką młodego, godnego zaufania człowieka, Wiesia Żyźniewskiego. Nieoficjalnie zaś była dumna, iż wnosi swój wkład w walkę ze znienawidzonym komunizmem. Wszystko szło dobrze, aż do chwili gdy Wiesiu wprowadził do drukarni swojego dobrego znajomego, Mariana Gławędę.

3 października 1985 roku umówiony byłem z Olą Kozłowską w jej mieszkaniu na Wspólnej, gdzie mieliśmy przedyskutować kilka problemów organizacyjnych, a zarazem zamierzałem zrobić niespodziankę i przynieść ze sobą kilka egzemplarzy świeżo wydrukowanego przez Wiesia pajacyka, oraz drukowanej w tym samym czasie bojkotującej wybory ulotki. Umówiłem się więc z Wiesiem na osiedlu Zgierska – Stefana¹³⁷, na skrzyżowaniu dwu małych osiedlowych uliczek nieomal przed blokiem w którym mieszkała Ola. Przybyłem na spotkanie kilka minut wcześniej i oczekując na spóźniającego się Wiesia rozglądałem po okolicy. Wiesiu wyłonił się zza rogu najbliższej przecznicy, zobaczył mnie i przyśpieszył kroku. Po chwili zza tego samego rogu wytoczył się jeden, a potem drugi samochód SB. Wiesiu doszedł do mnie, przywitaliśmy się, sięgnął do zanadru by wręczyć mi obiecane pajacyki i ulotki, a ja nie miałem już najmniejszych wątpliwości, że w zbliżających się polonezie i fiacie siedzą funkcjonariusze SB. Przerwałem to mówiąc – „*Wiesiu, przyciągnąłeś za sobą ogon*”, na co Wiesiu odparł – „*Tak, wiem, spodziewałem się tego, śledzili mnie od samego rana, uciekałem dachem i strychami, myślałem, że ich zgubię, ale się nie udało, zabieram to co mam ze sobą i spadam*”, po czym zakręcił się na pięcie, ostrym sprintem przeciął trawnik i zniknął między krzakami. Ja natomiast, spokojnym spacerem udałem się w stronę klatki schodowej bloku Oli. Samochody rozdzieliły się. Jeden pojechał za Wiesiem, a drugi z piskiem hamulców zatrzymał przy mnie. Wskoczyło dwóch „esbeków”, nakazali mi wsiąść do samochodu, sami wsiedli i siedzieliśmy tak przez pół godziny, w ciszy przerywanej radiowymi meldunkami o przebiegu akcji. Nasłuchiwałem w napięciu trzeszczącego radia. Meldunki mówiły o „obiekcie” widzianym przy bu-

¹³⁵ Obecnie ul. A. Kamińskiego.

¹³⁶ Maria Majewska, wówczas emerytka, kolporterka pism niezależnych, w jej mieszkaniu znajdowała się drukarnia; relacja W. Żyźniewskiego.

¹³⁷ Właściwie osiedle im. W. Jagiełły znajdujące się u zbiegu wspominanych ulic.

dynku, przeszukiwaniach osiedlowych skwerków, a w końcu o zgubieniu „obiektu”. Pojechaliśmy na Lutomierską. Nie odzywając się przez całą drogę, wprowadzili mnie do poczekalni na drugim lub trzecim piętrze, zamknęli od zewnątrz drzwi i zostawili mnie samego. Siedziałem tam sam, oczekując na przesłuchanie, rewizję i zatrzymanie, przeglądając dla pewności torbę i kieszenie wiedząc, że i tak niczego nie znajdę, aż wreszcie po około trzech godzinach drzwi poczekalni otworzyły się, a stojący w progu pracownik SB oświadczył, iż jestem wolny i mogę iść do domu.

Wiesiu ostrym sprintem przeciął trawnik i wpadł między wysokie i gęste krzaki porastające skwerek. Przeskoczył płot i znalazł się na terenie osiedlowego przedszkola. Schował się za budą psa, a zaalarmowanemu szczekaniem psa dozorca przedszkola, wyjaśnił, że ucieka przed zazdrosną i pomawiającą go o ojcostwo nieślubnego dziecka, narzeczoną. Dozorca, w pełni zsolidaryzował się z Wiesiem w tych trudnych męskich sprawach i bez najmniejszego wahania wypuścił go tylnym wyjściem. Droga była wolna... Dwa dni później, 5 października 1985 r. został aresztowany.

Wiesiu był bardzo ostrożny i dokładny, więc w mieszkaniu – drukarni nie było niczego, co by wskazywało na Wiesia jako drukarza. Na pewno zaś nie było jego odcisków palców, aż do czasu, gdy SB nie mając na Wiesia zbyt wielu dowodów rzeczowych, zarządziła wizję lokalną z udziałem prokuratora i podejrzanego, w trakcie której prowadzący wizję oficer SB poprosił Wiesia by pomógł mu przesunąć ciężkie biurko. Odcisk palca mimo protestów obrońcy Wiesia, mec. Andrzeja Kerna, stał się dowodem rzeczowym w tej sprawie. Drugim był klucz do mieszkania pani Majewskiej, znaleziony w kieszeni spodni Wiesia. No i obciążające Wiesia meldunki konfidenta, Mariana Gławędy TW „Rak”. Wiesiu w czasie przesłuchań zachowywał się bardzo dzielnie. Nie chciał zeznawać, więc był wielokrotnie poniżany, bity i kopany w krocze, w następstwie czego rozchorował się ciężko na prostatę. Rozprawa sądowa odbyła się 3 maja 1986 roku i Wiesiu skazany został na jeden rok i sześć miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata. Po wyjściu z więzienia kontynuował działalność w konspiracji Konfederacji Polski Niepodległej, by jesienią 1988 roku zostać Szefem Obszaru III Łódź KPN.

W listopadzie 1985 roku, małżeństwo Beata i Sławek Miśkiewiczowie, drukarze KPN, zdekonspirowani w marcu tegoż roku i praktycznie wyłączeni z aktywnego działania, wyemigrowali do Australii.

Ich wyjazd nie zmieniał niczego w planach wydawniczych Wydawnictwa Polskiego, które za najbliższy cel postawiło sobie wydanie zbioru dowcipów politycznych. Dowcipy polityczne słyszało się wszędzie, na ulicy, w pracy, w kawiarni czy szkole. Powstawały prawie natychmiast będąc echem dziejących się aktualnie wydarzeń. Były „odtrutką na ohydę PRL-skiej codzienności”, jak napisała Ola Kozłowska w przedmowie do I Wydania pomagały wytrwać „w możliwie dobrym stanie psychicznym, nerwowym i względnym samopoczuciu”, cytując dalej słowa Oli.

Najbliższym zadaniem podczas jesieni stało się więc wysłuchiwanie,

zapamiętywanie i notowanie dowcipów. W ciągu kilku tygodni, wszyscy ludzie ze środowiska łódzkiego KPN, zbierali dowcipy i dostarczali je do mnie lub Oli. Zebraliśmy ich kilkaset, aby po żmudnej selekcji ograniczyć zebrany zbiór do stu pięćdziesięciu, a następnie stu dziesięciu dowcipów. Świetną okładkę zaprojektował nasz plastik – Stanisław Stachura zainspirowany sławnym dowcipem, rodem z baru mlecznego, *„Kto prosił ruskie? Nikt, same przyszli”*. Kiedy najpierw Ola Kozłowska i ja, mozolnie brnęliśmy poprzez zebrane dowcipy, a w redakcji Wydawnictwa Polskiego, „Iza” – Lucyna Szczepańska dokonywała ostatecznej korekty, „Michał” – Marek Michalik przygotowywał poligrafię do ich druku. „Michał” dobrze spisywał się z powierzonej mu funkcji. Dowodem tego, było wydrukowanie na czas kalendarza KPN na rok 1986 i serii okolicznościowych znaczków „Poczty KPN”. Mieliśmy mały problem, bowiem kiedy Stasiu Stachura poproszony przeze mnie o zaprojektowanie znaczków przedstawiających twarze aresztowanych członków Rady Politycznej KPN, tuż po wstępnym rozpoczęciu rozrysowania projektu zapytał mnie, *„a gdzie są zdjęcia tych ludzi?”*, mogłem tylko w geście bezradności wzruszyć ramionami. Mimo to, opierając się na moim opisie stworzył podobizny członków Rady Politycznej KPN. No cóż, żadna z wyrysowanych postaci nie miała wiele wspólnego ze swym rzeczywistym wyglądem, poza wydrukowanym na znaczku imieniem i nazwiskiem, ale przecież nie podobieństwo było najważniejsze.

W połowie grudnia 1985 roku makiety z dowcipami były gotowe i poligrafia „Michała” rozpoczęła ich drukowanie. Pierwsze egzemplarze „Kto prosił „ruskie”?”, ukazały się w kolportażu pod koniec roku i natychmiast okazały się bestsellerem. Szły jak gorące bułeczki, a poligrafia nie nadążała wprost z drukowaniem coraz to bardziej zwiększającego się nakładu.

Byłem ogromnie zadowolony z pracy „Michała”. Okazał się bardzo cennym nabytkiem dla KPN i Wydawnictwa Polskiego. Bojąc się by go nie zdekonspirować, spotykałem się z nim rzadko, tylko w niezbędnych i koniecznych przypadkach, bardzo mocno i często oglądając się za siebie.

Mimo pozornego zadowolenia z przebiegu kontrolowanych przeze mnie spraw, odczuwałem powiększającą się wokół mnie pustkę i narastające osamotnienie. Zaczęła mi ciążyć moja rola przywódcy łódzkiej KPN. Zadawałem sobie dziesiątki razy pytania, dlaczego SB mająca jak przypuszczałem świetne informacje na mój temat, nie ingeruje, pozwalając mi na kontynuowanie działalności? Kim są naprawdę ludzie skupieni wokół mnie i komu mogę wierzyć? Ile więcej szkody niż pożytku im samym i KPN jako organizacji mogą przynieść moje wydawałoby się bezpieczne kontakty ze Stanisławem Stachurą, Lucyną Szczepańską, Markiem Michalikiem i innymi, głęboko zakonspirowanymi, wspierającymi działanie KPN ludźmi? Były to pytania bez odpowiedzi i choć w oczach środowiska uchodziłem za bastion i opokę, symbol siły i twardości, to tak naprawdę miałem już serdecznie dość przygniatającego mnie ciężaru odpowiedzialności za łódzką KPN i Wydawnictwo Polskie. W pewnym stop-

niu i sensie zazdrościłem komfortu wewnętrznego spokoju, siedzącym w więzieniu i czekającym na rozprawę sądową moim kolegom, działaczom KPN. Mieli wszystkie te zmagania za sobą, oczekując na wyrok i nabierając sił do dalszej walki o sprawę. Komu miałem się zwierzyć z trapiących mnie słabości i wątpliwości? Majce Moczulskiej mającej już na głowie całą KPN, a męża i zięcia w więzieniu? Bożenie, która ledwo zdążyła pozbierać się po aresztowaniu, czy Heniowi Herszelowi czerpiącemu garściami z moich pozornie nieskończonych zapasów energii i siły? Utrzymywałem co prawda, poprawne stosunki z Olą Kozłowską, ale czułem i widziałem, że Ola i ludzie skupieni wokół niej, mimo swego podporządkowania, idą swoją drogą, zmierzającą powoli lecz niezmiennie do otwartego i legalnego działania KPN. Była to droga trudna i mozolna, pełna przeciwności i przeszkód, słuszna w swoim celu i motywacji, ale w konsekwencji wychodząca z konspiracji co nie szło w parze z moją teorią i praktyką działania Wydawnictwa Polskiego.

Byłem więc sam, ale ze świadomością posiadania promesy wizy do Szwecji leżącej w szufladzie biurka, rozwiązującej wszystkie nękające mnie problemy. Toteż gdy w styczniu 1986 r. odezwał się niespodzianie i prosił o przyjazd do Warszawy i rozmowę, pan Jan Ericsson – Konsul Ambasady Szwecji w Polsce, poczułem bliskość nadchodzących zmian. Konsul Jan Ericsson, osoba świetnie orientująca się w polskich realiach i bezbłędnie władający językiem polskim, wiedział doskonale jakiego rodzaju działalnością się zajmuję. Był pełen wdzięczności i podziwu za wręczone przy tej okazji materiały Wydawnictwa Polskiego, ale z głębokim ubolewaniem stwierdził, że zdziwieni urzędnicy Urzędu Imigracyjnego niecierpliwą się przeciągającą się zwłoką w realizacji mego wyjazdu do Szwecji i był zmuszony poinformować mnie, iż dalsze zwleknięcie z wyjazdem doprowadzi w konsekwencji do wygaśnięcia ważności wizy. Zobowiązał mnie tym samym do podjęcia w terminie najbliższych trzech miesięcy jednoznacznej decyzji w sprawie wyjazdu do Szwecji.

Ulegając więc dodatkowo naciskom na mój wyjazd, zawartych w listach Juliana de Fabritis, rozmowach telefonicznych z Pawłem Wielechowskim i Andrzejem Trautmanem oraz pełnych wyczekiwania minach moich najbliższych, uczyniłem jeden krok dalej. 19 stycznia 1986 roku, ja i Krysia złożyliśmy w Urzędzie Paszportowym Komendy MO wniosek o wydanie nam paszportów w celu wyjechania na pobyt stały do Szwecji.

Ale to nie znaczyło, że moje życie zmieniło się w czymkolwiek. Przez najbliższe trzy miesiące, aż do początków maja 1986 r., biegałem jak zwykle w sprawach Wydawnictwa Polskiego i KPN. 3 maja wyszedł na wolność Żuczek – Wiesiu Żyżniewski, przyjęty z radością i oczekiwaniem przez najbliższych i przyjaciół z konspiracji. Zmienił się, był schorowany, ale nie stracił mimo to hartu ducha i dziarsko zapowiadał swój rychły powrót do aktywnego działania w podziemiu KPN. Kilka zaś dni później, Wydział Paszportowy MO przysłał nam – mnie i Krysi, pisemną odmowę wydania paszportów, bez podania przyczyn odmowy, co stanowiło zresztą wówczas,

ogólnie przyjętą normę postępowania. Od decyzji tej można było się odwołać, co też uczyniłem pomijając z premedytacją „znajdującego się po drodze” naczelnika Wydziału Paszportowego MO w Łodzi, a kierując moje odwołanie bezpośrednio do ministra spraw wewnętrznych PRL – Czesława Kiszczaka¹³⁸.

Po miesiącu, wezwano mnie i Krysię do Wydziału Paszportowego MO w Łodzi, gdzie urzędujący funkcjonariusz z kwaśną miną oświadczył, że *„Nie trzeba było pisać panie Rybarkiewicz do ministra, ma dosyć innych ważniejszych spraw i obowiązków, by zajmować się pańskim paszportem. Proszę załatwić wszystkie formalności związane z wyjazdem z PRL i ponownie przyjść. Paszporty czekają”*. Droga do Szwecji stała otworem.

Nadszedł czas by o wyjeździe poinformować członków i działaczy KPN oraz współpracowników Wydawnictwa Polskiego. Nikt nie był zachwycony moim wyjazdem. Usłyszałem przy tej okazji z wielu ust wiele cierpkich słów krytyki i potępienia, ale też nie spodziewałem się czego innego. Przekazywałem systematycznie swoje obowiązki i zastrzeżone do tej pory kontakty, „Michałowi” – Markowi Michalikowi, wkładając na jego barki funkcję Szefa Obszaru III Łódź – KPN i Wydawnictwa Polskiego. Rozliczyłem się finansowo z Henrykiem Herszelem, przekazując do dyspozycji „Michała” wpływy z kolportażu naszych wydawnictw. I nie były to sumy bagatelne jak na owe czasy i nasze możliwości. Znacznie jednak ograniczone przez nierozwiązany wciąż, problem z Grzegorzem Rossą i kolportażem z Warszawą. Od wielu miesięcy Bożena Bińkowska – szefowa kolportażu, skarżyła się na niezbyt dobrze funkcjonującą wymianę towarowo-pieniężną między łódzkim kolportażem, a kolporterem warszawskiego KPN – Grzegorzem Rossą.

Rossa przyjeżdżał do Łodzi, odbierał przeznaczoną dla niego partię wydawnictw, płacąc jednocześnie za wziętą poprzednim razem „bibułę”. Ale najczęściej było tak, że Rossa regulował tylko pewną część długu, obiecując zwrot pieniędzy następnym razem. Jego dług rósł, by w momencie przekazywania obowiązków „Michałowi”, wynosić przeszło sto tysięcy złotych. Moje interwencje u Majki nie przynosiły żadnych rezultatów i w efekcie stanęliśmy przed wyborem, by zerwać współpracę z Rossą i stracić „zamrożone” pieniądze lub ciągnąć tak dalej, licząc na uregulowanie długu. Lecz ten problem, tak jak i wszystkie inne stawał się powoli problemem „Michała”, którego w lipcu zabrałem ze sobą, by pojechać do Warszawy na pożegnalne spotkanie z Majką Moczulską.

Majka, choć zaskoczona, przyjęła wiadomość o moim wyjeździe spokojnie i z rozumą. Pogodzona, przynajmniej pozornie z moją decyzją, próbowała myślami wybiec w emigracyjną przyszłość, bowiem pomimo wyjazdu do Szwecji, chciałem i zamierzałem nadal prowadzić aktywną działalność w KPN. Więc Majka, rozważając różne możliwości i formy działania, biorąc również pod uwagę moją pozycję i funkcję

¹³⁸ Kiszczak Czesław (ur. 1925). Gen. broni WP, szef Zarządu II Sztabu Generalnego WP; szef Wojskowej Służby Wewnętrznej; minister spraw wewnętrznych (1981-1990); premier rządu PRL (VIII 1989 r.); poseł Sejmu IX kadencji; członek WRON, brał udział w organizowaniu stanu wojennego; zob. m. in.: W. Bereś, W. Skoczylas, *Generał Kiszczak mówi... prawie wszystko*, Warszawa 1991.

w KPN oraz kraj do którego wyjeżdżałem – Szwecję, gdzie funkcja kierownika Biura Zagranicznego KPN na Skandynawię była już obsadzona przez świetnie spisującego się Pawła Wielechowskiego i obdarzając mnie wielkim zaufaniem, mianowała w imieniu Przewodniczącego Rady Politycznej KPN – Leszka Moczulskiego, Szefem Koordynatorem Działania Biur Zagranicznych KPN w Europie Zachodniej. Oprócz Skandynawii, podobne Biura Zagraniczne KPN istniały w Niemczech Zachodnich i Wielkiej Brytanii oraz były w fazie tworzenia we Francji i Belgii. Otrzymałem odpowiednie do działania prerogatywy i kontakty. „Michał” zaś od tego momentu, stał się formalnie Szefem Obszaru III Łódź KPN i Wydawnictwa Polskiego.

W ciągu kilku tygodni pozostających do wyjazdu, rozliczaliśmy i likwidowaliśmy swoje formalne i prywatne sprawy w PRL. Okazało się, że mój syn Paweł pozostaje w PRL, ponieważ jego mama nie chciała zgodzić się na jego wyjazd. Więc jeszcze tylko pożegnanie z przyjaciółmi i znajomymi, na którym Bożena szepnęła mi do ucha – *„Już złożyłam dokumenty w Konsulacie Szwecji w Warszawie. Ja też wyjeżdżam”* i nadszedł dzień wyjazdu.

6 sierpnia 1986 roku z lotniska na Okęcie w Warszawie, żegnani przez niewielką garstkę najbliższej rodziny i przyjaciół, wyposażeni w paszporty z adnotacją, iż służą do jednokrotnego przekroczenia granicy PRL w jedną stronę, opuściliśmy kraj.

W tym miejscu mam nadzieję, że moje wspomnienia w części dotyczącej wyjazdu do Szwecji, w pełni usatysfakcjonują członków byłej Rady Politycznej KPN, panów: Adama Słomkę, Krzysztofa Króla, Dariusza Wójcika i Zygmunta Łenyka, którzy wiele sił, czasu i energii Rady Politycznej w roku 1989 r., poświęcili na ich zdaniem zagadkowy i kontrowersyjny problem mojego wyjazdu do Szwecji, domagając się w trybie pilnym powołania komisji śledczej w celu wyjaśnienia okoliczności owego wyjazdu oraz postulując do bliżej nie określonych władz państwowych Królestwa Szwecji, o szybką i bezwzględną ekstradycję mnie i mojej rodziny do Polski.

4. Emigracja.

Na lotnisku Arlanda w Sztokholmie nikt na nas nie oczekiwał. Urząd Imigracyjny przegapił termin naszego przylotu do Szwecji i przez kilka coraz bardziej nerwowych godzin, głodni i zmęczeni z niecierpliwością oczekiwaliśmy na przybycie zawiadomionych telefonicznie przyjaciół. Przechadzający się zaś po lotniskowym holu pełniący służbę patrolową policjant, z coraz większą uwagą przyglądał się naszej trójce okupującej ławkę w hali przylotów. Wreszcie pojawiły się znajome twarze Pawła Wielechowskiego i Andrzeja Trautmana, z którymi przybyli przedstawiciel Urzędu Imigracyjnego oraz nieznany mi jeszcze wtedy Józek Messer¹³⁹, były pułkownik Ludowego Wojska Polskiego wyrzucony z PRL po czyszcach etnicznych roku 1968, mieszkający wraz z żoną Marią w Szwecji w małym miasteczku Hallstahammar, odległym od Sztokholmu o jakieś sto pięćdziesiąt kilometrów, gdzie znajdował się między innymi

¹³⁹ Messer Józef, brak bliższych danych.

ośrodek dla uchodźców, w którym mieliśmy się na jakiś czas zatrzymać. Urząd Imigracyjny przygotował dla nas urządzone i umeblowane trzypokojowe mieszkanie w kilkupiętrowym bloku, na osiedlu zamieszkałym w równej mierze przez Szwedów i uchodźców. Ten pierwszy późny wieczór spędzony w towarzystwie Pawła i Andrzeja, upłynął nam nie tylko na świeżych wspomnieniach z PRL, ale przybliżył opowieściami obydwu, obcy, choć wyglądający bardzo malowniczo z okien samochodu Andrzeja kraj, w którym mieliśmy od tej pory żyć, gdzie dalej miałem kontynuować działanie w Konfederacji Polski Niepodległej.

Nazajutrz zostaliśmy oprowadzeni po miasteczku, Andrzej, władający świetnie jak nam się wówczas wydawało językiem szwedzkim, pomógł załatwić niezbędne formalności związane z naszym tam pobytem i przyszła pora ich wyjazdu do domu. Wyjechał do Karlstad, siedemdziesięcioletniego miasta w środkowej Szwecji, oddalonego od Hallstahammar o dwieście kilometrów, gdzie obydwaj mieszkali. Ja i Krysia czuliśmy się w tamtej chwili porzuceni i przeraźliwie sami. Ocieraliśmy ukradkiem cisnące się do oczu łzy, żegnając Pawła i Andrzeja. Ale nie mieliśmy innego wyboru, trzeba było wziąć się w garść i rozpocząć od nowa.

Rzuciliśmy się w wir codziennych zajęć i obowiązków. Natychmiast rozpoczęliśmy naukę na wstępnych kursach języka szwedzkiego, organizowanych przez władze komunalne gminy, dużo też czasu spędzaliśmy w sklepach spożywczych z nabożeństwem wpatrując się w leżące na półkach towary, jakże egzotyczne dla przybysza ze wschodniej Europy. Wieczorami zaś siadając z Kasią przed telewizorem usiłowaliśmy zrozumieć niezrozumiałe słowa płynące z kolorowego ekranu. Często spotykaliśmy się z Józkiem Messerem i jego żoną, słuchając wypełnionych żalem i goryczą wspomnień z PRL, oglądając paszport z cynicznym wpisem „narodowość żydowska, paszport służy wyłącznie do opuszczenia PRL”. Znajomość przekształciła się w zażyłość i przyjaźń utrzymywaną później przez wiele lat. Zrobiło się zimno, przyszła jesień i z niecierpliwością zaczęliśmy oczekiwać na przeprowadzkę do Karlstad, miasta, w którym chcieliśmy w przyszłości mieszkać. Ale zanim to miało nastąpić, zostaliśmy zaproszeni na kilka dni do Pawła i Joli Wielechowskich.

Moje oczekiwania związane z wizytą były olbrzymie. Chciałem wreszcie po wszystkich telefonicznych rozmowach z Pawłem, na własne oczy zobaczyć Biuro Zagraniczne KPN.

Kiedy wysiedliśmy z samochodu Andrzeja na parking przed blokiem, w którym mieszkała rodzina Wielechowskich, rozglądałem się gorączkowo we wszystkie strony, wypatrując dumnie powiewającej biało-czerwonej flagi i tablicy informującej, że właśnie w tym budynku mieści się Biuro Zagraniczne KPN w Szwecji. Ale mimo usilnych poszukiwań niczego takiego nie dostrzegłem, więc nieco zbity z tropu udałem się za Andrzejem w stronę klatki schodowej i mieszkania Pawła i Joli. Niczym niewyróżniające się od innych drzwi otworzył nam Paweł i znaleźliśmy się w środku. No cóż, to było mieszkanie, w którym żył Paweł, Jola i ich syn Tomek, ale gdzie było

Biuro? Ano, Biuro Zagraniczne KPN mieściło się tam gdzie przebywał Paweł, a przebywał najczęściej w kuchni, przy stojącym na niewielkiej półce telefonie. To tu, siedząc przy stole wydzwaniał we wszystkie możliwe miejsca, rozkładał swoje dokumenty i podejmował decyzje. Później z latami, miały przybyć fax i komputer, lecz wtedy, stan rzeczy wisty jaki zastałem wprawił mnie w szok i osłupienie, bo nie wiedzieć czemu oczekiwałem pomieszczeń biurowych, tablic informacyjnych i całej tej administracyjnej formalności. Było swojsko i po domowemu, jednoznacznie pokazując, że Paweł potrafił nagiąć i zaadaptować rzeczywistość do istniejących potrzeb. A były one niemałe, biorąc pod uwagę permanentny brak jakichkolwiek funduszy wspierających działalność Biura. Polonia w Szwecji, podobnie jak i w innych krajach, była rozbita i zamknięta w sobie, niechętna wobec nowych pomysłów, idei i emigrantów. Wyjątkiem tutaj, był uhonorowany później Dyplomem Uznania wręczonym osobiście przez Leszka Moczulskiego w Warszawie w 1994 roku, Piotr Kowalski, syn państwa Marii i Stanisława Kowalskich¹⁴⁰, emigrantów z 1968 roku, mocno i z olbrzymim zaangażowaniem pomagający Pawłowi w tworzeniu Biura Zagranicznego KPN, rozwiązując stające co rusz na drodze problemy, głównie zaś językowe i techniczne. Dzięki niemu, już w niedługim czasie BZ KPN stało się posiadaczem maszyn do pisania, składopisu i olbrzymiego powielacza, wypełniającego prawie w całości niewielką komórkę przylegającą do mieszkania Wielechowskich. W krótkim czasie, Paweł korzystając z posiadanych w Szwecji dokumentów programowych i wydawnictw KPN, dokonał ich przedruku i starając się rozbudzić zainteresowanie Polonii działaniem KPN, wysyłał je pocztą na każdy dostępny adres.

Paweł, swoim zastępcą w BZ KPN uczynił Andrzeja Trautmana, w miarę swoich możliwości wspomagającego jego wysiłki w działalności organizacyjnej. Andrzej Trautman, były członek Prezydium Zarządu Regionalnego NSZZ „Solidarność” Ziemi Łódzkiej, internowany na okres około trzech miesięcy w grudniu 1981 roku, wyemigrował na początku 1983 roku wraz z całą rodziną /żoną Jadwigą i dwójką kilkuletnich dzieci – Piotrusiem i Krzysiem/ do Szwecji, gdzie osiedlił się następnie w leżącym w środkowej części kraju, mieście Karlstad. Miejsce osiedlenia nie było przypadkiem, leżało bowiem w połowie drogi między Sztokholmem a Oslo i zostało ustalone po wstępnych, kwalifikacyjnych rozmowach Andrzeja z Władysławem Gauzą¹⁴¹, emisariuszem emigracyjnej resztki sympatyków Stronnictwa Narodowego¹⁴², mieszkającym w okolicach Oslo w Norwegii, nawiązującym kontakty z byłymi działaczami „Solidarności” i KPN

¹⁴⁰ Kowalski Piotr, Kowalski Stanisław, Kowalska Maria, brak bliższych danych.

¹⁴¹ Władysław Gauza. Organizator biura zagranicznego KPN w Oslo; współtwórca w 1984 r. Ośrodka Niezależnej Myśli Politycznej w Oslo (wraz z A. Jachowiczem, P. Rydlem, B. Kulasem) autor prac polemicznych w tym Czerwone skunksy, Oslo 1991; <http://polonus.mojeforum.net>

¹⁴² Stronnictwo Narodowe (emigracyjne) – działało w latach 1939-1992; utworzone po klęsce w kampanii wrześniowej 1939 r. we Francji, od 1940 r. funkcjonowało w Londynie; w 1992 r. zakończyło działalność przekazując majątek Stronnictwu Narodowo-Demokratycznemu; zob.: W. J. Muszyński, *Stronnictwo Narodowe na emigracji (1939-1992)*, „Biuletyn IPN”, 2007, nr 8-9, s. 106-109.

/między innymi: Ryszardem Nowakiem¹⁴³ czy Jerzym Sychutem¹⁴⁴ w Sztokholmie/. Jeżdżąc po Szwecji i penetrując ośrodki wypełnione świeżymi uchodźcami z PRL, poznawał nowych ludzi usiłując reaktywować obumarłe od dawna Stronnictwo Narodowe. Tak też trafił na Andrzeja Trautmana, proponując mu współpracę w nowo powstających strukturach SN. Była to sytuacja korzystna, bowiem gdy przybyły do Szwecji Paweł Wielechowski, przyciągnięty do Karlstad osobą Andrzeja, znanego Pawłowi ze wspólnych obrad i pracy w Prezydium NSZZ „Solidarność” Ziemi Łódzkiej, rozpoczynał tworzenie BZ KPN, mógł wciągnąć do współpracy Andrzeja korzystając z jego już zadzierzgniętych, a nieodzownych dla jakiegokolwiek działania, kontaktów.

Paweł i Andrzej z optymizmem i entuzjazmem odnieśli się do mojej nowej funkcji w KPN, wyrażając jednocześnie obawy czy wyznaczona mi rola i pozycja Szefa Koordynatora Działania Biur Zagranicznych KPN, jest wystarczająco silna i niepodważalna wobec czekających mnie obowiązków. Szczególnie zaś, na podstawie własnych nieprzyjemnych doświadczeń, niepokoiła ich nieunikniona ich zdaniem konfrontacja z Maciejem Pstrąg-Bieleńskim, prowadzącym sprawy KPN w Niemczech Zachodnich. Nie podzielałem ich obaw. Pełnomocnictwo udzielone przez Marię Moczulską stanowiło dla mnie najlepszą gwarancję spełnienia postawionych przede mną zadań. Wracaliśmy zadowoleni do Hallstahammar, czując, że już niewiele czasu dzieli nas od przeprowadzki do Karlstad, gdzie chcieliśmy się osiedlić na stałe.

Po jeszcze kilku tygodniach oczekiwań, w połowie listopada, władze komunalne Karlstad poinformowały nas, iż wszystkie sprawy administracyjno-porządkowe zostały załatwione i w ciągu kilku dni przeprowadziliśmy się do oczekiwanego na nas trzy-pokojowego mieszkania, w bloku leżącym w jednej z dzielnic na obrzeżach miasta. W sąsiednim bloku mieszkali Wielechowscy, a kilkanaście bloków dalej, Trautmani. Byliśmy w komplecie.

Następne tygodnie wypełnione były znalezieniem się i urządzaniem w nowej, zupełnie innej rzeczywistości. Przede wszystkim niemal natychmiast skierowani zostaliśmy na podstawowe kursy języka szwedzkiego (SFI-szwedzki dla imigrantów), a Kasia zaczęła naukę w szkole. Biedne dziecko, podziwialiśmy ją później za hart ducha i odwagę, bowiem nie znając innego języka niż polski, z dnia na dzień znalazła się

¹⁴³ Ryszard Nowak, (ur. 1952). Sygnatariusz RMP; uczestnik ROPCiO; założyciel KPN; członek centralnego KAB (szef obszaru szczecińskiego) i Rady Politycznej KPN; współpracownik Wydawnictwa im. Konstytucji 3 Maja; podjął współpracę ze szczecińską służbą bezpieczeństwa (TW „Krzysztof”, „Anka”, „Grej”); w 1980 r. został przerzuty przez bezpiekę do Szwecji gdzie prowadził infiltrację środowiska polonijnego; po wprowadzeniu stanu wojennego zerwał współpracę; M. Stefaniak, *„Byliśmy przyjaciółmi”. Jak szczecińska bezpieka rozpracowywała opozycję przedsiębiorczą*, „Biuletyn IPN”, 2009, nr 10-11, s. 112-120.

¹⁴⁴ Sychut Jerzy (ur. 1948). Działacz KSS KOR, RMP; uczestnik ROPCiO; członek WZZ, KPN, „Solidarności”, KOWzP; członek KAB Obszaru Północnego w Szczecinie; redaktor pisma Komitetu „Komunikat”; kolporter pism podziemnych na terenie Szczecina i okolic; właściciel i organizator pracy biblioteki wydawnictw niezależnych; drukarz ulotek i wydawnictw niezależnych; we wrześniu 1982 r. zatrzymany, zwolniony październiku tego roku; od marca 1983 r. na emigracji w Szwecji; *Encyklopedia Solidarności. Ludzie...*; M. Reniak, op. cit., s. 86.

między dziećmi mówiącymi wyłącznie po szwedzku i angielsku, nigdy się nie skarżyła, a na dobytek pod koniec roku szkolnego należała do wyróżniających się znajomością gramatyki uczniów w klasie.

Nasze mieszkanie wyposażone było zgodnie ze szwedzkim standardem, w urządzenia kuchenne, szafy i szafki w kuchni, przedpokoju i sypialniach, ale meble musieliśmy kupić sami. Rzecz jasna, nie mieliśmy grosza pieniędzy, ale lokalny oddział Urzędu d/s Imigrantów bez ociągania wsparł nas bezzwrotną pożyczką, która starczyła na kupno najpotrzebniejszych, nieodzownych do codziennego życia mebli, takich jak łóżka, stół kuchenny i krzesła czy biurka dla Kasi i sofy do salonu.

Bardzo pomagali nam wtedy swoją radą, językiem, doświadczeniem i samochodem, Andrzej z Jadwigą i Paweł z Jolą. Spotykaliśmy się codziennie, a nieraz kilkakrotnie w ciągu dnia, by załatwiać to czy tamto. I kiedy wieczorami siadywaliśmy zmęczeni u Wielechowskich, by wygodnie rozciągnięci na kanapach, zerkając jednym okiem na grający cicho kolorowy telewizor, pogadać o wydarzeniach dnia, Andrzej miał zwyczaj mówić, „*I popatrz Zbychu, co ten Jaruzelski¹⁴⁵ nam narobił*”.

Wydawało nam się wtedy, że trafiliśmy do jakiegoś raju lub na inne wyspy wiecznej szczęśliwości. Zachłystywaliśmy się bez końca tą szczodłą ze wszech miar codziennością, bezkrytycznie i bez najmniejszych zastrzeżeń przyjmując dobrodziejstwa nowego kraju.

Ale to wcale nie znaczyło, że zapomniałem o spoczywających na mnie obowiązkach. Wręcz przeciwnie, częste rozmowy z Pawłem pozwoliły mi na osiągnięcie właściwego dystansu i ostrości spojrzenia w próbach ujęcia i zrozumienia emigracyjnej rzeczywistości.

Po głębokim namyśle, w grudniu 1986 roku napisałem wyważony i uprzejmy list do Macieja Pstrąg-Bieleńskiego, informując go o moich dotychczasowych działaniach w Konfederacji w PRL, a także co było rzeczą najważniejszą, o mojej nominacji i funkcji w działających za granicą strukturach KPN, prosząc o sprawozdanie z działalności organizacyjnej i finansowej ostatniego roku, a zarazem, o nawiązanie bliskiego, roboczego kontaktu, bardzo potrzebnego w dalszych wspólnych działaniach. Memu osłupieniu nie było końca, gdy po kilku tygodniach otrzymałem list z Niemiec, pisany w słowach twardych i ciężkich, w których pan Pstrąg-Bieleński dawał upust swemu niezadowoleniu i oburzeniu z powodu przedstawionych próśb, kierując pod moim adresem szereg niewybrednych inwektyw z podejrzeniami o polityczną i policyjną prowokację włącznie. Ręce mi opadły, a spojrzenia Pawła i Andrzeja mówiły same za siebie. Moja nominacja okazała się być fantazją Marii Moczulskiej, a ja papierowym tygrysem, nadającym się łącznie z ową fantazją do wyrzucenia na śmietnik. Nie było jak, nie było z kim wyjaśniać okoliczności wydarzeń. Nie mając więc większego wybo-

¹⁴⁵ Jaruzelski Wojciech (ur. 1923). Polityk; dowódca wojskowy; generał WP; działacz komunistyczny; Prezydent PRL i RP; stał na czele junty wojskowej (WRON), która w nocy z 12 na 13 XII 1981 r. wprowadziła stan wojenny na terytorium Polski; zob.: L. Kowalski, *Generał ze skazą. Biografia wojskowa gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego*, Warszawa 2001.

ru, pomagałem Pawłowi przy przedrukach dokumentów KPN, oczekując na możliwość kontaktu z Leszkiem Moczulskim.

Taka możliwość powstała, gdy Leszek Moczulski z powodu fatalnego stanu zdrowia uzyskał przerwę w odbywaniu kary pozbawienia wolności i zgodę władz PRL, na kilkutygodniowy wyjazd do Wielkiej Brytanii, gdzie poddać się miał specjalistycznym badaniom lekarskim i ewentualnym zabiegom chirurgicznym. W lutym 1987 roku, Paweł, Andrzej i ja udaliśmy się do Londynu na spotkanie z Leszkiem Moczulskim, przebywającym tam wraz z Majką od kilku dni. Cały pobyt Moczulskich w Wielkiej Brytanii sponsorowany i zorganizowany przez Polonię brytyjską, pokrywał nie tylko koszty ich podróży, pobytu i leczenia, ale zabezpieczał również stronę organizacyjną, w którą wchodziły spotkania z politykami Izby Gmin – Parlamentu Brytyjskiego, wizyta i rozmowy z Polskim Rządem na Uchodźstwie, oraz spotkania z różnej miary i rodzaju działaczami politycznymi, społecznymi i polonijnymi w Wielkiej Brytanii.

Byliśmy w Londynie przez tydzień, towarzysząc nieomal każdego dnia Leszkowi Moczulskiemu w większości jego spotkań, czasem zaś, na jego polecenie i w jego i Konfederacji imieniu, poznawaliśmy nawiązując kontakty, innych działaczy organizacji niepodległościowych na uchodźstwie.

Niewielką ilość czasu wolnego, spędzaliśmy szybko i pobieżnie oglądając Londyn, mając świadomość, iż nie jesteśmy na wycieczce turystycznej, a na dzień następny wyznaczone są kolejne rozmowy i spotkania. Wizyta w Parlamencie i spotkanie z deputowanymi do Izby Gmin, spotkanie z Polonią w sali Domu Polskiego wypełnione do ostatniego miejsca i błędzący za kulisami Kazimierz Kaczor¹⁴⁶, świetny aktor przybyły z PRL w tym samym czasie do Londynu, mający ustalone wcześniej na ten dzień spotkanie z Polonią, odwołane w ostatniej chwili z powodu przyjazdu Moczulskiego, mile zdziwiony i wprowadzony w błąd, tak wielką ilością przybyłych ludzi, rozczerowany zaś wiadomością, iż powodem tak masowego przybycia, jest nikt inny niż Moczulski.

Udaliśmy się również do siedziby Polskiego Rządu na Uchodźstwie, leżącej przy Eaton Place 43 w Londynie. Moczulski przedstawiał nas kolejno Prezydentowi RP, Kazimierzowi Sabbatowi¹⁴⁷ mówiąc – „*To pan Paweł Wielechowski, Kierownik Biura Zagranicznego KPN na Skandynawię, to pan Andrzej Trautman jego zastępca*” i gdy ściszałem wyciągniętą ku mnie dłoń pana Prezydenta, ze zdumieniem usłyszałem brzmiące tajemniczo i groźnie – „*A to, pan Zbigniew Rybarkiewicz, mój człowiek do zadań specjalnych*”.

Późnym wieczorem tego dnia, w mieszkaniu zajmowanym przez Moczulskich, wyjąłem z kieszeni list od Pstrąg-Bieleńskiego i poprosiłem o wyjaśnienia. Moczulscy

¹⁴⁶ Kaczor Kazimierz (ur. 1941). Absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. L. Sokólskiego w Krakowie; aktor teatralny, telewizyjny i filmowy; prezes Związku Artystów Scen Polskich (1996-2002); <http://www.filmpolski.pl/fp/index.php/111713>

¹⁴⁷ Sabbat Kazimierz (1913-1989). Polski działacz emigracyjny; w latach 1976-1986 premier a w 1986-1989 Prezydent RP na Uchodźstwie; absolwent UW, prawnik; harcerz; uczestnik kampanii wrześniowej 1939; żołnierz 10 Brygady Kawalerii Pancernej gen. S. Maczka; oficer Sztabu Głównego PSZ w Londynie; zob.: W. K. Roman, Wstęp, [w:] K. Sabbat, *Polska na drodze do wolności i niepodległości. Pisma polityczne*, Toruń 2009, s. 10-14.

przeczytali list, popatrzyli się na siebie i Leszek zawile tłumacząc twierdził, że cała ta historia z Koordynatorem jest nieporozumieniem wynikającym z braku posiadania przez Majkę dostatecznych informacji, bo ogólnie rzecz biorąc żaden Koordynator nie jest i nie będzie potrzebny, co jak zrozumiałem powodowały przypuszczenia, iż jego pozycja mogłaby stanowić w przyszłości realne zagrożenie dla kierownictwa krajowego KPN. Wszelkie kontakty zagraniczne leżą i będą leżeć wyłącznie w gestii Przewodniczącego Rady Politycznej KPN, a Pstrąg-Bieleński ma wyraźne polecenia dotyczące podległości organizacyjnej i nie ma w związku z tym nic złego w jego liście. Przy okazji dowiedziałem się również, że Leszek Moczulski trzyma w odwodzie w głębokim utajnieniu pojedynczych, wiernych, pewnych i posłusznych działaczy terenowych, takich jak na przykład Ostoja-Owsiany w Łodzi, informujących go na bieżąco o działaniach formalnych struktur KPN, stanowiąc zabezpieczenie przed ewentualną nielojalnością podległych Przewodniczącemu KPN, działaczy. Czułem się zdruzgotany, rozgoryczony i oszukany. Podejrzliwością, podwójną grą, brakiem zaufania i skrytym działaniem za moimi plecami, świat moich wartości walił się w gruzy, lecz nie komentując usłyszanych wypowiedzi chciałem wiedzieć nieco więcej o owych „zadaniach specjalnych” dla mnie. Otóż Leszek Moczulski wymyślił koncepcję, w myśl której miałbym w trybie pilnym przenieść się na stałe do Londynu, wejść w środowisko i struktury polonijne, by dyskretnie tworząc lobby KPN, przełamać i zniwelować wpływy lewicy. Zamyśl sam w sobie był interesujący, ale na pytanie jak widzi to w praktycznych szczegółach, głównie zaś w części dotyczącej przeprowadzki do Londynu i zabezpieczenia socjalnego dla mnie i mojej rodziny, usłyszałem wymijające się z rzeczywistością lub nijak do niej nieprzystające odpowiedzi, świadczące tylko o grubej nieznajomości tematu. Leszek Moczulski nie miał zielonego pojęcia jak to jest być biednym emigrantem, korzystającym z łaski mniej lub bardziej opiekuńczego państwa. Nie pytał i nie wiedział, że rząd Szwecji przyznając mi w ramach konwencji ONZ, azyl polityczny, obejmujący także swymi postanowieniami moją rodzinę, zapewnia mi automatycznie pewne prawa, gwarantujące bezpieczne i spokojne życie, w tym między innymi prawo do zasiłku socjalnego, rodzinnego, mieszkaniowego, bezpłatnych lekarstw i darmowej opieki lekarskiej i dentystycznej, szkoły dla dziecka i kursów językowych dla nas. Nie miałem odwagi ani siły zamieniać tej jakotakiej stabilności w Szwecji, w niepewność przeprowadzki do innego kraju i zupełnie obcego Londynu. I utwierdzając mnie w mych wątpliwościach, Majka z lekkością rzuciła – „*Po prostu przeprowadzisz się do Londynu, zamieszkas u naszych przyjaciół, a tam się wszystko załatwi i ułoży. A co z moją rodziną? Żonę, córkę?*” – spytałem? – „*To ty masz rodzinę? Wiedziałaś, że masz siostrę, ale żonę, dziecko? Pierwszy raz słyszę. Nigdy o tym nie mówiłeś*”. Miałem dosyć. Jak bowiem wytłumaczyć fakt obecności Leszka Moczulskiego na naszym ślubie i domowym przyjęciu weselnym, z niewiedzą Majki? Cała rozmowa wydała mi się grubym nieporozumieniem, opartym na fałszywych przesłankach, niedopowiedzeniach i półprawdach. Obiecałem,

że zastanowię się nad przedstawioną propozycją, ale w głębi duszy czułem, że moja odpowiedź będzie negatywna. Pomysł bowiem odarty był z realiów życia na Zachodzie. Sprawą podstawową był brak zabezpieczenia finansowego, nieodzownego przy takiej działalności, pokrywającego koszty podróży, hoteli, środki do życia, propagandę itp., nie wspominając już o takiej błahostce jak zupełna nieznajomość języka angielskiego, ale... nie zamykałem definitywnie drzwi, zostawiając sobie czas na przemyślenia.

Paweł swój wolny czas, a miał go wówczas dużo, poświęcał na działalność Biura Zagranicznego. W najmniejszym stopniu nie ingerowałem w jego poczynania, służąc w miarę potrzeby stosowną radą. Ale potrzeb tych było coraz mniej, bowiem doskonale radził sobie sam, a ja, pomału i nieznacznie traciłem ochotę i chęć do jakiegokolwiek działania, zwiększając dzielący nas dystans. Oczywiście, przez kilka miesięcy w pierwszym impecie po powrocie z Londynu, inspirowany i zachęcany przez Pawła, pomagałem w reedycji posiadanych przez nas dokumentów KPN. Stosując metodę faktów dokonanych, ogłosiłem się Przedstawicielem Wydawnictwa Polskiego poza granicami Polski, zamieszczając stosowną informację w stopce redakcyjnej drukowanych przez nas wydawnictw. Paweł natomiast raz za razem dosypywał proszku do stojącej w komórce i pracującej pełną parą, przemysłowej kopiarki, co rusz wypływającej ze swego przepastnego wnętrza nowe zadrukowane kartki papieru. Moim udziałem były czynności intrologatorskie. Składałem, obcinałem, zszywałem, kleiłem, tworząc głównie z pomocą Krysi, Kojki oraz Andrzeja gotowe do rozprowadzenia wydawnictwa. Największym zaś przedsięwzięciem, było wydanie edycji zagranicznej zbioru dowcipów „Kto prosił ruskie”. Od nowa przepisane przeze mnie na składopisie, zaopatrzone w ilustracje wykonane przez Martina Birgiela¹⁴⁸, z kolorową okładką zmiksowaną z wydaniem krajowym, zostały wydrukowane w nakładzie tysiąca egzemplarzy i stopniowo rozprowadzone przez BZ KPN. Zysk ze sprzedaży, w niewielkim bodaj stopniu pokrył część wydatków związanych z prowadzeniem Biura /znaczki pocztowe, rozmowy telefoniczne, papier do drukowania, proszek do kopiar-ki, klej, zszywki i inne materiały biurowe/, niemającego sponsora i utrzymującego swą działalność głównie dzięki prywatnym dochodom Pawła będącego w tym czasie na zasiłku socjalnym. Rzuciłem pomysł, aby opodatkować członków KPN w Szwecji comiesięczną składką w wysokości 100 koron, ale po dwu lub trzech miesiącach z braku większego zainteresowania, pomysł zmarł śmiercią naturalną. Dlatego też nieustające poszukiwania sponsora mocno pobudzone zostały zaproszeniem przez Władysława Gauzę, personelu BZ KPN do Oslo, gdzie miał się odbyć zjazd polonijnych organizacji o profilu niepodległościowym, działającymi na terenie Skandynawii. Jechaliśmy z pewnymi nadziejami do Oslo, lecz na miejscu szybko przekonał się, że nadzieje te były płonne, bowiem proponowany przez organizatorów zjazdu, w większości działaczy Stronnictwa Narodowego, profil przyszłego działania, odbiegał

¹⁴⁸ Birgiel Martin, właściwie Zbigniew Birgiel; imię Martin przyjęte w Szwecji (1958-2007). Grafik urodzony w Krakowie; w 1981 r. wyemigrował do Szwecji, gdzie zmarł w Karlstad; *relacja Z. Rybarkiewicza*.

zasadniczo od linii programowej wyznaczonej przez KPN, wykluczając tym samym możliwości jakiegokolwiek współpracy.

Późną wiosną 1987 r. Paweł kupił swój pierwszy samochód w Szwecji, stare Volvo z połowy lat siedemdziesiątych. Zbiegło się to w czasie z zaproszeniem do Malmö, na licznie reprezentowane spotkanie z Polonią zamieszkującą południową Szwecję. Zapowiedziany przez Pawła i powitany oklaskami, przedstawiłem program działania Konfederacji na czas najbliższy, by wyczerpująco odpowiadać później na pytania zadawane z sali. Odczuwałem coś w rodzaju tremy i wstydu, słyszałem swój głos udzielający odpowiedzi i jednocześnie porównywałem się do zebranych na sali ludzi, nie widząc między nimi, a mną żadnej różnicy w posiadanym statusie. Wszyscy byliśmy takimi samymi emigrantami i nie widziałem powodów, które miałyby mnie spomiędzy nich wyróżniać i wynosić na mizerny choćby piedestał. Tym bardziej, iż czułem dwuznaczność sytuacji mając w głębi duszy świadomość stopniowego i stałego oddalania się od Konfederacji.

Rozmawialiśmy o tym z Pawłem kilkakrotnie, gdyż dobrze oceniał sytuację i widział mój coraz bardziej gasnący entuzjazm. Było to wręcz paradoksalne, Paweł, w niedalekiej przeszłości mój podwładny, nakłaniał mnie do działania i przejawienia inicjatywy, gdy ja miałem już serdecznie dość tej fikcyjnej funkcji, udawanego działania i z trudem maskowanego zniechęcenia.

Sytuacja stawiała się niezręczna i kłopotliwa, mieszkaliśmy przecież w sąsiadujących ze sobą blokach, widywałem Pawła nieomal codziennie, pozostając, jeśli nie w wielkiej przyjaźni, to przynajmniej zażyłości, lecz coraz częściej widziałem w jego oczach nieme pytanie o moją przyszłość w KPN.

Milcząca presja Pawła, oraz moje wątpliwości i przemyślenia, zaowocowały w kwietniu 1988 roku podjęciem przeze mnie decyzji o zawieszeniu na czas nieokreślony działalności w KPN, o czym poinformowałem Pawła, wręczając mu formalne i stosowne oświadczenie. W kręgach KPN w Polsce mówiono o urlopowaniu na własną prośbę, o czym przeczytałem w nr 1/49 z 14 stycznia 1989 r., w niewielkiej informacji zamieszczonej w „Gazecie Polskiej”.

Minęły blisko dwa lata, czas wypełniony stopniową stabilizacją naszego życia w Szwecji. Podjęliśmy pracę, poznaliśmy nowych ludzi i poczyniliśmy pewne postępy w opanowaniu języka, a Kasia rozpoczęła naukę w gimnazjum. W tym samym czasie przestawała istnieć Polska Rzeczpospolita Ludowa, przyszedł „Okrągły Stół” i w jego następstwie podstawowe zmiany ustrojowe i wolny, ale stały i stopniowy wzrost i budowa zrębów niepodległej demokracji.

Byłem przekonany, że zgodnie z zapisem w Statucie, Konfederacja Polski Niepodległej zakończy swoją działalność, a następnie rozwiąże się po uzyskaniu przez Polskę tej jakże długo wyczekiwanej i wymarzonej niepodległości. Tak się jednak nie stało, a zwołany III Kongres KPN jednogłośnie przyjął i uchwalił zmiany w Statucie, na mocy których KPN istniała i działała dalej, tym razem w rodzącej się III Rzeczy-

pospolitej. Była mowa o wyborach do Sejmu, a Leszek Moczulski już niedługo miał ubiegać się o fotel Prezydencki w Belwederze. Wzmogona aktywność polityczna w kraju odbijała się rezonansem za granicą, m.in. w Szwecji, stawiając przed BZ KPN i Pawłem Wielechowskim nowe cele i zadania, odpowiadające potrzebom krajowej rzeczywistości.

Ale nie tylko przed nim, dla mnie bowiem, była to pora na jednoznaczne i definitywne zakończenie trwającego nieomal dwa lata zawieszenia, tak zwanego fikcyjnego urlopowania i podjęcia ostatecznej decyzji w tej sprawie. W oświadczeniu datowanym na dzień 5 marca 1990 roku, zaadresowanym do Przewodniczącego Rady Politycznej KPN – Leszka Moczulskiego i Kierownika BZ KPN w Szwecji – Pawła Wielechowskiego, wniosłem o skreślenie mnie z tą datą, z listy członków Konfederacji Polski Niepodległej. Do oświadczenia dołączyłem zawierający moje przemyślenia długi, bo sześciostronicowy list w wyczerpujący sposób określający motyw i przyczyny mojej decyzji.

Na tym kończy się moja historia udziału i związku z Konfederacją Polski Niepodległej. Trwała prawie dekadę, którego szczególnie pierwszych sześć lat, aż do przyjazdu do Szwecji pamiętam i zawsze będę pamiętał, jako najwspanialsze lata mojego życia. Od czasu tamtych wydarzeń minęło przeszło dwadzieścia lat. I w ciągu tych minionych lat, przy jakiegokolwiek okazji, nikt nigdy nie zdobył się na to by wyrazić najmniejszą choćby wdzięczność za mój udział w procesie budowania i tworzenia Konfederacji Polski Niepodległej, jednym jedynym słowem „dziękuję”.

Nie oczekuję jak niektórzy z moich byłych współpracowników na ordery i medale, ostatecznie moja działalność w tym trudnym czasie historii PRL wywołana została potrzebą serca i patriotycznego obowiązku, a nie nadzieją na synekury i odznaczenia, ale ustawiczne przemilczanie przeszłości i spychanie w niebyt zapomnienia tych jakże ważnych dla sprawy niepodległości i wolności Polski wydarzeń i osób te wydarzenia kreujących, budzi mój sprzeciw i opór. Więc nie chcąc powtarzać tego błędu, bardzo mocno i gorąco dziękuję wszystkim, którzy w tych niezmiernie ciężkich czasach mieli wystarczająco dużo hartu ducha, siły i cywilnej odwagi, by przeciwstawić się w szeregach Konfederacji Polski Niepodległej, komunistycznej dominacji życia publicznego. Bardzo przepraszam bezimiennych bohaterów codziennej szarej rzeczywistości, których nazwisk mimo ich olbrzymiego zaangażowania i pomocy w walce o niepodległość nie wymieniłem w swoich wspomnieniach, bowiem jest to tylko kaprys mojej niepamięci, a nie akt złej woli.

Wasz olbrzymi wkład pracy w odzyskanie przez Polskę niepodległości, mimo bezwzględności i siły przeciwnika zaowocował ostatecznie tryumfem. Tym większym, że gdy środowiska niepodległościowe mając prawdziwą wizję przyszłości już w 1979 roku, proklamowały Deklarację Ideową i powstanie Konfederacji Polski Niepodległej, środowisko tzw. lewicy laickiej miało w tym samym czasie marzycieli wolności i niepodległości za głupców, oszołomów i politycznych prowokatorów, by

dzisiaj zaś, strojąc się w cudze piórka, przypisywać sobie niezасłużone i fikcyjne zasługi. Więc raz jeszcze, dziękuję.

Specjalne podziękowania kieruję pod adresem Wiesia „Żuczka” Żyżniewskiego, z inspiracji którego powstały te wspomnienia, Bożenie Bińkowskiej, Pawłowi Derbickiemu oraz mojej żonie Krysi, za okazaną pomoc i odświeżenie mojej wyblakłej nieco i zakurzonej pamięci. Dziękuję również pani Krystynie Tańskiej¹⁴⁹ z ul. Karpackiej w Łodzi, za jej bezwzględną uczciwość i dyskrecję. Szczególnie zaś dziękuję panu Piotrowi Kowalskiemu, bez pomocy którego, strona ta nigdy by nie powstała¹⁵⁰.

5. Aneks.

Wydawałoby się, że to koniec mojej opowieści, ale życie jak zwykle, dalej pisze swoje własne scenariusze oceniając minione wydarzenia i ich uczestników z naturalną surowością i sprawiedliwością.

Kilku, spośród recenzentów mojej publikacji zadało mi powtarzające się pytania: „Dlaczego nie wspominasz i nie piszesz o agentach i konfidentach Służby Bezpieczeństwa, infiltrujących Konfederację Polski Niepodległej, mimo posiadania wystarczających w tym temacie informacji?” „Czemu nie sporządzisz listy konfidentów SB/członków KPN i nie napiętnujesz ich na łamach swojego dokumentu?”

Istotnie, wgląd w dokumenty Instytutu Pamięci Narodowej, pozwala z dozą dużego prawdopodobieństwa potwierdzić fakt, iż pewna liczba członków i działaczy Konfederacji Polski Niepodległej wymienionych na kartach moich wspomnień, była współpracownikami Służby Bezpieczeństwa. Wiedziałem o tym wcześniej lub dowiedziałem się w trakcie pisania i prowadzonych w związku z tym prac badawczych świeżo minionej historii. Niemniej jednak, wiedza ta nie przesłoniła mi głównego celu jakim było przybliżenie i upamiętnienie wydarzeń lat 1980-1990. Starłem się przedstawić wydarzenia te i biorących w nich udział ludzi na zimno, prezentując fakty i tylko fakty, unikając jeśli to możliwe zbyt silnych emocji, zdając suchą i rzeczową relację ze swej działalności. Z pełną świadomością pominąłem więc wiedzę o prowokacyjnej i nie pozostawiającej wątpliwości roli części członków i działaczy KPN, napiętnowanych przez jednoznacznie brzmiące dokumenty Instytutu Pamięci Narodowej. Ale sam, nie czując się w najmniejszym stopniu upoważniony i uprawniony, pozostawiam ocenę postaw, zachowań i wywołujących je przyczyn i powodów, innym; historykom i badaczom najnowszej historii, mając nadzieję na rzetelne wyjawienie prawdy o tym jakże głęboko skomplikowanym i bolesnym temacie, jakim bez wątpienia są sprawy donosicieli, konfidentów, prowokatorów i wszelkiej innej maści kapusiów, jacy przewinęli się wtedy obok i przez szeregi Konfederacji Polski Niepodległej.

¹⁴⁹ Tańska Krystyna, brak bliższych danych.

¹⁵⁰ Chodzi tu o początkowo prywatną stronę autora obecnie widniejącą w witrynie upamiętniającej działalność KPN o nazwie POLONUS; zob.: <http://polonus.mojeforum.net>